

RECENZJE

Ibrahim ibn Yaqub's Account of His Travel to Slavic Countries as Transmitted by al-Bakri, with Contemporary Commentaries, ed. by Mustafa Switatt, translated by Agnieszka Waśkiewicz (Studies in Oriental Culture and Literature, ed. by Barbara Michalak-Pikulska), Peter Lang, Berlin 2022, ss. 192.

Po pół wieku od ukazania się w 1946 r. przygotowanego przez Tadeusza Kowalskiego wydania *Rzeczy o Słowianach al-Bakriego* (Relacja Ibrāhīma Ibn Ja'kūba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie Al-Bekriego, Monumenta Poloniae Historica, series nova, t. I, Kraków 1946) pojawiły się głosy badaczy, zarówno historyków, jak i arabistów, nawołujące do wznowienia tej edycji. Zdaniem Jerzego Hauzińskiego, który w swoich propozycjach poszedł najdalej, nie należało się ograniczyć do prostej reedycji, ale dać wydanie rozszerzone, w kształcie, który pierwotnie przyświecał całemu projektowi – a więc publikacji wszystkich świadectw zawierających fragmenty przejęte z dzieła Ibrahima ibn Jakuba, które w skrócie nazywa się *Relacją* (J. Hauziński, O potrzebie nowej edycji Ibrāhīma ibn Ya'qūba At Ṭurtūšī o krajach Środkowej Europy, w: *Z Mekki do Poznania*, Poznań 1998, s. 104-113). Podobnego zdania był już w 1948 r. Gerard Labuda, który uważał edycję Kowalskiego za niepełną. Uważał, że pilną sprawą jest opublikowanie wszystkich fragmentów *Relacji*. Pięćdziesiąt lat później zarówno Labuda, jak i Andrzej Zaborski, podtrzymywali postulat pilnego wznowienia starej edycji, choćby dlatego, że była trudno dostępna (A. Zaborski, Bilans i przyszłość badań nad tekstem Ibrahima Ibn Jakuba, w: *Ibrahim Ibn Jakub i Tadeusz Kowalski w sześćdziesiątą rocznicę edycji*, Kraków 2008, s. 61 n.). Ten ostatni dystansował się jednak od projektu J. Hauzińskiego, ponieważ błędnie zrozumiał argumenty tego badacza, przypisując mu plan nowej edycji *Rzeczy o Słowianach*, czego ten wcale nie postulował. Zarzut ten powtórzył zresztą w recenzowanym tomie J. Strzelczyk (s. 18). Ten ostatni, podobnie jak A. Zaborski, nietrafnie przypisuje też postulat nowej edycji G. Labudzie. A. Zaborski słusznie stwierdził, że dopóki nie znamy nowych rękopisów, nie ma potrzeby nowej edycji *Rzeczy o Słowianach*. Ani on, ani wcześniej J. Hauziński, nie wiedzieli jednak, że w Wiedeńskiej Bibliotece Narodowej odkryty został nowy rękopis al-Bakriego z rozdziałem o Słowianach. Dzisiaj zatem ma głęboki sens ponowna edycja, a przynajmniej studium porównawcze starej edycji z tym rękopisem. G. Labuda proponował w 2000 r., by edycję wznowić, „zaopatrując ją w posłowie omawiające postęp w badaniach nad *Relacją* o krajach słowiańskich z lat sześćdziesiątych X stulecia i uzupełniając je wszystkimi przejętymi z dzieła Ibrahima i dzieła al-Bekriego przez innych pisarzy arabskich w transkrypcji rękopiśmiennej i w równie wzorowym przekładzie” (G. Labuda, *Ibrahim ibn Jakub o stosunkach polsko-niemieckich w latach 963-966*, *Studia Źródłoznawcze* 45, 2007, s. 63). Choć werbalnie nieco dystansował się od swojej recenzji z 1948 r., w rzeczywistości powtórzył najważniejszy jej postulat. Propozycja A. Zaborskiego ograniczała się natomiast do wznowienia edycji T. Kowalskiego, acz wraz z jej uwspółcześnieniem zarówno w zakresie komentarzy, jak i tekstów towarzyszących oryginalnemu wydaniu, zarysowaniem dalszych dziejów badań nad Ibrahimelem oraz przekładem angielskim (lub przynajmniej obszernym podsumowaniem). Konieczność aktualizacji komentarzy uzasadniał przykładami własnych poprawek do nich. Trudno zrozumieć, dlaczego mocno podkreślał sprzeciw

wobec edycji całości Relacji, tzn. z uwzględnieniem jej fragmentów zachowanych u innych tradentów arabskich.

Wydanie będące przedmiotem niniejszej recenzji nie spełnia żadnego z wyżej sformułowanych postulatów. Zamiary Wydawcy omawianego tomu są ograniczone do oddania w wersji angielskiej edycji T. Kowalskiego. Nie jest to jednak tłumaczenie całości tomu. Wprawdzie byłoby to rozwiązanie najprostsze i oddające edycję w takim kształcie, w jakim przygotował ją Kowalski, ale redaktor całości przedsięwzięcia, Mustafa Switat, socjolog i psycholog, pracownik Instytutu Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, podjął kilka decyzji istotnie zmieniających pierwotny kształt dawnego wydania, miejscami wręcz je skandalicznie zniekształcając.

Zamieszanie wprowadza już karta tytułowa, na której mamy zapisy w formie uproszczonej (Ibrahim ibn Yaqub, al-Bakri), chociaż dalej w książce konsekwentnie podaje się nazwy arabskie w prawidłowej transkrypcji. Nawet tłumaczenie strony tyłowej wydania T. Kowalskiego (niepaginowana strona po s. 28) jest niepełne, co może być mylące dla czytelnika, który zechce sięgnąć po oryginał. Zasadnicza część edycji, czyli ustalony przez T. Kowalskiego arabski tekst, został tu wykastrowany; pozbawiono go bowiem całego aparatu krytycznego z uwagami po łacinie, chociaż stanowił on integralną część dzieła. Jest to główny, ale nie jedyny, symptom, że Wydawca tomu nie ma elementarnego pojęcia o sztuce edytorskiej. W przypisie wyjaśniającym przyjęte przez siebie zasady (s. 189, przyp. 2) aparat krytyczny nazywa „komentarzem filologicznym”. Warto przypomnieć, że aparat krytyczny T. Kowalskiego w sposób zasadniczy wyróżnia się poziomem swojej szczegółowości od innych edycji dzieła al-Bakriego. W ogóle odznacza się nadzwyczaj pozytywnie na tle do dzisiaj praktykowanego edytorstwa tekstów arabskich, które są zaopatrzone zazwyczaj w bardzo skromny aparat krytyczny, nawet przy skomplikowanej sytuacji rękopiśmiennej. Ponadto tekst arabski w nowym wydaniu różni się zapisem od ustalonego przez T. Kowalskiego, gdyż użyto współczesnych czcionek, co Wydawca tłumaczy dość mętnie: „Despite making every effort, spelling errors are possible, which is the result of working on an old and indistinct original, as well as technical problems resulting mainly from combining different languages in the same file and the antiquated modern symbols used in the original text” (s. 12, przyp. 1). Cóż takiego stanęło na przeszkodzi, że nie można było sięgnąć po rozwiązanie najprostsze, czyli zreprodukowanie 11 tablic edycji tekstu arabskiego? Zamiast aparatu krytycznego na tekście arabskim zaznaczono odnośniki do komentarza, co ułatwia korzystanie z tekstu. Żalować należy, że skoro już zdecydowano się interweniować w dawną edycję, to nie połączono aparatu krytycznego z przypisami do komentarza tak, jak się robi w edycjach źródeł historycznych, jednoznacznie oddzielając je, czyli przypisy tekstowe, od komentarzy.

Angielska wersja tekstu al-Bakriego składa się z połączonych dwóch tłumaczeń. Pierwsze, chociaż trudno to mówić o kolejności, to tekst przetłumaczony z arabskiego na angielski przez Magdalenę Pinker. Drugi to tekst oddający po angielsku polskie tłumaczenie T. Kowalskiego. Niejasne jest, która z tłumaczek, M. Pinker czy A. Waśkiewicz, odpowiada za tę wersję, gdyż wydawca anonuje pierwszą jako odpowiedzialną za przekład z arabskiego na angielski, ale nie wspomina o przekładzie z polskiego. Przyjęty system, mający umożliwić rozdzielenie obu wersji tekstu, jest skomplikowany i nieprzemysłany. Wyjaśnienie zasad łączących oba tłumaczenia, sygnowane przez Wydawcę, jest niepełne, np. znaczenia nawiasów kwadratowych można się tylko domyślać. Tłumaczenie M. Pinker oddane jest zwykłą czcionką, jest uchwytnie, ale jednoznaczna rekonstrukcja wersji Kowalskiego nie jest możliwa. Wbrew temu, co twierdzi wydawca (s. 81, przyp. *), nie wiadomo bowiem, które fragmenty tekstu głównego zastępują drukowane boldem i ujęte w klamry partie oddające wersję T. Kowalskiego. Czasem ewidentnie one niczego nie zastępują, bo tłumaczka nie oddaje tego, co jest w tekście Kowalskiego. Jest to bardzo poważny błąd całego przedsięwzięcia. Kwestia nie jest obojętna, gdyż nowe tłumaczenie z arabskiego oddaje rozumienie tekstu przez tłumaczkę, natomiast polski tekst T. Kowalskiego oddawał jego rozumienie tekstu, które powinno być jak najwierniej zachowane. To są dwa różne ujęcia. Komentarze T. Kowalskiego odnosiły się do jego tłumaczenia. Nowe tłumaczenie z arabskiego jest opatrzone wyłącznie objaśnieniami rzeczowymi, które są zbędne, gdyż powielają to, co Kowalski sam zamieścił w nawiasach w tekście głównym i uzasadnił w komentarzach. Sądzę, że jeśli zdecydowano się na nowe tłumaczenie z arabskiego, to powinno ono zostać

opublikowane równoległe do tłumaczenia wersji polskiej (lub w aneksie), bo przecież celem tej edycji jest udostępnienie przede wszystkim dzieła T. Kowalskiego.

Nie mam kompetencji, by oceniać jakość tłumaczenia, widać jednak różnice między angielskimi wersjami T. Kowalskiego i M. Pinker. Tłumaczka nie wyjaśnia, skąd biorą się różnice w tekście angielskim między jej rozumieniem wielu partii tekstu a tłumaczeniem Kowalskiego, które jest wielokrotnie oddane po angielsku inaczej niż jej wersja z arabskiego. Zapewne tłumaczka chciała podkreślić jakąś różnicę w rozumieniu, ale czytelnik najczęściej nie zna jej argumentacji. Tłumaczka ingeruje w nazwy własne podane przez T. Kowalskiego w transkrypcji według zasad z czasów wydania tekstu, która nie odpowiada współczesnym standardom. Ze względu na charakter publikacji transkrypcja ta powinna jednak zostać zachowana, tymczasem M. Pinker odnotowuje różnice w stosunku do T. Kowalskiego, ale podaje tylko wersję zmodernizowaną.

Wspomniane problemy można zilustrować na przykładzie pierwszego zdania. Wersja T. Kowalskiego brzmi (s. 48, pomijam znaki przypisów): „Słowianie należą do potomków (pochodzą od potomka) Mādāj’a syna Jāfit’a. Siedziby ich (ciągną się) od północy, dochodząc (nieprzerwanie) do zachodu (dosł. aż dojdą do zachodu)”. Wersja z obecnego wydania: „Slavs are those born {belong to descendants (come from descendant)} of Mādhāy Ibn {the son of} Yāfith. Their dwellings {continually} [spread] from the north to the west” (s. 81). Zgodnie z przyjętym systemem rozdzielającym obie wersje („his version [tj. Kowalskiego], in its English translation from Polish, is given in bolded curly brackets {Kowalski’s version} where it differs from the translation from the original”, s. 81), tłumaczenie M. Pinker z arabskiego brzmi następująco: „Slavs are those born of Mādhāy Ibn Yāfith. Their dwellings [spread] from the north to the west”. Jak ma wyglądać wersja Kowalskiego? Czy tak – „Slavs are those born belong to descendants (come from descendant) of Mādhāy Ibn the son of Yāfith. Their dwellings continually [spread] from the north to the west”; czy może jednak: „Slavs belong to descendants (come from descendant) of Mādhāy the son of Yāfith. Their dwellings continually [spread] from the north to the west”? Tylko czytelnik, który zna polski i angielski, ma szansę na przybliżoną rekonstrukcję. Czytelnik wyłącznie anglojęzyczny, a do niego adresowana jest publikacja, z pewnością sobie nie poradzi. Ponadto cała ostatnia fraza T. Kowalskiego „(dosł. aż dojdą do zachodu)”, ważna dla interpretacji tego fragmentu, została pominięta. Według tłumaczki mamy: „Slavs are those born of Mādhāy”, natomiast rozumienie tego fragmentu przez T. Kowalskiego („Słowianie należą do potomków (pochodzą od potomka) Mādāj’a”) oddaje jako: „Slavs belong to descendants (come from descendant) of Mādhāy”. Czytelnik domyśli się, że intencją M. Pinker było zaznaczenie odmiennego rozumienia tego fragmentu, ale nie dowie o powodach.

Dalej, T. Kowalski pisał: „Mādāj syn Jāfit’a”, a tłumaczka: „Madhay ibn Yafith”. Różnica jest taka, że imię pierwszej z wymienionych postaci biblijnych to Madaj, a drugiej Jafet. Tłumaczenie angielskie sugeruje, że mowa jest o postaci, która nazywa się Madhay ibn Yafith (tak jak Ibrahim ibn Jakub). Kowalskiemu, skoro tłumaczył ibn na „syn”, z pewnością chodziło o dwie postaci, które w wersji tłumaczki stają się jedną. Inny przykład to fraza tłumaczki: „From Furgh {F^{urg}} to [...] {to the [...] neighbouring town} is ten miles” (s. 82), wobec polskiego tłumaczenia Kowalskiego: „Z F^{urg} do [...] i sąsiedniej miejscowości (jest) 10 mil” (s. 48). Jak należy rozumieć intencje tłumaczki? Czy użycie „ten” (wobec „10” u Kowalskiego) ma oznaczać, że w tekście oryginalnym zapis też jest słowny? Dla czytelników, zwłaszcza niearabistów, powody różnic w obu tłumaczeniach nie będą jasne. Inna sprawa to wykreślenie przez tłumaczkę frazy „sąsiedniej miejscowości” z wersji Kowalskiego i pozostawienie zamiast niej tylko angielskiego zaimka „to” (jako odpowiednika „do”). Kowalski w komentarzu wyjaśnił, że odpowiedni zaimek arabski ma szersze znaczenie, wykraczające poza polskie „do” (s. 64, przyp. 24), a więc i angielskie „to”. Jest to ważny dla zrozumienia tekstu komentarz. Podobne przykłady można mnożyć.

Wiele zmian w tłumaczeniu M. Pinker ma charakter kosmetyczny. Tłumaczka preferuje oddawanie nazw własnych w wersji oryginalnej, przenosząc ich objaśnienie do przypisów. T. Kowalski zrobił to zgrabniej, bo nazwy rozwiązywał w nawiasach. Niektóre odmiany nie mają chyba znaczenia. Przekład Kowalskiego: „Co się zaś tyczy kraju...”, tłumaczka oddała: „When it comes to {regarding} the land...” (s. 82); jeżeli chodzi tu o jakiś niuans języka arabskiego,

konieczny byłby komentarz tłumaczkii. Nieco bałaganu wprowadzają uzupełnienia sygnowane „Ed.”, a więc dodawane prawdopodobnie przez Wydawcę całości (M. Switata). Niekiedy są one umieszczane w tekście, choć u T. Kowalskiego były w komentarzu. Jest to niepotrzebna ingerencja – chodziło wszak o przetłumaczenie wersji oryginalnej, a nie o jej ponowną redakcję. Dochodzi do sytuacji paradoksalnej, gdy w jednym z tekstów dołączonych do angielskiej edycji, jej autor, M. Bogucki, cytuje w wersji angielskiej fragment przetłumaczony przez niego z wersji polskiej, a w przypisie (s. 166, przyp. 10) pojawia się adnotacja sygnowana „Ed.” z podaniem tłumaczenia fragmentu z tej edycji. Nie uwzględniono natomiast erraty, która była dołączona do wydania Kowalskiego, a w zdecydowanej większości przypadków (13 na 18) dotyczyła rzeczy bardzo ważnych, bo prawidłowego zapisu nazw arabskich. Utrzymanie błędów niepotrzebnie będzie obciążać reputację poprzedniego wydawcy.

Towarzyszące oryginalnej edycji bardzo krótkie teksty czterech uczonych (archeologa Józefa Kostrzewskiego, antropologa K. Stołuhwy, etnografa Kazimierza Moszyńskiego, filologa Kazimierza Nitscha), pomyślane jako uzupełnienie komentarzy T. Kowalskiego zostały pominięte – jak wyjaśnia Wydawca (s. 11), ze względu na prawa autorskie, co nie brzmi zbyt przekonująco. Część tych tekstów rzeczywiście jest już przestarzała, ale te K. Moszyńskiego i K. Nitscha wciąż zachowują swoją wartość, choć warto je było uzupełnić i uwspółcześnić. Zamiast tego do nowej edycji wprowadzono nowe pozycje: ogólny wstęp Jerzego Strzelczyka (Ibrahim ibn Ya'qub – a Preface to the English Edition, s. 13-28), który „briefly describes the history and reception of the Polish edition” (s. 11), oraz krótkie teksty Mariusza Boguckiego (Archaeological Commentary on Ibrahim ibn Ya'qub's Account, s. 163-170) i Mateusza Wilka (Ibrahim ibn Ya'qub's Account in the Context of Source Analysis, s. 171-176).

W rozdziale napisanym przez J. Strzelczyka oprócz treści zgodnych z tytułem znajdziemy też takie, które zdecydowanie powinny być w rozdziale M. Wilka, a u tego ostatniego nie znajdziemy w ogóle omówienia tytułowego problemu (do błędów wrócę niżej). Efekt końcowy jest niezadowolający. Jeżeli teksty te miały dać orientację w rozwoju badań, powinny zawierać informację o narastających od 75 lat publikacjach, czego jednak tu nie znajdziemy. Zastanawia zresztą, do kogo adresowane są te teksty, skoro w sprawach niezwiązanych bezpośrednio z edycją i Relacją Ibrahima czytelnik anglojęzyczny jest odsyłany do polskiej literatury, dla której anglojęzyczne odpowiedniki są dostępne.

J. Strzelczyk koncentruje się głównie na dziejach wykorzystania Relacji Ibrahima w dziele al-Bakriego, ale niekonsekwentnie, bo odnotowuje również prace dotyczące spraw *stricto* edytorskich czy źródłoznawczych (co pasowałoby do tekstu M. Wilka). Niektóre informacje są w dodatku błędne. Stwierdzenie, że „While, theoretically speaking, most data given in the *Account* could apply both to 961/962 and to 965/966, the vast majority of commentators opt for the traditional interpretation (one Ibrahim, one journey in 965/966)” (s. 19), jest prawdziwe w odniesieniu do starszej literatury, ale problem został rozstrzygnięty przez odkrycie rękopisu z fragmentem dzieła al-Udriego (prawdopodobnie autografu), w którym figuruje rok 960/961 jako data spotkania z Ottonem (J.C. Ducène, *Les impressions d'Ibrāhīm ibn Ya'qub de Tortose* [ca. 960-961] dans l'ouest de la Francia Occidentalis, *Académie des Inscriptions et Belles-Lettres, Comptes rendus* 2019, nr 1, s. 226 n.). Brakuje przeglądu nowszych stanowisk w kwestii charakteru podróży Ibrahima, a tym samym genezy samej Relacji¹. Trudno się zgodzić z wątpliwością J. Strzelczyka: „that any further research could significantly change the state of our knowledge of Ibrahim and his *Account*” (s. 16), gdyż ów znaczący postęp już się dokonał, ale w Polsce został prawie niezauważony; w ograniczonym zakresie zwracałem na to uwagę (Początki Kościoła w Polsce. Wybrane problemy, Poznań 2012, s. 20 n.; O trzech najstarszych źródłach odnoszących się do dziejów Polski raz jeszcze [polemika z tekstem Edwarda Skibińskiego], *Historia Slavorum Occidentis* 2020, nr 1, s. 137-158).

¹ Przy okazji można zaznaczyć, że dzieło Jana z Gorze, cytowane w wydaniu z 1841 r., doczekało się nowszej i znacznie lepszej edycji: *Die Geschichte vom Leben des Johannes, Abt des Klosters Gorze*, wyd. P.C. Jacobsen, *Monumenta Germaniae Historica, Scriptorum rerum Germanicarum* 81, Wiesbaden 2016.

J. Strzelczyk pomija dyskusję nad całością Relacji, skupiając się wyłącznie na tej jej części, którą przekazał al-Bakri w rozdziale Rzecz o Słowianach, chociaż w innych rozdziałach al-Bakri jeszcze trzykrotnie powołuje się na Ibrahima. Jest to przypadek całej polskiej tradycji historiograficznej. Autor pomija wśród głównych tradentów Relacji al-Himyarego, którego zauważa wyłącznie przy sprawie formy nazwiska Ibrahima. Wynika to zapewne z przekonania, że w edycji Kowalskiego mamy wszystkie inne teksty związane z Relacją (s. 19), co nie jest prawdą; nie został tam uwzględniony np. opis Pragi al-Himyarego. Błąd, który uchodzi historykowi, jest niestety powtórzony przez M. Wilka, który o al-Himyarym w ogóle nie wspomina! Zestawienie literatury w tekście J. Strzelczyka jest dość przypadkowe i zawodne, zarówno jeśli chodzi o literaturę starszą (obszerny jej zestaw podaje F. Sezgin, *Geschichte des arabischen Schrifttums*, t. XV, cz. 2, Frankfurt/M. 2010, s. 119-127²), jak i przede wszystkim nowszą³. Jeśli miał to być w zamierzeniu tylko wybór, to kryteria są trudne do uchwycenia. Dla czytelnika

² J. Strzelczyk odnotowuje jeden z redagowanych przez F. Sezgina tomów przedruków prac starszych, ale pomija inne: *Texts and Studies on the Historical Geography and Topography of Northern and Eastern Europe*, t. I-II (*Islamic Geography* 158, 161), Frankfurt/M. 1994 (także prace dotyczące Ibrahima), oraz *Texts and Studies on the Historical Geography and Topography of Southern and Western Europe*, t. II, Frankfurt/M. 2009 (*Islamic Geography* 307), gdzie oprócz kilku tekstów związanych z Relacją znajdziemy (s. 119-158) częściowy przedruk edycji Kowalskiego, obejmujący tłumaczenie łacińskie, tekst arabski i tablice z rękopisami.

³ Podaję tylko ważniejsze prace: T. L e w i c k i, *Opis Pragi w arabskim słowniku geograficznym al-Himjarięgo (XV wiek)*, *Archeologia Polski* 16, 1971, s. 695-701; A. B ö h m, *Die Reise des jüdischen Händlers Ibrahim ibn Jakub 973 von Magdeburg nach Prag. Der Versuch der Rekonstruktion einer alten Handelsstraße*, *Erzgebirgische Heimatblätter* 5, 1980, s. 106-109; K. G o l d m a n n, *Märkischer Weizen für Byzanz: zum Reisebericht Ibrahim Ibn Jakubs von 965/66*, *Ausgrabungen in Berlin* 6, 1982, s. 197-210; F. C l e m e n t, *La perception de l'Europe franque chez Bakri (XI^e siècle)*, *Le Moyen-Âge* 93, 1987, 5-16; J. H a u z i ŋ s k i, *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny. Stan edytorstwa polskiego i postulaty badawcze*, w: *Plenas Arabum domos*, Warszawa 1994, s. 115-125; M. B a r c e l ó, *¿El primer trazo de un «déspota oriental»?* (Una nota sobre el intercambio de delegaciones entre los Otónidas y los califas de Ququba (338-339/950-367/974)), w: tenże, *El sol que salió por Occidente. Estudios sobre el estado Omeya en al-Andalus*, Valencia 1997, s. 175-196; J. H a u z i ŋ s k i, *W sprawie środków płatniczych ludów Ar-Rūs (w świetle przekazów arabskich)*, *Słupskie Prace Humanistyczne* 18, 1999, s. 107-118; P. Ź m u d z k i, *Mieszko I i Amazonki. Wspólnoty wojownicze i normy życia rodzinnego w relacji Ibrahima ibn Jakuba*, w: *Tekst źródła. Krytyka, interpretacja*, Warszawa 2005, s. 99-126; M. B o g a c k i, *Relacja Ibrahima ibn Jakuba jako obraz wojskowości polskiej w początkach monarchii wczesnopiastowskiej*, w: *Mare integrans*, Toruń 2005, s. 145-172; A. P l e s z c z y ŋ s k i, *Mieszko I i jego państwo w opisie Ibrahima ibn Jakuba a archetyp dzikiej Północy*, w: *Mundus hominis – cywilizacja, kultura, natura: wokół interdyscyplinarności badań historycznych*, Wrocław 2006, s. 209-220; N.F. H e r m e s, *The [European] Other in Medieval Arabic Literature and Culture: Ninth-Twelfth Century AD*, New York 2012, zwł. s. 39-134; P. P r a n k e, *Swoi czy obcy? Obraz relacji pierwszych Piastów z przedstawicielami dynastii oraz arystokracji Imperium Ludolfingów*, w: *Obcy. Funeralia Lednickie. Spotkanie 14*, Poznań 2012, s. 91-95; J. H a r e m s k a, *Al Turtuṣī, Ibrahim*, w: *Biblioteca de al-Andalus*, t. VII, Almeria 2012, s. 532-534; W. H u s c h n e r, *1000 Jahre Schwerin 1018-2018. Früheste Schriftzeugnisse bei Thietmar von Merseburg und Ibrahim Ibn Yaquḅ*, *Mecklenburgische Jahrbücher* 133, 2018, s. 25-41; D. R o z m u s, *Zobowiązania prawne księcia Mieszka I wobec swoich drużowników w świetle kroniki Ibrahima Ibn Jakuba*, *Roczniki Administracji i Prawa* 15, 2015, z. 2, s. 105-116; J.-C. D u c è n e, *L'Europe et les géographes arabes du Moyen Âge (IX^e-XV^e siècles)*. »La grande terre« et ses peuples. *Conceptualisation d'un espace ethnique et politique*, Paris 2018, zwł. s. 163-194; t e n ż e, 960-962. *Le tour d'Europe du marchand juif catalan Ibrāhīm ibn Ya'qūb*, w: *L'Exploration du monde. Une autre histoire des Grandes Découvertes*, Paris 2019, s. 47-51; t e n ż e, *Les impressions*, s. 225-248. J. Strzelczyk odnotowuje wprawdzie I. Kraczkowskiego, ale pomija jego ważną recenzję z wydania T. Kowalskiego: И.Ю. К р а ч к о в с к и й, *Избранные сочинения*, т. I, Ленинград-Москва 1955, s. 252-258. Wydawca stosuje zresztą niespotykaną praktykę oddawania zapisów cyrylickich, zachowując tytułu w cyrylicy, ale nazwiska podając w transkrypcji polskiej.

edycji angielskiej podanie w miarę reprezentatywnego zestawu literatury byłoby wartością samą w sobie, nie mówiąc o znaczeniu przetłumaczenia na angielski tytułów prac słowiańskojęzycznych. Trzeba jednak przyznać, że gdyby nie fragmentaryczne informacje J. Strzelczyka, czytelnik anglojęzyczny pozostałby zupełnie zdezorientowany. Omówione zostały wprawdzie wcześniejsze przekłady na angielski, ale należało ocenić także inne tłumaczenia, rosyjskie (Rosen, 1878), a zwłaszcza rozpowszechnione do dzisiaj niemieckie (Jacob, 1927). Sprawa jest ważna, gdyż historycy wykorzystują Relację niemal wyłącznie poprzez przekłady i ich porównywanie. Widać to na przykładzie tłumaczeń angielskich: pierwsze dokonane z języka arabskiego sterowane było jednak rosyjskim przekładem Rosena (S. Rapoport, *On the Early Slavs. The Narrative of Ibrahim-ibn-Yakub*, *The Slavonic Review* 8, 1929/1930, s. 331-341); drugie, również z arabskiego, jest kuriozalne (D. Mishin, *Ibrahim Ibn-Ya'qub at-Turtushi's Account of the Slavs from the Middle of the Tenth Century*, *Annual of Medieval Studies at the Central European University* 2, 1996, s. 184-199), gdyż jego podstawą jest mieszanka różnych edycji. Na tym tle tłumaczenie w recenzowanej publikacji jest mimo wszystko o niebo lepsze. Szkoda bardzo, że w nowym wydaniu nie omówiono recepcji edycji T. Kowalskiego. Jest ona np. bardzo słabo znana wśród arabistów hiszpańskich, gdzie indziej bywa cytowana z drugiej ręki⁴.

Znacznie poważniejsze zarzuty można wysunąć wobec tekstu M. Wilka, który nie dość, że nie odzwierciedla aktualnego stanu badań, ale zawiera też informacje błędne lub bałamutne. Fundamentalny błąd znajdujemy już w pierwszym zdaniu: „Ibrahim ibn Yaqub's account of his travels across Europe is known to us from the transmissions of two later authors, Al-Bakri and al-Qazwini” (s. 171), co jest nieprawdą, gdyż doliczyć jeszcze należy al-Himyarego i al-Udriego, nie mówiąc o szczątkowych przekazach u kilku innych autorów arabskich. Dalej więc M. Wilk omawia jedynie dwóch wymienionych autorów, a pomija pozostałych (mają oni obszerne hasła w: *Biblioteca de al-Andalus*, t. I, Almería 2012, s. 154-160 [Al-Bakrī], s. 444-451 [Al-Himyārī], t. VII, Almería 2012, s. 559-570 [Al-'Uḍrī]). W konkluzji natomiast M. Wilk pisze: „what we know as 'Ibrahim's account' are in fact longer (in Al-Bakri's case) and shorter (in al-Qazwini's case) passages cited by much later authors” (s. 175). Nie można mówić o dłuższej i krótszej wersji, gdyż tekst Relacji u obu tradentów jest w większości rozbieżny (zgodny zaś tylko w sprawie kraju Mieszka i Amazonek). Mam wątpliwości, czy M. Wilk zapoznał się z innymi fragmentami z Relacji Ibrahima przekazanymi przez al-Qazwiniego, czy znane są mu tylko te dwa podane przez T. Kowalskiego. Zarysowana przez Wilka biografia al-Bakriego jest uboższa niż w najbardziej skrótowych ujęciach leksykograficznych, z których Autor cytuje tylko jedno. Podaje wprawdzie zestaw źródeł arabskich zawierających informacje biograficzne o al-Bakrim, ale ich nie wykorzystuje, a podane informacje są dyskusyjne. Autor nie zapoznał się z miarodajną literaturą (zob. A.G. Sanjuán, *El polígrafo onubense Abū 'Ubayd al-Bakrī. Notas sobre su biografía y su producción escrita*, *Aestuarium. Revista de investigación* 8, 2002, s. 13-34). Al-Bakri nie urodził się ok. 1014 (choć jest to data często podawana). Jedynek przekaz źródłowy podający wprost datę urodzin (1040-1041) to Ibn Jāqān, zm. 1134 (J. Bosch Vilá, *Al-Bakrī: Dos fragmentos Sobre Barbastro En El »Bayān al-Mugrib«, De Ibn Idārī y en el »Rawd al-Mi'tār« del Himyarī*, w: *Estudios de edad media de la corona de Aragon*, t. III, Zaragoza 1947-1948, s. 246). Zwykle data ta jest odrzucana jako zbyt późna; inne propozycje, wynikające z dedukcji na podstawie sprzecznych danych źródeł arabskich, obracają się w przedziale od ok. 1014 do 1025/1030 r. Podobnie nie wiemy, gdzie się urodził: w Saltes (jak jednoznacznie stwierdza M. Wilk) czy Huelva, gdzie była siedziba jego rodziny, która dopiero tuż przed ucieczką do Kordoby przeniosła się na rok do Saltes, przy czym oba miast są oddalone o parę kilometrów (por. A. García Sanjuán, *La Huelva islámica, una ciudad del occidente de al-Andalus [siglos VIII-XIII]*, Sevilla 2002, s. 57-86). Nie dowiemy się niczego o stanie badań nad powstaniem

⁴ Np. przekłady czeski (Zpráva o Slovanech Ibráhima ibn Jakúba, w: *Magnae Moraviae fontes historici*, cz. 3, Praha 1969, s. 410-420) czy słowacki (J. P a u l i n y, *Arabské správy o Slovanoch [9.-12. storočie]*, Bratislava 1999, s. 115-124).

dzieła al-Bakriego zawierającego Relację Ibrahima ani o dyskusji w sprawie jego źródeł – a istnieje o tym spora literatura⁵. M. Wilk pomiął nawet wydanie znanej nam całości dzieła al-Bakriego (Abū 'Ubayd al-Bakrī, Kitāb al-masālik wa-l-mamālik, wyd. A.P. van Leeuwen, A. Ferré, t. I-II, Tunis 1992, funkcjonujące już wcześniej jako maszynopis powielany doktoratu Leeuwena z 1975 r.). Nigdzie zresztą w recenzowanej książce nie znajdziemy porównania tej edycji z pracą T. Kowalskiego. Dzięki tym badaniom wiemy dziś, jaki tytuł mogła nosić Relacja Ibrahima; al-Bakri pisze bowiem o Galicji: „Wszystko, co powiedziano o kraju Galów, Franków i innych plemion chrześcijańskich aż do terytorium Słowian zgodnie z tym, co zapisał Ibrāhīm ibn Ya'qūb al-Isrā'īlī al-Turtūšī”⁶. Dopiero w ostatnich latach zwrócono uwagę na niewykorzystane wcześniej dwa rękopisy al-Bakriego, w tym jeden zawierający rozdział o Słowianach (Wien, Österreichische Nationalbibliothek, sygn. 2404; zob. H. Loebenstein, Katalog der arabischen Handschriften der Österreichischen Nationalbibliothek. Neuerwerbungen 1868-1968, t. I, Wien 1970, s. 198).

M. Wilk twierdzi: „Consequently, it is not possible to count Ibrahim among al-Qazwini's principal sources; incidentally, mentioning those sources was rarely important to the author” (s. 175), sugerując, że fragmenty z Relacji w tym dziele pochodzą bezpośrednio z tekstu Ibrahima. Wiadomo jednak od 100 lat, że al-Qazwini wszystkie cytaty z Relacji zaczerpnął za pośrednictwem al-Udriego. W opisie hiszpańskiej Lorki wprost odwołuje się bowiem do Ibrahima za pośrednictwem al-Udriego, a dzięki odkryciu autografu al-Udriego, w którym ów fragment się zachował, możemy ocenić wierność odpisu al-Qazwina (tłum. hiszpańskie: E. Molina López, La cora de Tudmīr según al-'Udrī [s. XI]: aportaciones al estudio geográfico-descriptivo del SE. Peninsular, Granada 1972, s. 67). Dalej M. Wilk pisze: „It is this work [al-Qazwini] that contains the only two fragments known to us of Ibrahim ibn Ya'qub's account outside Al-Bakri's *Al-masalik wa-l-mamlik* namely, the mentions of the City of Women and Mieszko's country” (s. 175), co nie jest prawdą, bo na Ibrahima al-Qazwini powołuje się w kilku innych miejscach swojego dzieła (Rouen, Fulda, Schleswig, Moguncja, Lorca). Ibrahim występuje tam wprawdzie najczęściej jako al-Turtūšī, ale już T. Kowalski wykazał, że to jedna i ta sama osoba.

Tekst M. Boguckiego ma zastąpić dwustronicowy i dzisiaj już całkowicie przestarzały komentarz J. Kostrzewskiego w sprawie grodów słowiańskich. Teraz poszerzono tematykę na wszelkie informacje Ibrahima, które znajdują potwierdzenie w źródłach archeologicznych; ma to oczywiście znaczenie dla oceny wiarygodności przekazu. I ten Autor nie ustrzegł się niestety błędu, powszechnego nie tylko u archeologów, traktując mianowicie cały rozdział „o Słowianach” al-Bakriego jako tekst Ibrahima. Dlatego np. uwagi o instrumentach muzycznych nie pochodzą od tego ostatniego, ale zostały przejęte wprost od ibn Rosteha. Informacje o łaźniach pochodzą z części, co do której autorstwa sam T. Kowalski nie miał pewności (s. 126, przyp. 173). Opis wozu uznał za pochodzący od Ibrahima tylko dlatego, że nie znalazł podobnego u innych autorów arabskich (s. 127, przyp. 181).

⁵ Np. T. Lewicki, Brāga et Miška d'après une source arabe inédite, Folia Orientalia 2, 1960, s. 322-326, z tezą, że al-Himyarī miał do dyspozycji zaginioną, obszerniejszą wersję dzieła al-Bakriego; M. Kowalska, The Sources of Al-Qazwini's Athar Al-Bilad, Folia Orientalia 8, 1966, s. 41-88; P. Balañá i Àbada, Un Jueu de Tortosa (segle X^e) informador dels geògrafs àrabs medievals, Quaderns d'Historia Tarraconense 3, 1982, s. 9-28, z próbą ustalenia zależności między najstarszymi tradentami Relacji; A. Ferré, Les sources du Kitāb al-masālik wa-l-mamālik d'Abū 'Ubayd al-Bakrī, Revue de Institut des Belles Lettres Arabes, 49 (158), 1986, s. 185-214.

⁶ Cyt za: J.Ch. Ducène, Les impressions, s. 226; nieco inaczej tenże, L'Europe et les géographes arabes du Moyen Âge, Paris, 2018, s. 165; wersja hiszpańska: Abū 'Ubayd al-Bakrī, Geografía de Espana (Kitāb al-masālik wa-l-mamālik), wyd. E.V. Beltran, Zaragoza 1982, s. 22. Zdanie to poprzedza omówienie Galicji przez al-Bakriego, więc wymienienie Franków i Słowian byłoby tu niepotrzebne, gdyby autor nie powoływał się tu na tytuł dzieła Ibrahima. J.-Ch. Ducène sądzi, że al-Bakrī, mimo że partie o Andaluzji streszczał na podstawie al-Udriego, miał niezależny od tego ostatniego dostęp do dzieła Ibrahima. Trudno się z tym zgodzić, gdyż część o Andaluzji al-Udriego znamy tylko w jednej czwartej pierwotnej objętości, bez opisu Galicji, więc al-Bakrī mógł i ten fragment skopiować od al-Udriego.

Do pozytywnych stron prezentowanej książki należy przede wszystkim udostępnienie w powszechnie rozumianym języku ustaleń T. Kowalskiego odnośnie do Ibrahima ibn Jakuba oraz jego obszernych i bardzo szczegółowych komentarzy do tekstu al-Bakriego. Do negatywnych zaliczyć trzeba przede wszystkim pozbawienie tekstu arabskiego charakteru naukowego przez usunięcie aparatu krytycznego. Drugą poważną wadą publikacji jest próba zamieszczenia w jednym tekście dwóch różnych tłumaczeń na język angielski. Trzecią wreszcie – ułomne omówienie stanu badań nad tekstem Ibrahima. Wszystko to zaś za jedynie nieco ponad 50 tys. zł, którą to sumą polski podatnik wsparł trwające cztery lata przygotowanie tej publikacji. Ciężar odpowiedzialności spoczywa głównie na Wydawcy tomu, który okazał się niekompetentny: ewidentnie nie rozumiał kwestii edytorskich i nie miał wystarczającej wiedzy o stanie badań nad Relacją Ibrahima ibn Jakuba. Żywot naukowy tej publikacji będzie na szczęście dość krótki, ponieważ arabista francuski, Jean-Charles Ducène, który od wielu lat analizuje dzieło al-Bakriego, przygotowuje dla Monumenta Germaniae Historica edycję wszystkich fragmentów Relacji Ibrahima, co gwarantuje wysoką jakość przedsięwzięcia⁷. Ta przygotowująca edycja ma szansę zastąpić T. Kowalskiego, jeśli chodzi o tekst (bo raczej nie jeśli chodzi o komentarze), gdyż poszerzeniu uległa, przypomnijmy, podstawa rękopiśmienna. Ziści się więc zarysowany w 1934 r. przez T. Kowalskiego plan, którego nie dane mu było samemu zrealizować, a zarazem postulat G. Labudy – wydanie wszystkich fragmentów pisarzy arabskich, którzy przekazują fragmenty Relacji Ibrahima ibn Jakuba.

Dariusz Andrzej Sikorski (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0002-9230-6423>

Des Kaisers letzte Reise. Höhepunkt und Ende der Herrschaft Ottos des Großen 973 und sein (Weiter-)Leben vom Mittelalter bis zur Gegenwart, hg. von Stephan F r e u n d, Gabriele K ö s t e r, Matthias P u h l e, Mitteldeutscher Verlag, Halle (Saale) 2023, ss. 460.

Nie słabnie zainteresowanie postacią Ottona Wielkiego. Klasyczna już stała się biografia, którą u progu nowego tysiąclecia poświęcił mu Johannes Laudage (*Otto der Große*, 2001). Doczekaliśmy się nawet polskiej biografii pióra Jerzego Strzelczyka (*Otton I Wielki*, 2018). Ważny był też nieduży tom studiów poświęconych zjazdowi w Kwedlinburgu w 973 r., ostatniemu z wielkich spotkań politycznych z udziałem cesarza, wyznaczającemu zarazem, jak się uważa, punkt szczytowy jego panowania (*Der Hoftag von Quedlinburg 973. Von den historischen Wurzeln zum neuen Europa*, 2006). Zebrane wtedy studia układały się w szeroką, barwną i solidną panoramę ottońskiego cesarstwa oraz ottońskiej tradycji, prezentowanej, może nawet nieco natrętnie, jako pierwowzór współczesnego nam procesu integracji europejskiej. Przypadająca w bieżącym roku 1050. rocznica śmierci Ottona, a zarazem owego zjazdu kwedlinburskiego, dała asumpt do kolejnej publikacji.

Recenzowany tom stanowi pokłosie sesji naukowej odbytej w maju 2022 r. w Magdeburgu. Inspiratorem całego przedsięwzięcia było Centrum Wystaw Sredniowiecznych, co nadaje tej inicjatywie wymiar popularyzatorski, ale w najlepszym tego słowa znaczeniu. Ambicją Redaktorów było mianowicie, jak wyjaśniają we Wstępie (s. 27), stworzenie tą publikacją „rzetelnego naukowo fundamentu” dla licznych imprez okolicznościowych związanych z rocznicą i tym samym udostępnienie wyników najnowszych badań szerszej publiczności. Motywem przewodnim, wyeksponowanym w tytule, jest „ostatnia droga cesarza”. Jak czytamy dalej we Wstępie, zakończyła się ona 7 V 973 r., w chwili śmierci Ottona, ale moment ten stanowi zarazem nowy początek drogi pośmiertnej wielkiego władcy – której najnowszy etap wyznaczają właśnie tegoroczne obchody rocznicowe.

⁷ Zob. J.-C. D u c è n e, *Les impressions*, s. 1, przyp. 1. Opinię o planowanej edycji mogłem sobie wyrobić na podstawie korespondencji z Autorem i udostępnionej mi przez niego roboczej wersji wstępu, za co mu tutaj dziękuję.

Tom otwierają oficjalne „pozdrowienia” do uczestników konferencji od szeregu dygnitarzy rządowych, samorządowych i naukowych, co przypomina o znaczeniu ottońskich tradycji dla budowania lokalnej tożsamości kraju Sachsen-Anhalt. Potem następuje przedmowa (ze zwyczajowymi podziękowaniami sponsorom, s. 23-24) i cytowany już Wstęp (objaśniający koncepcję i zawartość zbioru, s. 27-35) – oba sygnowane przez troje Redaktorów. Właściwe studia uporzędkowane są, tak samo jak referaty na wspomnianej konferencji, w czterech sekcjach. Pierwsza dotyczy „Ostatniego czasu cesarza”. Wychodzimy od Italii. Giuseppe Albertoni przedstawia, głównie na podstawie źródeł włoskich, zaalpejską aktywność Ottona (Otto I. in Italien, s. 39-53). Zaczęła się ona od roli „zainteresowanego obserwatora”, z czasem prowadziła do przyjęcia korony italskiej i cesarskiej oraz intensywnych wysiłków na rzecz ustanowienia nowego porządku politycznego. Konkretyzuje te rozważania Carola Jäggi na przykładzie stosunku cesarza do Rawenny (Otto der Große und Ravenna, s. 55-73). Miasto to wyróżniało się korzystnym położeniem (sprzyjającym kontaktom ze Wschodem), cesarską tradycją, a zarazem i tym, że nie było ani (papieskim) Rzymem, ani (longobardzką) Pawią. Ma wreszcie wymiar symbolu, że właśnie z Rawenny pochodzić mogą elementy cesarskiego grobowca w Magdeburgu. Wolfgang Huschner analizuje obraz władzy cesarskiej (Magnus et invictissimus [Romanorum] imperator augustus. Darstellungen des östlichen und westlichen Kaisertums in Briefen und Urkunden [962-973], s. 75-95). Mamy z jednej strony własną propagandę Ottona, z drugiej zaś reakcje na nią ze strony Bizancjum. Huschner prowadzi wnikliwe analizy źródeł, nie tylko sławnej relacji posłanego do Konstantynopola Liutpranda z Cremony, ale także pieczęci, tytułatury, stylizacji dyplomów i ich szaty zewnętrznej (sławny dokument ślubny Teofanu pisany na purpurowym pergaminie). Z Italii przenosimy się na drugą stronę Alp. Michael Belitz i Pierre Fütterer (Die letzte Reise Otto des Großen, Betrachtungen zum Itinerar der Jahre 972 und 973, s. 97-112) omawiają ostatnią podróż cesarza z Rzymu do Saksonii, ustalając jej poprawiony przebieg, zwłaszcza na końcowym etapie. Wykorzystują drobiazgowo analizy oryginalnych dyplomów (umożliwione przez digitalizację), co stanowi przyczynek do krytyki fundamentalnych wciąż edycji Theodora Sickla w ramach MGH. Stephan Freund, jeden z redaktorów tomu, omawia odbyte po przybyciu do Saksonii zjazdy (Die Rückkehr aus Italien und die Folgen. Die Hofstage von Magdeburg, Quedlinburg und Merseburg, s. 115-131). Pokazuje je przez pryzmat relacji współczesnych tekstów, których autorzy skupiają się zawsze na pewnych fragmentach opisywanych wydarzeń (żadne źródło nie przynosi ich całościowego obrazu), traktując je zarazem jako elementy opowieści o śmierci cesarza. Na zjeździe w Kwedlinburgu pojawia się na moment nasz Mieszko (s. 119), ale nie wnosi to nic dla żywych kiedyś dyskusji wokół tego epizodu. S. Freund trafnie stwierdza, że zjazdy te i cały związany z nim objazd kraju, dokonywany starannie i bez pośpiechu, stanowiły dobrze przemyślaną demonstrację władzy wracającego po dłuższej nieobecności cesarza (podobnie jak w latach 965-966). Nie można natomiast upatrywać w nich, jak to niekiedy czyniono, sentymentalnej podróży pożegnalnej starzejącego się władcy w rodzinne strony (a czysto przypadkowy jest fakt, że Otto zmarł po drodze w Memleben, w tym samym miejscu, gdzie jego ojciec). Część tę kończy studium Knuta Göricha o gromadzeniu przez Ottona relikwii (Kaiser Otto I. und die Beschaffung von Reliquien. Geschenke, Diebstahl und Betrug, s. 133-154). Już w tytule podkreślone są różne drogi nabywania tych skarbów (dary, kradzież, oszustwo). W konkluzji K. Görich kwestionuje stosowaną często polityczną interpretację zbierania relikwii – pomysł, że służyły one konkretnym roszczeniom władczym, pochodzi od historyków, a nie ma oparcia w źródłach. Interesujący jest fragment poświęcony zagadkom związanym z pochodzeniem i częściami składowymi świętej włóczni (s. 137-140), która interesuje oczywiście także naszych historyków.

Sekcja druga poświęcona jest „dalszemu życiu” Ottona w średniowieczu i wczesnej nowożytności. Romedio Schmitz-Esser omawia sam moment przejścia, a więc zgon cesarza, zabiegi pośmiertne (usunięcie wnętrzności brzusznych i zabalsamowanie), pochówek i liturgiczne upamiętnienie, głównie w Magdeburgu, ale nie tylko (Sterben, Tod und Memoria Ottos des Großen, s. 159-171). Pamięć liturgiczna przemieniała się z czasem w „myślenie historyczne” (s. 169), co prowadzi nas do następnych tekstów. Martina Giese analizuje obraz Ottona w dziejopisarstwie średniowiecznym (Otto I. in der mittelalterlichen Historiographie, s. 173-186). Nie zostawił

zainspirowanego przez siebie dzieła, ale wspominało o nim wielu współczesnych i późniejszych kronikarzy. Charakterystyki były raczej stereotypowe (co dotyczy także informacji Widukinda, że cesarz miał tors owłosiony niczym lew), a z dokonań eksponowano zwycięstwo nad Węgrami, koronację cesarską oraz (głównie w Saksonii) fundację arcybiskupstwa magdeburskiego. Przydomek *Magnus*, za życia używany dla odróżnienia od syna imiennika, stał się z czasem (najpóźniej pod piórem Ottona z Fryzycji) znamieniem prawdziwej wielkości. Średniowieczną literaturę niemieckojęzyczną analizuje osobno Norbert Kössinger (Otto in der deutschsprachigen Literatur des Mittelalters, s. 189-203). Otto był obecny zarówno w tekstach historiograficznych, jak i poezji. Na sposobie jego przedstawiania zaciążyły doświadczenia z kolejnymi władcami, a więc i oceny wypadały ambiwalentnie. Otto stał się raczej wyrwaną z historycznego kontekstu postacią archetypicznego monarchy (ukazywanego zawsze z brodą). Christoph Volkmar przedstawia wysiłki magdeburskiego burmistrza i władz miejskich, po wojnie trzydziestoletniej zabiegających bezskutecznie o status wolnego miasta Rzeszy, a wykorzystujących w tym celu pamięć o stołecznym statusie w czasach ottońskich (Im Anfang war Otto. Magdeburg als Kaiserstadt bei Otto von Guericke und seinen Mitbürgern, s. 205-221).

Dalej pozostajemy w podobnym nurcie, ale z sekcją trzecią wkraczamy w wieki nowsze. Hasłem jest tu „heroizacja, instrumentalizacja, obiektywizacja”, co oddaje nieco naiwną wiarę, że dwa pierwsze zjawiska ustąpiły z czasem bezpowrotnie – co nie wydaje się diagnozą trafną (dość wspomnieć przywołany wyżej zbiór studiów z 2006 r., rzucający pomost między cesarstwem Ottona a Unią Europejską). S. Freund, występujący tu ponownie, traktuje o obrazie Ottona w badaniach naukowych, encyklopediach i leksykonach, podręcznikach szkolnych, publicystyce i literaturze popularnej XIX w. (Otto der Große im 19. Jahrhundert, s. 225-245). „Założyciel” cesarstwa budził oczywiście wielkie zainteresowanie, a poglądy historyków znajdowały szeroki rezonans społeczny. Choć oceny bywały różne, zależnie od aktualnego kontekstu politycznego i optyki poszczególnych autorów, wypracowano wówczas zestaw obrazów aktualnych do dziś. „Wtedy stworzono wszystko!”, konkluduje Autor na s. 241. Thomas Wunsch, co zainteresuje polskiego czytelnika, stara się pokazać zróżnicowane opinie w dziewiętnastowiecznej Polsce (Von Mickiewicz zu Matejko. Otto I., die Christianisierung Polens und die Entwicklung der nationalen Identität Polens im Spannungsfeld der deutsch-polnischen Beziehungen, s. 247-261). Za punkty odniesienia służą wykłady Mickiewicza i analiza obrazu Matejki (Wprowadzenie chrześcijaństwa, z cyklu: Dzieje cywilizacji w Polsce). Przedmiotem analizy są raczej ich poglądy dotyczące chrystianizacji, a więc stosunku do Zachodu i do Niemiec, ale sama postać cesarza występuje w nich słabo. Mickiewicz widział jednak i doceniał znaczenie niemieckiego wpływu na chrzest Polski (choć Ottona nie przywołał z imienia). Matejko natomiast Niemców ze swej wizji wykluczył – co stało się trwałym elementem polskich wyobrażeń o tych wydarzeniach. To ciekawy esej z historii dziewiętnastowiecznej myśli. Szkoda jednak, że poeta i malarz zostali tu wyrwani z szerszego kontekstu polskiej historiografii, literatury i publicystyki; szkoda, że Autor nie sięgnął dalej w czasie, bo spory w tych sprawach są wciąż aktualne i do dziś wpisują się w kontekst bieżącej polityki. Szkoda wreszcie, że zajmujący tekst Th. Wünscha jest jedynym w tym tomie wyjściem poza krąg kultury i tradycji niemieckiej – choć Otto stanowi postać formatu europejskiego, a własny obraz cesarza ma przecież cała Europa. Na zakończenie tego działu Uta Halle przypomina znaczenie badań archeologicznych nad epoką ottońską w czasach hitlerowskich (Otto der Große, Magdeburg und die Archäologie im Nationalsozialismus, s. 263-278). I ten przyczynek jest ciekawy dla polskiego czytelnika, bo jego bohaterowie, Albert Brackmann i Wilhelm Unverzagt, zajmowali poczesne miejsce w dyskusjach z nauką polską. Miażdżąca jest opinia Autorki o metodologii podejmowanych wtedy wykopalisk, które potwierdzać miały powzięte z góry wyobrażenia.

Ostatnia sekcja czwarta nosi tytuł „Otto dla szerokiej publiki”, a zawiera teksty poświęcone popularyzacji tej postaci w czasach najnowszych. Sascha Bütow omawia powieści Gertrude Bäumer („[...] wir stehen heute vor ihrem Glanz als die im Dunkel Wohnenden [...]”. Zur Vergewärtigung ottonischer Geschichte durch Gertrud Bäumer in der Zeit des Nationalsozialismus und der Nachkriegszeit, s. 283-302). Choć ta związana z Magdeburgiem pisarka i działaczka społeczna uchodziła za wyznawczynię idei liberalnych, jej utwory poświęcone Ottonowi i jego

żonie Adelajdzie, ukazujące się w latach trzydziestych, cieszyły się wielką poczytnością, z której autorka oczywiście profitowała, a Hitlera zdecydowała się otwarzyć potępić dopiero po wojnie. Simon Groth zajmuje się obchodami rocznicy koronacji cesarskiej celebrowanymi w 1962 r. w dwóch państwach niemieckich ('Hüter des Abendlandes' – 'Feudalgewalt zum Nachteil zweier Nationen'. *Das Tausendjahrjubiläum der Kaisererhebung Ottos des Großen*, s. 305-331). Przytoczone w tytule cytaty to oczywiście hasła miarodajne dla propagandy w Niemczech Federalnych i Demokratycznych. Matthias Puhle, współredaktor tomu, omawia poświęcone Ottonowi wystawy historyczne (Wandel der Geschichtsbilder. Otto der Große in historischen Ausstellungen des 20./21. Jahrhunderts, s. 333-347). Z kolei Gabriele Köster (też współredaktorka) charakteryzuje filmy poświęcone cesarzowi, widząc w nich współczesną kontynuację dziedzictwa malarstwa historycznego (Otto der Große im bewegten Bild. Die Erben der Monumentalmalerei, s. 349-379). Wreszcie Thorsten Unger omawia stosunkowo nową powieść, w której Otto pokazany jest jako słabowity alergik otoczony „silnymi kobietami” (Allergiker mit starken Frauen. Otto der Große in Rebecca Gablés Bestseller „Das Haupt der Welt” [2013], s. 381-399). I to jest świadectwo stałego wpisywania się obrazu Ottona w tendencje zmieniających się czasów.

Wymienione studia niczym klamra spina zbiorczą bibliografię (s. 401-442). Jest konieczna, jako że w przypisach stosowano oksfordzki system opisu bibliograficznego, ale daje zarazem wyobrażenie o bogactwie literatury poświęconej Ottonowi, jego czasom i pamięci o nim. Dalej otrzymujemy informacje o autorach oraz indeksy. To wszystko przejawy dbałości o właściwą formę publikacji. Podnieść trzeba w ogóle jej wysoki poziom edytorski. Książka jest wydana bardzo wystawnie, w dużym formacie, na kredowym papierze, w efektownej szacie graficznej. Zaopatrzona jest w bardzo liczne ilustracje, a także kilka dobrych map. Ilustracje są nie tylko barwne i estetyczne, ale przede wszystkim znakomicie dobrane i zręcznie rozmieszczone, tak że stanowią rzeczywiście punkt odniesienia odpowiedniego fragmentu tekstu, a nie tylko (jak to się często zdarza) kolorową ozdobę. W sumie książka przypomina piękny album.

Nieuchronnie narzuca się wreszcie porównanie z poprzednim zbiorem poświęconym zjazdowi kwedlinburskiemu, wydanym przed kilkunastu laty. Porównanie to pokazuje zmianę zainteresowań historiograficznych. Widać dość radykalne zerwanie z klasycznymi tematami „ottońskimi”, jak charakter i praktyka sprawowania władzy monarszej, „Kościoł państwowy”, początki państwa i narodu niemieckiego, ekspansja i misja na Wschodzie. Odchodzimy od tradycyjnie pojętej historii politycznej, a opis poszczególnych zdarzeń staje się bardziej rozważaniem o relacjonujących je tekstach; punkt ciężkości przesuwają się też z narracji o czynach bohatera ku śledzeniu jego obrazu w tradycji i pamięci potomnych. Recenzowany tom skupia jak w soczewce nowe trendy nauki historycznej. Koncepcja zbioru jest ciekawą propozycją. Pozostaje pytaniem, czy przeciętny odbiorca historii, do którego adresowana jest niewątpliwie ta książka, rzeczywiście na to właśnie czeka.

Tomasz Jurek (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

RUDI KÜNZEL, *The Plow, the Pen and the Sword. Images and Self-Images of Medieval People in the Low Countries*, (Routledge Research in Medieval Studies 12), transl. by Claire Weeda, Routledge, Taylor & Francis, London – New York 2018, ss. 344.

Rudi Künzel (ur. 1939), holenderski mediewista, od 1990 r. pracujący na Uniwersytecie w Amsterdamie, zyskał uznanie najpierw jako badacz wczesnośredniowiecznej toponimii w Niderlandach, a następnie dzięki studiom w nurcie antropologii historycznej. W 1997 r. opublikował obronioną rok wcześniej dysertację doktorską (*Beelden en zelfbeelden van middeleeuwse mensen. Historisch-antropologische studies over groeps culturen in de Nederlanden, 7de-13de eeuw*, Nijmegen 1997), której zmodernizowaną wersję stanowi omawiana książka, poświęcona kreowanym w średniowiecznej kulturze obrazom grup tworzących społeczeństwo na obszarze dzisiejszej Holandii, Belgii, Luksemburga i północnej Francji (mapa, s. 14). Praca składa się

z poprzedzonych wstępem dwóch zasadniczych części (w każdej po cztery rozdziały), dalej konkluzji oraz dwóch apendyksów, a na końcu bibliografii i indeksu rzeczowo-osobowego; tekst zaopatrzono też w dwie mapy.

Przywołana w tytule omawianej książki metaforyka pióra, miecza i nasuwa na myśl trójfunkcyjny model analizy w charakterystyce indoeuropejskich społeczeństw w duchu Dumézilowskim, co czytelnie koresponduje z uprawianiem przez R. Künzela refleksji antropologiczno-historycznej zakorzenionej w rozwijanej, zwłaszcza w ramach szkoły Annales, historii mentalności i dokonującym się w jej nurcie zwrotem antropologicznym w ostatnich dekadach XX w. Dobrym punktem odniesienia omawianej pracy wydaje się znany dzięki przekładowi szerszemu odbiorcy w Polsce zbiór studiów pt. Człowiek średniowiecza pod redakcją J. Le Goffa (1994, tłum. pol. 1996), w którym zawarto rodzaje „portretów zbiorowych” poszczególnych grup i profesji w wiekach średnich.

R. Künzel analizuje tego rodzaju grupowe przedstawienia funkcjonujące w kulturze ściśle w odniesieniu do wskazanego wyżej zakresu geograficznego, przy czym istotne w jego metodzie jest już wyraźne rozdzielanie, a często też wzajemne zderzanie, autoprezentacji oraz oglądu zewnętrznego w ramach poszczególnych środowisk. To jeden z zasadniczych postulatów badawczych realizowanych w zakresie antropologii historycznej. Założenia metodologiczne pracy zostały dość szeroko wyłożone we wstępie (s. 1-25) z naciskiem na „mosty” do innych dyscyplin (antropologia kulturowa, filologia itd.). Podkreślona została zasadnicza jedność kultury średniowiecza, przy wyodrębnieniu w niej dwóch poziomów: elitarnego (*litterati*) i ludowego. Intencją autora stało się dążenie do zrozumienia sposobu myślenia i odczuwania jednostek oraz grup, a odpowiedź na pytania w tej sprawie dokonała się na zasadzie studium przypadków egzemplifikujących badane zjawiska.

Praca, pomimo iż dokonano w niej uzupełnień bibliograficznych w zakresie publikacji z XXI w., w zasadniczym kształcie prezentuje podejście utrwalone w tradycji uprawiania antropologii historycznej już od blisko trzech dekad. Bynajmniej nie czyni jej to nieaktualną, ale raczej klasyczną. Przede wszystkim należy też podkreślić, że obecna wersja monografii otwiera przed szerokim kręgiem czytelników studia dostępne dotąd w języku niderlandzkim, co istotne, ugruntowane na pełnym zakresie źródeł pisemnych od VII do XI stulecia (zaprocentowały w tym wypadku również wspomniane kompleksowe studia autora nad wczesnośredniowieczną toponimią, oparte właśnie na tym korpusie przekazów źródłowych).

Pierwszą z zasadniczych części monografii (pt. Group Cultures, s. 27-98) podzielono na cztery rozdziały poświęcone kulturom określonych środowisk w dobie średniowiecza: w pierwszym omawia się duchowieństwo, a ściśle – wychodząc od wspomnianej już trójfunkcyjnej triady: *oratores*, *bellatores* i *laboratores* – zagadnienie kreowania obrazu własnego tej grupy, a przez to rolę społecznej w kontekście ówczesnej ideologii. Rozdział drugi odnosi się do wizerunku arystokracji, przynosząc charakterystykę jej przenikniętego mocno stereotypami i parenezą, uchwytnego literacko oglądu z zewnątrz, a następnie wskazanie na wybranych przykładach możliwości dotarcia do elementów autoprezentacji tej świeckiej elity. W rozdziale trzecim scharakteryzowano postrzeganie i kreowanie obrazu chłopstwa przez duchowieństwo (z naciskiem na terminologię źródeł i jej wartościujący aspekt), by następnie w tym kontekście skoncentrować się na interakcjach kulturowych między obu kręgami społeczeństwa i elementach tradycji środowisk *illiterati* obserwowalnych w przekazach pisemnych. Czwarty rozdział odnosi się do prezentowanego w średniowiecznych tekstach oglądu zjawisk z życia miejskiego: zbiorowości kupców, samego handlu, a także jego ośrodków, zwłaszcza miast (tu też mapa centrów handlu na objętym badaniami obszarze, s. 89). Tym samym rozważana jest kwestia wpływu kontaktów kupców z klerem na ich obraz w piśmiennictwie epoki, a ostatecznie skonstatowana dość harmonijna kohabitacja obu środowisk.

Każdy z tych czterech rozdziałów stanowi odwołujący się także do przykładów spoza Niderlandów interesujący głos w szerokiej debacie nad „człowiekiem średniowiecza” na zasadzie rekonesansu na bardzo rozległych obszarach badawczych. Nie sposób więc w wypadku tego rodzaju szkiców mówić o syntetycznym, całościowym ujęciu podjętej problematyki, a kluczowe okazuje się tu samo uwydatnienie szeregu istotnych zagadnień z perspektywy antropologii

historycznej, jak wizerunek własny poszczególnych grup społeczeństwa oraz ich obraz z zewnątrz, dalej ich stosunek do innych warstw, wzajemne relacje między grupami społecznymi, sfera emocji w tym kontekście, postawy i zachowania w obliczu konfliktów i przemocy, a także role społeczne jednostek i grup, podejście do pracy i własności w poszczególnych środowiskach. Akcent położony został na dynamikę przemian i interakcji kulturowych w życiu społecznym, ukazywanych z perspektywy oglądu własnego i zewnętrznego poszczególnych zbiorowości.

W ramach tej pierwszej części rozliczne egzemplifikacje źródłowe bez pogłębionych analiz ilustrują obserwacje ogólniejszej natury, stąd też docenić należy w tym kontekście walor drugiej, obszerniejszej części omawianej pracy pt. *Exemplary Studies*. Zawiera ona – na wybranych przykładach – badania szczegółowe nad problematyką wskazaną w pierwszych czterech rozdziałach książki, by uwydatnić interakcje między kulturami poszczególnych grup społeczeństwa, z istotnym nawiązaniem do jego zasadniczego podziału z pierwszej części pracy: duchowieństwo, elity świeckie, mieszkańcy miast i chłopstwo. Zakres tych studiów został tak wyznaczony, by zagospodarowywać kilka z zasadniczych pól badawczych antropologii historycznej¹.

I tak w rozdziale V (s. 101-124) na podstawie analizy *Versus de Unibove* – poematu z XI w. o sprytnym chłopie o przydomku *Unus-bos* („jeden wół”)² – oraz śledzenia recepcji utworu w następnych stuleciach aż po folklor w XIX-XX w., ukazane zostały interakcje między tradycją mówioną a piśmiennością. Refleksja uwydatnia różnicowanie sposobu i kształtu przyswajania tego samego wątku narracyjnego w kulturze *illiterati* (tu ludności wiejskiej) oraz w środowisku umysłowym duchowieństwa, a także cyrkulacji tych treści między obu tymi kręgami. Tym samym też przybliżone zostały elementy światopoglądu najszerszych, niepiśmiennych warstw społeczeństwa na badanym obszarze, aczkolwiek źródłowo dostępne w oglądzie zewnętrznym. W analizach cenne okazały się też inspiracje etnologiczne (folklorystyka).

W rozdziale VI (s. 125-161) natomiast refleksja odnosi się do sfery emocji, siły ich oddziaływania na przykładzie wskazanych już w tytule (*Rituals of Humiliation and Triumph: Stavelot, 1065-1071*) rytuałów upokorzenia i tryumfu, aczkolwiek szczególnych o tyle, że w pierwszym rzędzie związanych z operowaniem relikwiami św. Remaklusa, patrona belgijskiego opactwa Stavelot. Analiza utworu ze schyłku XI w., *Triumphus Sancti Remacii*, w zestawieniu z innymi źródłami narracyjnymi pozwoliła ukazać niełatwą, ale skuteczną walkę mnichów tego konwentu o utracone prawa zwierzchnie nad sąsiednim klasztorem w Malmedy. Badania te uwydatniają znaczenie rytualnych praktyk podejmowanych przez teoretycznie słabszych mnichów w obliczu presji doświadczanej ze strony możnych i władzy zwierzchniej, a w szerszej perspektywie można tu mówić o ukazaniu jednego z aspektów funkcjonowania społeczeństwa o względnie niskim stopniu centralizacji władzy w sytuacji konfliktu. Święty (w postaci relikwii) stał się niejako ważnym aktorem na tej scenie.

W rozdziale VII (s. 165-234) R. Künzel podjął dociekania nad formowaniem się miejskich warstw społecznych i przejawami ich mentalności obrazującymi wykształcanie się poczucia

¹ Rozwój antropologii historycznej i systematyzację jej kwestionariusza badawczego do końca XX w. scharakteryzował R. v a n D ü l m e n, *Historische Anthropologie. Entwicklung, Probleme, Aufgaben*, Köln-Weimar-Wien 2000. Z panoramy wyszczególnionych przez niego zagadnień R. Künzel szczególne znaczenie przyznał – już w podtytule książki – wyobrażeniom o określonych grupach społecznych oraz ich wizerunkom własnym (konfrontując wzajemnie te obrazy funkcjonujące w życiu zbiorowym i badając ich funkcje). Obok tych tożsamościowych kwestii istotne okazały się w badaniach Künzela też problemy emocji, przemocy, podejścia do własności i pracy czy folkloru i tradycji oralnej (o czym w odniesieniu do konkretnych rozdziałów monografii poniżej).

² Fabuła ukazuje go początkowo jako pechowca, chłopca-biedaka niemogącego uzyskać drugiego wołu do pary w jarzmie (stąd przydomek), który następnie po uśmiechu losu staje się bogaczem, a dzięki wymyślnym i dość makabrycznym, choć zabawnym, fortelom pozbywa się czyhających nań lokalnych wrogów z kręgu administracji państwa i Kościoła. Wymowa opowieści jest dość ambiwalentna, ironiczna i otwarta na rozmaite interpretacje, zwłaszcza w odmiennych kontekstach dyskursów oralnego i literackiego.

tożsamości tych grup w okresie od połowy XI do połowy XII w. Studia poprowadzono na przykładzie trzech miast należących do instytucji kościelnych. Pierwszy jest Sint-Truiden, związane z klasztorem i podległe opatowi; w omawianym czasie ludność mieszkająca w tym ośrodku na stałe poddana była wciąż ściśle opactwu, odmiennie już niż jej część jedynie czasowo w nim przebywająca, jak mający też posiadłości wiejskie możni świeccy czy arystokracja. Drugie z omówionych miast to Trewir, w starożytności stolica rzymskiej prowincji, w którym w X w. rozwinął się przy katedrze ośrodek targowy. W analizowanych współczesnych narracjach o mieście uwaga ogniskuje się na jego heroizowanych obrońcach z kręgu najwyższych duchownych i świeckiej arystokracji. Pomija się natomiast niemal resztę mieszkańców, odmiennie niż w przypadku trzeciego z przedstawionych ośrodków: Cambrai, również o starorzemych korzeniach, a w X w. włączonego do tzw. systemu Kościoła ottońskiego (Reichskirche) jako miasto pod władzą biskupa. W przekazach o nim wyraźnie pojawia się społeczność miejska (*cives*), która w omawianym okresie ewoluje od grupy kościelnych poddanych ku społeczeństwu kupców i rzemieślników, dobrze zorganizowanych i skłonnych do rewolt, z zauważalnym już patrycjatem. To porównawcze spojrzenie na procesy zachodzące w trzech miastach uwydatnia znaczenie w nich czynnika mentalnego (nie mniej istotnego niż np. ekonomia), obrazując różne modele zadzierzgnięcia nowych więzi społecznych, a wreszcie wykształcanie się zbiorowej tożsamości (czytelny wyraz to pojawienie się historiografii miejskiej).

W ostatnim rozdziale (s. 236-263) refleksja dotyczy funkcjonujących w XII-XIII w. poglądów eschatologicznych. Podstawą do analiz – także z udziałem inspiracji psychologicznej – stała się ich egzemplifikacja w Dialogu o cudach Cezarego z Heisterbach (zm. 1240), przedstawiającego opowieść o zjawach biorących udział w turnieju zmarłych rycerzy, mającym decydować o ich pośmiertnym losie. To nadprzyrodzone zjawisko miało się ukazać w pobliżu Limburga, a narrację o nim umiejscowiono w szerszym kontekście występowania tego rodzaju wizji (m.in. w snach czy ludowych podaniach o powrocie zmarłych z zaświatów). Tak więc skonfrontowane zostały wyobrażenia towarzyszące zwyczajom funeralnym z kręgów oficjalnej religii chrześcijańskiej oraz ludowej, które poprzedzały o kilka dekad późniejszą systematyzację doktryny kościelnej o czyścisku.

W podsumowaniu (s. 265-281) zawarto rekapitulację treści poszczególnych rozdziałów, aczkolwiek trudno tu mówić o jednoznacznie i lakonicznie sformułowanych tezach końcowych. Tok wywodów autora pozwolił na konkluzje dość ostrożne, a wiele kwestii pozostało otwartych, co jest o tyle zrozumiałe, że realizacja celów pracy w założeniu opierała się na gotowym kwestionariuszu problemów z zakresu antropologii historycznej i następowała na zasadzie pogłębiania rozumienia badanych zjawisk przez analizę przykładów źródłowych, i to właśnie szczególnie stanowiły ostateczną odpowiedź na pytania badawcze. Zwięzłe apendyksy (s. 285-289) poprzedzające bibliografię i indeks prezentują zagadnienia metodologiczne z zakresu krytyki źródłoznawczej, definiując kryteria oceny wiarygodności przekazów oraz kryteria identyfikacji przekazu ustnego w ramach piśmienności.

Należy pamiętać, że omawiana tu książka Rudiego Künzela w pierwotnej wersji powstała blisko dwie dekady wcześniej i stąd w istocie udostępnia ona pionierskie studia antropologiczno-historyczne prowadzone na gruncie źródeł dotyczących historycznych Niderlandów. Lektura pracy wzbogaca więc czytelnika dwojako: zarówno pod względem wiedzy szczegółowej, a to za sprawą studium rozlicznych źródłowych egzemplifikacji badanych zjawisk – z natury rzeczy słabo znanych czytelnikowi nieposługującemu się niderlandzkim – jak też pod względem warsztatowym. Otóż śledzenie, jak w toku analiz (podkreślmy: z głębokim namysłem) wdrażane są przyjęte przez autora postulaty i inspiracje teoretyczne, stanowi solidną szkołę uprawiania studiów historycznych nad kulturą i mentalnością, zwłaszcza w nurcie antropologii.

Stanisław Rosik (Wrocław)

 <https://orcid.org/0000-0002-6051-0788>

THOMAS INSLEY, *Die Personengruppen um die Mainzer Erzbischöfe Siegfried II. (1200-1230) und Siegfried III. (1230-1249)*, Universitätsverlag Winter, Heidelberg 2022, ss. 486.

Recenzowana książka jest nieznacznie przepracowaną i uzupełnioną wersją rozprawy doktorskiej, napisanej pod kierunkiem Nikolasa Jasperta i obronionej w 2020 r. na uniwersytecie w Heidelbergu. Autor jest Anglikiem, synem czynnego na tej samej uczelni anglisty, Johna Insleya (wspomnianego w podziękowaniach za bezcenne wsparcie, jakim były dostarczane regularnie informacje o aktywności rodzinnych psów). Praca nawiązuje do tradycyjnych wątków niemieckiej historiografii, chętnie eksploatującej tematykę kształtowania się biskupich władztw terytorialnych w średniowieczu. T. Insley ujmuje ją jednak w nieszablonowy sposób. Pomija szereg uwzględnianych zawsze w tego typu opracowaniach wątków, jak polityka ordynariuszy w skali państwowej, budowa terytorium, polityka miejska, fundacje klasztorne itd. Skupia się natomiast na otoczeniu arcybiskupów, na „Personengruppen”, i to tych plasujących się „na poziomie poniżej wielkiej polityki w wymiarze Cesarstwa”. Ranga tego problemu wynika z centralnego znaczenia związków osobistych w średniowieczu, zanim wykształciła się abstrakcyjnie traktowana „państwowość”. Struktury władzy terytorialnej w Moguncji miały jeszcze w XIII w. luźny charakter, a jej praktyczne funkcjonowanie opierało się na stosunku arcybiskupów do różnych kręgów kleru, szlachty, ministerialatu czy mieszczaństwa. Stąd zatem badanie „grup” w otoczeniu metropolitów stanowi klucz do zrozumienia ich władzy w tej epoce. Nawiązuje to do badań, jakie nad otoczeniem arcybiskupów moguncckich prowadzili już Karl-Heinz Spieß (*Königshof und Fürstenhof. Der Adel und die Mainzer Erzbischöfe im 12. Jhdr.*, w: *Deus qui mutat tempora*, Sigmaringen 1987) oraz Stefan Burkhardt (*Mit Stab und Schwert. Bilder, Träger und Funktionen erzbischöflicher Herrschaft zur Zeit Kaiser Friedrich Barbarossas*, Ostfildern 2008). Teraz jako przedmiot obserwacji obrane zostały dwa pontyfikaty: Zygryda II oraz Zygryda III, wypełniające niemal dokładnie pierwszą połowę XIII w. w niespokojnej politycznie epoce obaj metropolici byli stronnikami Fryderyka II, ale Zygryd młodszy przeszedł w kluczowym momencie do obozu papieskiego; na znanej płycie nagrobnej upamiętniony został jako „Königsmacher” z postaciami dwóch antykrólów, Henryka Raspe i Wilhelma z Holandii. Obaj arcybiskupi byli zresztą spokrewnieni (to stryj i bratanek), pochodząc z rodu panów na Eppstein (w Hesji), który w XIII w. wydał aż czterech metropolitów moguncckich. Wybrana epoka to czas przełomowy nie tylko w wymiarze wielkich spraw ustrojowych (rozkład Rzeszy), ale i zmian społecznych (jak autonomizacja miast). To wtedy, konkluduje Autor (s. 11), „pod wieloma względami ustawione zostały zwrotnice dalszych dziejów Kościoła moguncckiego i jego arcybiskupów”. Podstawę źródłową stanowi ok. 450 dokumentów arcybiskupich (w tym 8 falsyfikatów), które – choć schematyczne i banalne – pokazują jednak ludzi czynnych u boku wystawców.

Stosownie do przedstawionej we Wprowadzeniu (numerowanym jako rozdział 1, s. 9-16) koncepcji pracy książka podzielona została na kilka obszernych części. Rozdział 2 poświęcony jest „podstawom przestrzennym” (s. 17-80), czyli w istocie analizie itinerariów biskupich. Poprzedza je przedstawienie archidiecezji jako przestrzeni, w której rozgrywała się działalność metropolitów. Właściwe itineraria zestawione są w aneksach, zarówno w typowym układzie chronologicznym (s. 371-398), jak i w tabelach zestawiających dokumenty wystawiane w poszczególnych miejscach (s. 398-416). Analiza tych danych pokazuje regularne podróże metropolitów, ustalanie się ich rezydencji oraz słabnącą rolę samej Moguncji jako miejsca sprawowania rządów (co odbija emancypację komuny miejskiej). Nie widać w źródłach traktowania całego terytorium jako integralnej całości („ziemi”) – co podkreśla się w przypadku archidiecezji kolońskiej, która miała jednak bardziej zwarty charakter; w dokumentach moguncckich ujawniają się tylko jednostki administracji kościelnej oraz powiązania personalne. Dokumenty wydawane były na ogół w pobliżu miejsca zamieszkania odbiorców (wyliczana dla powtarzających się miejsc wystawiania mediana odległości wynosi od kilku do kilkudziesięciu kilometrów), a więc poświadczają aktywność arcybiskupów w drodze – co rozumiałe wobec konieczności kontrolowania majątków rozrzuconych wyspowo po całym obszarze rozległej archidiecezji. Ukazuje to zarazem tworzenie się małych regionów wokół pewnych

punktów koncentrujących tę aktywność. W ich ramach arcybiskup zdany był na współpracę z lokalnymi grupami.

Najważniejszy i najobszerniejszy jest rozdział 3, zatytułowany tak samo, jak cała książka (s. 81-175); dokonuje się tu „systematyczna analiza” list świadków dokumentów arcybiskupich. Na początku otrzymujemy uwagi metodyczne, odwołujące się do dorobku istniejącej już literatury (s. 81-90). Autor jest świadom, że niewiele mówiące byłoby samo podliczanie wystąpień świadków, których dobór zależał od wielu nieznanych nam bliżej kryteriów, a całkowicie pewne nie jest nawet założenie, że wymieniona w testacji osoba rzeczywiście musiała znajdować się w określonym w datacji miejscu i czasie. „Powtarzające się występowanie danego świadka daje jednak co najmniej wskazówkę co do bliższych stosunków” z wystawcą (s. 81), aczkolwiek „trzeba stale pamiętać, że obraz uzyskiwany na podstawie testacji oferować może zaledwie wycinkowe zbliżenie do pełniejszej rzeczywistości” (s. 85). Problemem jest też znaczna liczba dokumentów pozbawionych listy świadków; ich udział stale rośnie, by za Zygryda III stać się dominujący, przy czym Autor zauważa ciekawe korelacje z konkretnymi odbiorcami: są tacy, którzy zawsze dostawali dokumenty bez świadków (np. kolegiaty w Moguncji), i są pewne klasztory, którzy zawsze dostawały je ze świadkami. Istnienie lub nie testacji wynikało zatem z życzeń odbiorcy i wiązało się chyba, przypuszcza Autor, z różnymi nawykami w korzystaniu ze świadectw pisanych. Po tylu zastrzeżeniach zwątpić można w sens dalszych analiz, ale T. In-sley świadomy tych trudności, stara się wyminąć wyliczone przeszkody. Przede wszystkim nie ogranicza się do prostych kryteriów ilościowych, choć oczywiście stają się one punktem wyjścia. Podstawę dokumentacyjną zawierają znów aneksy. Mamy w nich zestawienie dokumentów w postaci krótkich regestów (s. 249-334) oraz osobno – co nie było decyzją szczęśliwą – edycję 79 dokumentów dotąd niepublikowanych (s. 334-370), dalej zaś „profile świadków” (s. 416-449), czyli zestawienia wystąpień poszczególnych osób, w dość zawiłym układzie. „Profile” obejmują mianowicie materiał z czasów Zygryda II (do 1230 r.) podzielony na pięcioletnie odcinki, od 1211 r. począwszy (osobno potraktowane pierwsze lata, gdyż do 1208 r. Zygryd przebywał na wygnaniu, co stwarzało zupełnie specyficzną sytuację). W ramach każdej pięcioletki wytypowani zostali ludzie świadczący co najmniej czterokrotnie (dla pierwszych lat próg obniżony został do trzech dokumentów). Tak wytypowane osoby są następnie łączone w grupy rodzinne czy regionalne, analizowane jest ich pochodzenie terytorialne, przynależność stanowa, związek z instytucjami kościelnymi itp. Daje to obraz o wiele bardziej bogaty i zniuansowany niż mogłoby przynieść proste podliczenie. W czasach Zygryda II większość świadków pojawia się w dokumentach wystawianych w ich własnej okolicy; łączą się więc w grupy odpowiadające regionom pokazanym przy analizie itinerariów. Wąska jest natomiast grupa tych, których wystąpienia mają wymiar transregionalny, przy czym nie widać kontynuowania takiej roli dłużej niż przez kilka lat. Wśród świadków przeważają duchowni (zwłaszcza członkowie kapituły katedralnej). Potem idą ministeriałowie, głównie osiedli w okolicach nadreńskich, aczkolwiek ich rola stale maleje, co odpowiada szerszym przemianom społecznym i ustrojowym. Najmniej jest szlachty, a siła przyciągania dworu biskupiego wobec tej warstwy (już w badaniach nad XII w. oceniona jako słaba), słabnie coraz bardziej, chociaż godna podkreślenia jest znaczna rola bliskich krewnych ordynariusza. Dla czasów Zygryda III (od 1230 r.), którego dokumenty przeważnie nie zawierają już testacji, obraz staje się mniej wyraźny, acz i tu możliwe są ciekawe obserwacje. Widać kontynuację znaczenia pewnych rodzin ministeriałów oraz trwale dobre kontakty z pewnymi rodzinami szlacheckimi.


Uzupełnieniem i rozwinieniem obserwacji wynikających z analizy testacji stają się kolejne partie pracy. Rozdział 4 poświęcony jest kapitule archikatedralnej (s. 177-193), z czym wiąże się aneks zestawiający jej członków (s. 450-453). Najistotniejsze są obserwacje geograficzne. Autor stwierdza pochodzenie prałatów i kanoników z południowego zachodu diecezji, a więc okolic nadreńskich (szkoda, że zabrakło mapy), co odpowiada wcześniejszym wnioskom o jej „fragmentaryzacji” na subregiony i ich zróżnicowanej integracji z mogunckim centrum. W tych samych stronach skupiali się ministeriałowie arcybiskupi, z których wywodziło się zresztą wielu kanoników. Wagę tych wniosków osłabia co prawda świadomość niewielkich rozmiarów analizowanej zbiorowości, braków w informacjach źródłowych i niepewności dokonywanych identy-

fikacji. W rozdziale 5 omówione zostały stosunki rodzinne obu (spokrewnionych) arcybiskupów (s. 195-216). Znaczenie więzów krwi było widoczne już we wcześniejszych rozważaniach. Tu zebrane są wszystkie przejawy współpracy z rodziną, krewnymi i powinowatymi (przydałyby się tablice genealogiczne). To ważny czynnik w kontaktach ze szlachtą i w kreowaniu składu kapituły. Autor kwestionuje zarazem wyrażony niedawno pogląd, jakoby stanowcza reakcja Zygryda III na działalność inkwizytora Konrada z Marburga (1232-1233), który ścigał wielu przedstawicieli szlachty, wynikała właśnie ze związków rodzinnych z oskarżonymi. Związki te nie są zbyt klarowne, więc raczej wchodziły w grę inne sprawy (solidarność szlachty, sprzeciw wobec samowoli inkwizytora). Wreszcie rozdział 6 dotyczy stosunków lennych (s. 217-242). Źródła okazują się w tym zakresie małowymne. Uchwycić można w nich kształtowanie się lenn zamkowych, ale to szczególnie przypadek (niemający przy tym wiele wspólnego z lennami zamkowymi znanymi na Śląsku, a przypominający znane także na wschodzie Rzeszy burgmaństwa). Ponieważ lenna mogunckie trzymali także szlachcice, w przypadku których nie mamy poświadczonych bliższych kontaktów z ordynariuszami, wasalstwo nie odgrywało raczej systemowej roli w polityce naszych arcybiskupów, a jego znaczenie uznać trzeba za niezbyt istotne.

Wyniki badań zbierają „rozważania końcowe” (s. 243-248). Jako szczególnie istotne Autor podkreśla kształtowanie się mniejszych regionów w ramach diecezji, słabą siłą przyciągania dworu arcybiskupiego, centralną rolę kapituły katedralnej (co oczywiście wobec ogólnych przemian ustrojowych, wykluczenia wpływu świeckich na zarząd diecezją i ustalania się wymogu współpracy biskupa z kanonikami), ale także znaczenie kilku innych kapituł kolegiackich. W sumie mamy trzy filary kadrowe arcybiskupiego władztwa: kapitułę, ministeriałów, szlacheckich krewnych i powinowatych – co brzmi nieco banalnie – przy czym podkreślona zostaje stałość personalnych układów.

Dla polskiego historyka tematyka pracy wydawać się może dość egzotyczna. Chodzi o zgoła inne realia społeczne, ustrojowe, a nawet uwarunkowania źródłowe. Można jednak dostrzegać paralele z biskupami polskiej prowincji, zabiegającymi o własne władztwo terytorialne. Przede wszystkim jednak ważne i instruktywne jest tu pokazanie znaczenia otoczenia biskupiego, u nas badanego przede wszystkim (zresztą w odniesieniu do innego, późniejszego o co najmniej dwa wieki czasu) w wymiarze instytucjonalnym, jako dwór czy kancelaria (takie właśnie ujęcie prezentuje ostatnio Łukasz Włodarski, *Dwór arcybiskupów gnieźnieńskich do 1493 r. Struktura, urzędy, ludzie*, Toruń 2023, już w podtytule eksponując aspekty formalne). Warto natomiast obserwować właśnie otoczenie w szerszym wymiarze personalnym, jako świętę (klientelę?) honorową i reprezentacyjną (co próbowałem czynić w moim *Biskupstwie poznańskim w wiekach średnich*, Poznań 2018, s. 463-473). Szczególnie ciekawą jest pokazana przez T. Insleya metoda analizowania testacji. I w polskim materiale źródłowym jest to przecież kluczowy element dla wielu badań nad mechanizmami władzy. Pokazane w książce propozycje wydają się nader interesujące i możliwe do wykorzystania także w odniesieniu do polskiego materiału. Cieszę się, że idą w podobnym kierunku, co moje własne pomysły (z wydzielaniem mniejszych odcinków chronologicznych i zwracaniem uwagi na świadczenie we własnej okolicy), które prezentowałem przed ponad 30 laty w mojej dysertacji (*Dziedzic Królestwa Polskiego*. Książę głogowski Henryk 1274-1309, Poznań 1993, s. 96-97). Przeważa jednak u nas raczej mechaniczne stosownie kryterium ilościowego (od pewnego progu liczby wystąpień uznajemy człowieka za postać istotną w otoczeniu wystawcy). Polska mediewistyka, skazana w wielu sprawach na intensywne wykorzystywanie list świadków, powinna wypracować sobie właściwe, subtelniejsze metody ich badania. Dlatego warto recenzowaną pracę bliżej zaprezentować także i u nas.

Tomasz Jurek (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

Historiografia doby rozbitcia dzielnicowego w Polsce. Materiały z konferencji Poznań 31 marca 2022 r., red. Bartosz Jabłoński, Konrad Maik, Damian Janiak, Łukasz Jędrowski, Wydawnictwo Poznańskie Studia Polonistyczne, Poznań 2023, ss. 294.

Na recenzowany tom składa się jedenaście tekstów, z których część została oparta na referatach wygłoszonych 31 III 2022 r. podczas studencko-doktoranckiej konferencji zorganizowanej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza przez młodych adeptów historii i filologii klasycznej, przygotowujących polski przekład lubiąskiej Kroniki polskiej, a część pochodzi z wolnego naboru. Jeśli nie liczyć trojga autorów warszawskich, wszyscy reprezentują ośrodek poznański. Obok referatów w tomie znajdziemy także przedmowę i wprowadzenie (o nich za chwilę) oraz streszczenia, w wersji polskiej (s. 279-284) i angielskiej (s. 285-290), a także biogramy autorów (s. 291-294).

Po krótkiej przedmowie, podpisanej przez czterech redaktorów tomu, dokonujących auto-prezentacji swoich badań (s. 7-9), następuje Wprowadzenie (s. 11-18), w którym Józef Dobosz stawia pytanie, czy ustawa sukcesyjna Krzywoustego była remedium na ustrój patrymonialny, a także szkicuje problematykę epoki, którą ustawa ta zapoczątkowała. Autor przywołuje testament Bolesława – zwiastujący, jak podaje, stopniową przemianę monarchii w poliarchię – w brzmieniu przekazany przez Kadłubka (s. 15), ale nie dodaje przy tym, że jego Kronika w zasadzie zaprzecza rozbitciu dzielnicowemu, odmalowując obraz niepodzielonego Królestwa Polskiego ze stolicą w Krakowie (zob. J. Banaszkiewicz, *Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego Kadłubka*, wyd. 2, Wrocław 2002, rozdz. 9-10). Nie wspomina natomiast, że istnieje inne współczesne źródło, czyli bulla Innocentego III z 9 VI 1210 r., wystawiona na prośbę Henryka Brodatego (*Schlesisches Urkundenbuch*, t. I, 1963, nr 118). W zestawieniu literatury zabrakło książki J. Osińskiego, *Statut Bolesława Krzywoustego*, Kraków 2014. Podstawowa wątpliwość dotyczy jednak tego, czy kwestia ustroju zaprojektowanego przez Krzywoustego jest właściwym punktem odniesienia rozważań o dziejopisarstwie epoki. Lepszym byłaby sytuacja polityczna w XIII w. Wspomnieć należałoby także o dyskutowanych ostatnio tendencjach odśrodkowych i dośrodkowych (zob. zwłaszcza świeżą rozprawę M.R. Pauka, *Regnum in se divisum. Ku syntezie kultury politycznej Piastów doby dzielnicowej*, w: *Oryginalność czy wtórność? Studia poświęcone polskiej kulturze politycznej i religijnej (X-XIII wiek)*, Warszawa 2020, s. 76-163).

Pierwszy jest artykuł Edwarda Skibińskiego o czterech kronikach „doby rozbitcia dzielnicowego”, tzn. Kadłubku, *Kronice polskiej*, *Dzierzwie* i *Kronice wielkopolskiej* (s. 19-30). Już ten dobór wzbudza wątpliwości, ponieważ datowanie tej ostatniej na koniec XIII w. jest jedynie hipotezą, której coraz częściej przeciwstawia się datację na drugą połowę XIV w., autorstwo przypisując niekiedy Jankowi z Czarnkowa (ostatnio W. Drelicharz, *Unifying the Kingdom of Poland in Mediaeval Historiographic Thought*, Kraków 2019, rozdz. 3.5). E. Skibiński traktuje jednak najwyraźniej rzecz jako oczywistość, nawet nie przytaczając prac, w których dowodzi się późniejszej genezy zabytku (a właściwie przytacza książkę Jacka Banaszkiewicza z 1979 r., ale bez zreferowania jej tez, s. 19). Jak można się domyślać – problem nie został bowiem jasno postawiony – tekst E. Skibińskiego dotyczy relacji między trzema późniejszymi kronikami a dziełem Kadłubka, sformułowane wnioski zaś – jak sam podaje, w czym trudno zresztą mu nie przyznać racji – mają wstępny charakter (s. 20). Dobór przytoczonych wzmianek z czterech utworów dokonany został wedle niejasnego klucza, w efekcie czego całość sprawia wrażenie dość chaotycznego i wybiórczego streszczenia źródeł. Tekst więczy postulat prowadzenia badań stylometrycznych w duchu Tomasza i Wojciecha Jasińskich (s. 29), pod czym zapewne należy rozumieć komputerowe analizy rytmiki tekstu.

Potem następuje tekst studenta historii z Poznania, Marka Szczygielskiego, który odnosi się do toczonej przed kilkunastu laty dyskusji między Piotrem Boroniem a Markiem Cetwińskim w sprawie interpretacji przekazu Kadłubka o wyścigu konnym, w wyniku którego do władzy wyniesiony został Lestek II (s. 31-46). M. Szczygielski podnosi, że koń, który miał pierwszy dotrzeć do mety, nie był – jak wcześniej uważano – srokaty, lecz wolny od skaz (*maculis distinctior*), a zwycięzca – wbrew interpretacji J. Banaszkiewicza – nie szedł pieszo, tylko dosiadał wierzchowca. Argumentacja i zmysł polemiczny sprawiają dobre wrażenie, ale czy wnioski

są trafne, to rzecz do dalszej dyskusji. Kolejny jest źródłoznawczy artykuł Damiana Janiaka, doktoranta filologii klasycznej z Poznania, poświęcony skrótowni śląskiej Kroniki polskiej w rękopisie BUWr I F 218, wydanemu kilkanaście lat temu przez W. Mrozowicza (s. 47-79). Na początku czytamy o wątpliwościach związanych z autorstwem kroniki (s. 49), nie dowiadujemy się natomiast, że coraz częściej przypisywane jest ono Engelbertowi z Lubiąża (kwestię tę omówił w pracy opublikowanej równoległe z recenzowanym tomem J. Banaszkiwicz, *Kruszwica w średniowiecznej tradycji kulturowo-historycznej – od Crusnicz do pogańskiej metropolii*, w: *Kruszwica wczesnośredniowieczna*, Warszawa 2023 [Origines Polonorum 16], s. 13, 15 n.), która to postać nie została bodaj zresztą ani razu wspomniana w całym tomie (por. w następnym tekście Ł. Jędrowskiego, s. 82). D. Janiak wnikliwie porównuje tekst kroniki z jego adaptacją, by następnie wysunąć hipotezę o istnieniu kolekcji historycznej, w skład której obok tego zabytku wchodziła kronika Marcina Polaka (który raz został anachronicznie określony jako „Marcin z Opawy”, s. 66). Śląskiej Kroniki polskiej dotyczy również tekst Łukasza Jędrowskiego, doktoranta historii z Poznania, który analizuje dziejopisarskie oceny moralne postaci władców i możnowładców (s. 81-103). Autor jest świadom ryzyka wiążącego się z tym, że duże partie materiału w tym utworze zostały zaczerpnięte od Kadłubka, a więc i poglądy areologiczne w nim wyrażone mogą w istocie pochodzić od biskupa krakowskiego. Wydaje się jednak, że Autorowi udało się wyjść z tego zadania z sukcesem. Słowa, że „źródło to doczekało się już obszernej literatury przedmiotu” (s. 82), są niestety wciąż stwierdzeniem na wyrost. Rozważania o Bolesławie Szczodrym należy koniecznie uzupełnić o kluczową pracę J. Banaszkiwicza, *Czarna i biała legenda Bolesława Śmiałego*, *Kwartalnik Historyczny* 88, 1981, nr 2, s. 353-390.

Zdecydowanie najslabszy w całym tomie jest tekst Sebastiana Harasimiuka (studenta historii z Poznania) o wizerunkach kobiet w śląskiej Kronice polskiej (s. 105-128), w dużej mierze oparty na tym samym materiale, co artykuł poprzednika. Autor już w pierwszym akapicie popełnia lapsus stwierdzeniem, że źródło to jest „najstarszą kroniką z okresu Polski dzielnicowej” (s. 105), przez co zapewne należy rozumieć, że dzieło Kadłubka powstało w innym okresie. Dalej Autor pisze, że „reformacja gregoriańska była przełomowym wydarzeniem pod względem przemian w narracjach o kobietach” (s. 106). Nie sugeruje nawet, jak wyglądały owe narracje w czasach poprzedzających reformę, czytelnikowi zatem trudno wyobrazić sobie, na czym te przemiany miałyby polegać. W jednym z przypisów artykuł P. Żmudzkiego został przypisany B. Lincolnowi (s. 112, przyp. 36). Do omawianego tekstu można by zgłosić wiele zastrzeżeń, skupmy się jednak na jednym fragmencie, poświęconym żonie Bolesława Chrobrego (s. 122 n.). Autor nazywa ją Emnildą, co dokumentuje w przypisie odwołaniem do książki G. Paca (s. 122, przyp. 86), który w rzetelności dowodził, że takie utożsamienie bezimienną niewiastę występującej u Galla jest nadinterpretacją. Chwilę później Autor przyznaje zresztą, że była to w istocie postać anonimowa. Jeszcze wcześniej dowiadujemy się, że wedle śląskiego kronikarza królowa miała być córką króla Węgier, co S. Harasimiuk wiąże z informacją podawaną przez Thietmara. Problem w tym, że biskup merseburski takie pochodzenie przypisywał drugiej, nieznannej z imienia żonie Chrobrego, podczas gdy Emnildę uważał za księżniczkę słowiańską. Mamy więc tu istne „pomieszanie z poplątaniem”. Bardzo interesujący jest natomiast tekst innego poznańskiego studenta historii, Bartosza Jabłońskiego, poświęcony zestawieniom potomków Henryka Brodatego i jego żony w śląskiej Kronice polskiej i Genealogii św. Jadwigi (s. 129-151). Zbieżności między obydwoma źródłami były znane od dawna, ale w wyniku wnikliwej analizy porównawczej Autor dochodzi do wniosku, że przekazy te są wzajemnie niezależne.

Dwa następne teksty wyszły spod pióra warszawskich studentów historii i obydwa wykraczają poza zakres tematyczny i chronologiczny zbioru. Nie znaczy to oczywiście, że nie są one wartościowe. Autorką pierwszego jest Karolina Wszyńska, która skupiła się na problemie wywiezienia relikwii św. Wojciecha z Gniezna do Pragi przez Brzetysława czeskiego (s. 153-188). K. Wszyńska, opierając się na Kosmasie, interpretuje ten fakt jako pełnoprawną translację relikwii, a w jej tekście widać szkołę profesorów Romana Michałowskiego i Krzysztofa Skwierczyńskiego, którego jest uczennicą. Kolejny warszawiak, Maciej Stachowicz, analizuje natomiast dwie narracje poświęcone postaci św. Władysława (s. 189-217). Mowa o kronice Galla, w której król pojawia się przy okazji omawiania panowania Bolesława Szczodrego, oraz

węgarskim *Chronicon pictum*. Utwory te pochodzą z różnych czasów (XII i XIV w.) i powstały niezależnie od siebie. Autor analizuje je osobno, by dopiero pod koniec poddać je porównaniu, które prowadzi w zasadzie do wniosku, że przekazów tych (ze względu na cele, jakie sobie stawiali ich autorzy) nic nie łączy poza tym, że Władysław występuje w nich jako postać pozytywna. Nasuwa się zatem pytanie, czy w tej sytuacji zastosowanie takiej metody daje dobre owoce. Wspomnijmy jeszcze tylko, że Autor odwołuje się w przypisach do prac historyków węgierskich.

W sfery poznańskiej szkoły mediewistycznej wracamy wraz z tekstem tamtejszego studenta historii, Konrada Maika, poświęconym postaci Piotra Włostowica (s. 219-230). Autor porównuje dotyczące wojewody fragmenty różnych źródeł: Kadłubka, śląskiej Kroniki polskiej, Kroniki wielkopolskiej i Kroniki książąt polskich i Roczników Długosza (sceptycznie odnosi się natomiast do kwestii zaginionego Carmen Mauri, s. 225). Wniosek jest taki, że Piotr został w nich przedstawiony jako wzorzec cnót możnowładczych i niemal zrównany z postaciami monarszymi (co nie brzmi jednak zbyt odkrywczo). Przegląd poświęconych Mongołom passusów z trzynastowiecznych polskich kronik przynosi artykuł studenta historii na UAM, Pawła Swinarskiego (s. 231-249). Autor nie wychodzi jednak poza naszkicowanie tła historycznego i mechaniczne przytoczenie w dużej mierze jednobrzmiących wzmianek źródłowych, które komentuje, podążając w zasadzie za R. Urbańskim (*Tartarorum gens brutalis. Trzynastowieczne najazdy mongolskie w literaturze polskiego średniowiecza na tle piśmiennictwa łacińskiego antyku i wieków średnich*, Warszawa 2007). W artykule widoczne są niestety braki w wiedzy źródłowej, co widać w skromnym doborze literatury i w przypisaniu nie tylko Kroniki wielkopolskiej, ale i Dzierżwy do XIII w.

Ostatni w tomie jest tekst doktoranta z Warszawy, Michała Gniadka-Zielińskiego, na temat legendy o trzech braciach eponimach wyróżniającej się zastosowaniem metody narratywistycznej (s. 251-277). Autor zestawia znaną opowieść z przekazem rzadko wykorzystywanej, nawet przez historyków średniowiecznej Skandynawii, anonimowego duńskiego *Chronicon Lethrense* (druga połowa XII w.), w której jako eponim Danii pojawia się król Dan. Ma on wprawdzie dwóch braci o imionach Nori i Østen, nie są oni jednak wymienieni w źródle (a przynajmniej nie wprost) jako założyciele innych krajów. Imiona braci oddają jednak kierunki geograficzne (odpowiednio północ i wschód), a jeden z nich występuje niekiedy jako eponim Norwegii (pytanie, co z Østenem?). Analogia nie jest zatem pełna (czego Autor jest świadom), ale może posłużyć za przyczynek do dalszych badań nad legendami etnogenetycznymi. W artykule brak odwołania do: P. Żmudzki, *Kulturowy kontekst nazw „Polanie”, „Polacy”, „Polska” w średniowiecznej historiografii polskiej i ruskiej*, w: *Symboliczne i realne podstawy tożsamości społecznej w średniowieczu*, Warszawa 2017, s. 180-182. Do dyskusji skłania też kwestia, którą M. Gniadek-Zieliński traktuje jako drugorzędną. Przyjmuje on mianowicie datowanie Kroniki wielkopolskiej na XIII w. (s. 252 n.). Datacja ta opiera się m.in. na rękopisie Hodiejovskiego, znanym jedynie z nowożytnego opisu Gelazego Dobnera. Jeśli nawet przyjąć, że rękopis ten był autentyczny, to legendy o Czechu, Lechu i Rusie – jak podaje jego odkrywca – w nim jeszcze nie było (zob. H. Łowmiański, *Kiedy powstała Kronika Wielkopolska?*, *Przegląd Historyczny* 51, 1960, s. 398-410). I tu wykraczamy zatem poza ramy chronologiczne całego tomu.

Na czwartej stronie okładki można przeczytać opinię, że młodzi autorzy dorównują do standardów wyznaczonych przez wybitnych uczonych, podejmujących wcześniej tę samą problematykę. Owszem, przeprowadzone przez młodych badania są przeważnie oryginalne, tematyka interesująca i niekiedy nowa, metodologicznie teksty nawiązują zaś do warsztatu promotorów. Niektóre z nich są dobre (np. M. Szczygielskiego, B. Jabłońskiego, K. Wyszynskiej czy M. Gniadka-Zielińskiego), pytanie jednak, czy mają one szansę zaistnieć w obiegu naukowym, skoro zostały opublikowane w zbiorówce studencko-doktoranckiej. W innych zdarzają się niestety błędy merytoryczne, kontrowersyjne twierdzenia oraz braki w cytowanej literaturze. W co najmniej dwóch przypadkach (datacja Kroniki wielkopolskiej i autorstwo śląskiej Kroniki polskiej) hipotezy pozostające przedmiotem dyskusji zostały przyjęte w całym tomie bezapelacyjnie i bez przytoczenia poglądów opozycyjnych. Można mieć również zastrzeżenia do redakcji i korekty książki (bodaj najgorszy choćliki zakradł się w podziękowaniach, jakie K. Wyszynska skierowała do swojego opiekuna naukowego, s. 153, przyp. 1). Brakuje indeksu

osobowego, co niestety w polskich pracach zbiorowych jest regułą. Przede wszystkim jednak nieprzemyślana została koncepcja całości. Teksty referatów luźno wiążą się z przytoczonym hasłowo w tytule i naszkicowanym przez J. Dobosza rozbićciem dzielnicowym, a tym, co je trzyma w ryzach, jest przyjmowany jednomyślnie pogląd o trzynastowiecznej genezie Kroniki wielkopolskiej. Czy nie bardziej zasadne od „doby rozbitcia dzielnicowego” byłoby mówienie np. o „dziejopisarstwie powincentyńskim” albo „przeddługoszowym”? Ale i w takim ujęciu poza te ramy wykraczałyby dwa teksty (abstrahując od ich oceny) oparte na polskich, czeskich i węgierskich kronikach z XII i XIV w.

Rafał Rutkowski (Warszawa)

 <https://orcid.org/0000-0002-1875-982X>

PAWEŁ ŻMUDZKI, *Dux fabulosus. O tradycji historiograficznej osnutej wokół postaci Leszka Czarnego od „Gesta Lestkonis” do dzieł Bartosza Paprockiego*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2023, ss. 308.

Do napisania tej recenzji zostałem niejako wywołany przez samego Autora. W 2000 r. P. Żmudzki opublikował obszerną biografię Leszka Czarnego (Studium podzielonego Królestwa). Napisałem wówczas z tej książki obszerną i mocno krytyczną recenzję (Roczniki Historyczne 67, 2001, s. 249-258), po której wywiązała się między nami polemika (tamże 68, 2022, s. 285-292). Dziś, po upływie prawie ćwierćwiecza, Autor przyznaje, że krytykowałem go „przeważnie celnie i słusznie”, a własna książka „przestała [mu] się podobać” (choć częściowo z innych niż mnie powodów). Cieszę się, że wziął sobie moje uwagi do serca, włącznie ze stwierdzeniem, że nasze spory są w znacznej mierze „źródłoznawczej natury”. Wracając wciąż myśląc do swojego bohatera, postanowił zatem pogłębić właśnie swe wcześniejsze analizy źródłoznawcze. Tak zrodził się pomysł napisania kolejnej książki o Leszku, która jest przedmiotem niniejszej recenzji. Nie ma to być, czytamy we wstępie (s. 10-11), ani rozrachunek ze swą wcześniejszą pracą, ani nowa biografia księcia. Celem jest natomiast prześledzenie tradycji o Leszku Czarnym w źródłach późnośredniowiecznych i wczesnonowożytnych aż do Bartosza Paprockiego – jest bowiem rzeczą nader interesującą, że Leszek jest wyjątkowo często obecny w przytaczanych (i pewnie fabrykowanych) przez tego dziejopisę legendach herbowych. Zwracał na to kiedyś uwagę Henryk Samsonowicz – i to jest kolejna inspiracja, którą podnosi P. Żmudzki, jego uczeń. Właśnie pytanie o przyczyny owej popularności staje się punktem wyjścia wszystkich rozważań; aby udzielić odpowiedzi, trzeba było przebadać wszystkie, różnorodne i zmieniające się w czasie, wątki tradycji o księciu. Właściwymi bohaterami książki są zatem „opowieści i wzmianki” dotyczące Leszka w źródłach (s. 11). Zająć się trzeba było szeregiem przekazów, głównie historiograficznych, ale także z odwołaniem się do dokumentów, co mocno komplikuje sytuację badacza.

Wymogom analizy poszczególnych wątków i tekstów podporządkowana została konstrukcja pracy. W rozdziale 1 Autor zajmuje się relacją Kroniki wielkopolskiej o buncie Leszka i jego brata Ziemomysła przeciwko ojcu, Kazimierzowi kujawskiemu (s. 17-63). Sprawa uznana została za wymysł kronikarza, wpisujący się w ogólną tendencję dyskredytowania księcia Kazimierza, z wykorzystaniem obiegowego motywu złej macochy. Rozdział 2 poświęcony jest wątkom związanym z księżną Gryfiną, żoną Leszka. Analizowane są zapisy Rocznika Traski o kłopotach małżeńskich tej pary (impotencja męża, zaaplikowana przez dominikanina Mikołaja kuracja polegająca na jedzeniu węży i jaszczurek), wiążąca się z tym opowieść Długosza (niewiarygodna, dowodzi P. Żmudzki) o usynowieniu Leszka przez Bolesława Wstydliwego, wreszcie nieprzychylnie relacje późniejszych źródeł o działaniach Gryfiny jako wdowy (s. 64-113). Najobszerniejszy jest rozdział 3, poświęcony zapiskom rocznikarskim sławiącym zwycięstwa Leszka nad Rusią, Jaćwieżą i Litwą, pochodzącym, jak się od dawna przypuszcza, z osobnego utworu umownie określanego jako *Gesta Lestkonis* (s. 114-202). Autor zalicza do nich także zapiszkę o inauguracji władzy księcia w Krakowie, z opisem proroczych słów małego bratanka,

Leszka Ziemomysłowica, zapiski o buncie (buntach?) możnych przeciwko Leszkowi Czarnemu, a rozważa także „ostatnie okruchy”, czyli zapiski o najeździe ruskim na mazowiecki Gostynin i o śmierci Leszka, ale jest sceptyczny względem zaliczenia ich do rekonstruowanych Gestów. W rozdziale 4 przechodzimy z kolei do „czarnej legendy” księcia (s. 203-245), a więc wątków wobec niego krytycznych: zarzutów o sprzyjanie Niemcom i mieszczanom, konfliktów z biskupem i św. Kingą, negatywnego wizerunku w Kronice wołyńskiej i nawiązującego częściowo do tego obrazu kreślonego potem przez Długosza (co złączone zostało, niezbyt zręcznie, w jednym podrozdziale). Wreszcie rozdział 5 traktuje o historiografii szesnastowiecznej, w której doszło do rehabilitacji Leszka (za sprawą Decjusza i Kromera, którzy docenili go jako protektora mieszczaństwa). Zakończenie dotyczy w zasadzie tylko dwóch ostatnich rozdziałów, a właściwie półtora rozdziału (od Długosza począwszy). Własne podsumowanie otrzymał za to na szczęście obszerny rozdział 3, brakuje jednak bardzo podsumowania całości wywodów, a wątki poruszane w dwóch pierwszych rozdziałach wydają się jakby wykluczone. Nie zostały bowiem wmontowane w obraz rozwoju Leszkowej tradycji, co zresztą może jest samo w sobie istotnym ustaleniem – ale na pewno warto było ustalenie to wyraźnie wyartykułować. Wkrada się w każdym razie poczucie pewnych niedopowiedzeń i narracyjnego zamętu. Nie mam też po lekturze pewności, czy rzeczywiście celem Autora było tylko śledzenie różnych wątków i motywów narracyjnych, czy też jednak dokonywanie, opierając się na czynionych ustaleniach źródłoznawczych, korekt faktograficznych (a więc w pewnym sensie ponowne pisanie biografii). Autor niby się od tego stanowczo odżegnuje, stwierdza wręcz w różnych miejscach, że źródła traktuje wyłącznie jako materię narracyjną, która nie daje w istocie podstaw do ustalania, jak to naprawdę było (np. s. 158) – ale w innych, licznych miejscach dokonuje jednak ustaleń dotyczących przebiegu wydarzeń, z czego nie czyniłbym bynajmniej zarzutu (po jego uwagach zaczynam np. wątpić w istnienie dwóch odrębnych buntów możnowładczych w 1282 i 1285 r.).

Już z powyższego przeglądu widać, że konstrukcja nie jest zbyt klarowna. Są też inne mankamenty. Wykład jest przeladowany szczegółami. Zamiarem Autora było mianowicie zbadanie każdego przekazu „całościowo, z uwzględnieniem wszystkich szczegółów i elementów opowiadania oraz ich wzajemnych relacji”, bez czego niemożliwością byłoby właściwe zrozumienie danego tekstu (s. 11). W efekcie analizy obejmują wszystkie elementy każdej zapiski, także te luźno związane z głównym wątkiem, acz w jakiś sposób należące do kontekstu danego przekazu. Niby to słuszne, ale czy rzeczywiście konieczne było np. to, aby przy analizie zapiski o kłótni księcia z żoną obszernie roztrząsać także sąsiednią notatkę, w której rocznikarz pomylił bitwę Leszka Czarnego z Rusią ze zwycięstwem Leszka Białego pod Zawichostem (s. 65 n.). Wszystko to staje się uciążliwe dla czytelnika, który gubi się w wywodzie, a do tego daje okazję do powtórzeń. Komunikatywności zawitych rozważań nie sprzyja używany język, który jest nadal (narzekałem na to już przed 23 laty) zbyt kwiecisty i egzaltowany. Niestosowne wydaje mi się nagminne określanie kronikarskich czy rocznikarskich relacji jako „opowiastek” bądź „anegdot”. Autor stara się też głęboko wniknąć w krytykę przekazu, włącznie z jego formą zewnętrzną. Otrzymujemy więc dokładne charakterystyki rękopisu (z opisem marginalnych not *in rubro* czy brachygrafii poszczególnych zapisów), co jednak do całokształtu wyводу niewiele wnosi. Niekiedy zresztą źródłoznawstwo nieco kuleje. P. Żmudzki rozwodzi się na krytykę Leszka w pismach papieskich (s. 218 n.), zdając się nie dostrzegać, że operują one po prostu formularzowymi zwrotami stosowanymi zawsze w odniesieniu do prześladowców kleru. Przy tak wnikliwym zagłębieniu się w materię tekstową rażą drobne co prawda nieścisłości w rozumieniu przekazów. Na przykład w relacji Rocznika Traski o bitwie z Litwinami (s. 150) mowa jest nie o tym, że „wojska chrześcijańskie strachem ogarnięte cofnęły się”, ale że „niektórzy z wojska chrześcijańskiego ogarnięci strachem cofnęli się” (*exercitus christianorum aliqui timere perterriti retrocesserunt*). Ten sam rocznikarz nie napisał, że do bitwy z buntownikami „doszło cudownym zrządzeniem” (s. 164), ale że „dziw o tym mówić” (*mirabile dictu*). Na pewno nie było intencją annalisty pisać, że Leszek „cudownie złupił” Rus (s. 124, 138), bo uczynił to po prostu „w podziwu godny sposób” (*mirabiliter spoliavit*). Rocznikarskie *quasi omnes* tłumaczyć trzeba jako „prawie wszyscy”, a nie: „jakby byli wszystkimi” (s. 170). Święta Katarzyna pod postacią ducha odwiedzająca biskupa Pawła w lochu nie „uczyniła, że odszedł wolny” (s. 213),

ale „kazała mu odejść wolnym” (*liberum abire fecit*). Leszkowa *ferocitas mitigata* z Żywota św. Kingi tłumaczona jest na różne sposoby, jako „dzikość oswojona”, „powściągnięta” lub „uspokojona” (s. 212, 214), co wszystko daje się zaakceptować, ale podważać może zaufanie czytelnika wobec dyscypliny myślowej Autora. To drobiazgi, ale i one mogą mieć pewne znaczenie przy drobiazgowej analizie.

Szczególnie chętnie P. Żmudzki sięga do pokazywania analogii literackich. Trzeba oczywiście podziwiać erudycję i pomysłowość Autora, ale w naszym przypadku analogie te okazują się często zwodnicze. Na przykład dla rocznikarskiego opisu bitwy z Litwinami, w której Polacy zastosowali pozorny odwrót dla wywabienia wroga z leśnych ostępów, wskazane są analogie w tekstach biblijnych (s. 154 n.) – ale chodzi przecież o jeden z najbardziej banalnych podstępów wojennych, niewątpliwie naprawdę stosowany we wszystkich epokach. Za zupełnie chybione uznać trzeba analogie przytaczane w związku z bezpłodnością, o którą żona oskarżała wprawdzie Leszka, ale leczyć mieli się oboje. Autor stara się wykazać, jakoby w przekonaniu ludzi średniowiecza wina za męską bezpłodność spadała także na kobietę. Przytacza jednak przekazy kronikarskie nie dość, że odległe w czasie, to przede wszystkim mówiące wyraźnie o działaniu kobiecych czarów – co nijak ma się do analizowanej sytuacji Leszka i Gryfyny. Nie wiem, po co było szukać u Reginona z Prüm i Galla analogii do zwycięstwa nad Rusią odniesionego przez książęcych dostojników (s. 137 n.) – takie sytuacje się przecież po prostu zdarzały. W sumie analogie wydają się w dużej mierze nieprzydatne, bo przytaczane są często na zasadzie dość luźnych skojarzeń, które nie są w stanie wyjaśnić, skąd kronikarz czy annalista piszący o Leszku zaczerpnąć mógł dany motyw.

Z niektórymi ustaleniami P. Żmudzkiego nie sposób się zgodzić. Nie da się obronić teza rozdziału I, że opowieść o buncie synów Kazimierza (1260) była zmyśleniem kronikarza wielkopolskiego. To prawda, że kronikarz był nadzwyczaj krytyczny wobec starego księcia, że zła macocha dybiąca na życie pasierbów to topos literacki – ale sam P. Żmudzki podsuwa argument, że coś było jednak na rzeczy. Cytuje mianowicie list króla czeskiego do papieża z opisem bitwy pod Kressenbrunn (1260), gdzie jako sojusznik pobitych Węgrów wymieniony jest Bolesław Wstydlivy wraz z „młodym księciem łęczyckim Leszkiem”. Mimo podnoszonych wątpliwości, przekaz ten jest bez wątpienia wiarogodny (tak też traktuje go najnowsza literatura czeska, np. J. Zemlička, Přemysl Otakar II. Král na rozhraní věků, Praha 2011, s. 111), poświadcza zaś – czego P. Żmudzki tutaj nie zauważył – że Leszek znalazł się, nieprzypadkowo obok Bolesława Wstydliviego, w obozie węgierskim, a więc przystał do wrogów swego ojca, związanego zawsze z Czechami. Trudno nie dostrzec tu potwierdzenia wystąpienia Leszka przeciwko staremu Kazimierzowi, czego nie zmyślił zatem wcale wielkopolski kronikarz. Nie do przyjęcia jest przedstawiona interpretacja zapiski Rocznika Traski o budzących odrazę praktykach Leszka i Gryfyny, których dominikanin Mikołaj leczył, każąc im jeść węże, jaszczurki i żaby (s. 76 n.). P. Żmudzki, w ślad za całą dotychczasową literaturą, łączy dolegliwości książęcej pary z wcześniejszą zapiską tego samego źródła o impotencji Leszka. Trzeźwo jednak, chyba jako pierwszy, wyraża zdziwienie, że leczyli się obaj, choć impotentem był tylko mąż. Wyjaśnienia szuka w pozornych analogiach kronikarskich, które – przypomnijmy – dotyczą jednak podejrzeń o czary, a więc zupełnie nie pasują do naszego przykładu. Trzeba więc przyjąć, że Leszek z Gryfiną nie kurowali się wcale z bezpłodności, ale z innych chorób. Wynika to zresztą zupełnie jasno z samego tekstu, gdzie czytamy, że paskudna dieta okazała się jednak „bardzo skuteczna”, czego do książęcej impotencji odnieść jako żywo nie sposób. Ma to spore znaczenie dla całej wymowy tej opowieści, która staje się osobnym wątkiem Leszkowej tradycji. Autor kwestionuje dokonanie przez Gryfinę jako wdowę zapisu praw do księstw małopolskich na rzecz króla czeskiego Wacława, zresztą jej siostrzeńca (s. 97 n.). To „zupełnie ahistoryczna konstrukcja”, zmyślona przez Przybka Pulkawę, którą potem wykorzystał Długosz, ulegający stereotypowi złej władczyni (co daje okazję do snucia analogii z królową Rychezą). Nie zmienia tej oceny pojawienie się motywu zapisu wdowy po księciu krakowskim także u styryjskiego kronikarza Ottokara aus der Geul. Tę Autor uznał za kompletnie „bałamutną”, skoro kronikarz pomylił pewne imiona (książę krakowski to u niego Mikołaj) i osoby (wdowa miała być ciotką Henryka Probusa wrocławskiego). Zastanowić musi jednak, że dwaj kronikarze niezależnie od

siebie znali sprawę zapisu krakowskiej księżnej wdowy (nawet jeśli Ottokar co nieco przy tym pomylił), a więc na pewno jej sami nie zmyślili.

Ważne jest uporządkowanie i pogłębienie przez P. Żmudzkiego wiedzy o zaginionych *Gesta Lestkonis*, opierającej się dotąd na dość luźnych spostrzeżeniach narastających od czasów Brygidy Kürbis (Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku, Warszawa 1959, s. 263-265) aż po Wojciecha Drelicharza (Annalistyka małopolska XIII-XV wieku, Kraków 2003, s. 381-383). I tu nie podzielam jednak wszystkich stwierdzeń Autora. Nie dostrzega on przede wszystkim, że *Gesta* musiały być pisane na bieżąco. Mamy na to dwa dowody. Pierwszy to prorocze słowa małego Leszka Ziemomysłowica, że jego stryjenka urodzi syna, wygłoszone podobno podczas inwazji do Krakowa (1280). P. Żmudzki dostrzegł, że dowodzą one spisania tej relacji za życia Leszka, inaczej „proroctwo” miałyby bowiem tylko ironiczne znaczenie (s. 123). W istocie takiej wymowy nabrać musiało bardzo szybko, zwłaszcza w kontekście znanych powszechnie kłopotów małżeńskich Leszka. Zrozumiałe jest tylko umieszczenie tej sceny w tekście spisanym na bieżąco. Po drugie – w relacji o bitwie z Litwinami w 1282 r. zwycięstwo przypisuje się dowodzącym dwoma skrzydłami wojewodom: krakowskiemu Żegocie i sandomierskiemu Januszowi. To ludzie, którzy w 1285 r. stanęli na czele buntu przeciwko księciu i zostali surowo pokarani. Pochlebna dla nich zapiska musiała powstać wcześniej, najpewniej zaraz po zwycięstwie. Te ustalenia datacyjne pociągają zaś dalsze konsekwencje. Spisywane na bieżąco *Gesta* nie miały raczej charakteru „zwartego utworu literackiego”, jak twierdzi P. Żmudzki, a musiały być zbiorem not annalistycznych – a tym samym musiały chyba mieć daty roczne (w co P. Żmudzki wątpi, acz nie stanowczo). Nie przekonuje mnie pomysł, by autora tego utworu szukać w kręgu kancelarii książęcej, skoro określał Leszka tytułami odpowiadającymi oficjalnej tytulaturze umieszczanej w dokumentach. Tytulatura ta musiała być powszechnie znana, także ludziom, którzy sami nie układali dokumentów. Skoro zaś już padł taki domysł, to dziwne, że Autor nie spróbował go rozwinąć: kancelaria Leszka to zaledwie kilka osób, wśród których zwraca uwagę kanclerz Prokop, późniejszy biskup krakowski, krewny Gryfiny, postać ze wszech miar intrygująca.

Koncepcja pracy, skupionej na śledzeniu nie losów bohatera, ale opinii, tradycji i pamięci o nim, wydaje się bardzo interesująca. Jako klasyczny wzór wskazać można studium Františka Grausa (Přemysl Otakar II. Sein Ruhm und sein Nachleben, Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung 79, 1971, s. 57-108), dziś zaś takie badania stają się wręcz modne. Rzecz jednak w ustaleniu właściwego kształtu takiej analizy. Rozważania P. Żmudzkiego wydają się generalnie wypreparowane z kontekstu społecznego czy politycznego. Niekiedy co prawda Autor bardzo zreszcie wmontowuje przemiany wizerunku księcia w zmieniające się realia, jak stosunek rycerskiej opinii do mieszczaństwa – to on uzasadnia pewne opinie formułowane w początku XIV w., a potem wspomnianą już rehabilitację księcia pod piórem Decjusza i Kromera. To ustalenia bardzo ciekawe i przekonujące. Podobnego podejścia nie okazał jednak Autor w odniesieniu do prymarnych wątków tradycji, kształtujących się już za życia Leszka. W tym względzie P. Żmudzki wręcz odwraca rzeczywistość, najpierw dając obszerny wywód o Gestach, a dopiero potem umieszczając rozdział o „czarnej legendzie” (ograniczonej zresztą do zarzutów o sprzyjanie Niemcom i manipulacji Długosza). Zgodnie z przyjętą konwencją analizy poszczególnych zabytków Autor daje się prowadzić kolejnym tekstom. Trudno było pewnie z tego zrezygnować, ale oznacza to oderwanie od uchwytnych w źródłach realiów opinii społecznej. W książce mamy bowiem jakby dwie równorzędne optyki, legendę białą i czarną (z wyraźnym wyekspozowaniem tej pierwszej). Konieczna zaś wydaje się refleksja, dlaczego księcia, którego wyśmiewano jako impotentą, którym brzydono się jako konsumentem gadów i płazów, którego piętnowano jako miłośnika niemieckiej mody i opiekuna niemieckich mieszczan, przeciwko któremu buntowali się masowo poddani, który podnosił rękę na biskupa i zawzięcie walczył z chodzącą w opinii świętości wdową po swym poprzedniku, mógł być zarazem opisywany jako wspañiały bohater. W białej legendzie Leszka widziałbym raczej nie jeden z dwóch równorzędnie funkcjonujących wizerunków, ale odosobnioną próbę reinterpretacji rzeczywistości. Może klucz do zrozumienia *Gesta Lestkonis* tkwi w ich tonie polemicznym, czytelnym nawet w świetle faktów, jakimi operował ich twórca. Oczywisty niepokój o brak dziedzica odwracał

tehnącym nadzieją epizodem z małym bratankiem władcy. Także opisy świetnych zwycięstw dałyby odczytać jako próby wyjaśniania na korzyść księcia sytuacji, w których w rzeczywistości albo go nie było (zwycięstwo nad Lwem pod Goźlicami, odniesione zresztą tylko nad częścią napastników, przy wątpliwym w istocie, jak wiemy skądinąd, bilansie całej kampanii), albo nie odegrał kluczowej roli (zwycięstwo nad Litwinami, gdzie skrzydłami dowodzili wojewodowie, a książę tylko ładnie zagrzeżał rycerstwo do walki), albo był w istocie spóźniony (przeważnie gonił uchodzących już z łupem najeźdźców, którzy zdążyli narobić strasznych rzeczy, lub tylko urządził odwet). Wreszcie dzięki Bożej pomocy potrafił z garstką wiernych rycerzy, mieszczan oraz Węgrów i Kumanów pokonać bunt prawie całego swego rycerstwa. Jakie kryły się za tą próbą reinterpretacji wydarzeń konstelacje polityczne czy społeczne? Co skłonić mogło pewnego duchownego (dominikanina?) do spisania wzniosłego panegiryku na cześć powszechnie chyba nie lubianego księcia? Takich pytań w książce niestety nie znajdziemy.

Tomasz Jurek (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

Cronica Aule Regie. Die Königsaalr Chronik, hg. von Anna P u m p r o v á und Libor J a n unter Mitarbeit von Robert Antonín, Demeter Malaťák, Libor Švanda und Zdeněk Žalud (Monumenta Germaniae Historica, Scriptores, tomus XL), Harrassowitz Verlag, Wiesbaden 2022, ss. LXXIV + 592.

Kronika zbrasławska stanowi jedno z najwybitniejszych dzieł kronikarskich w Europie Środkowej XIV w. Powstała w klasztorze cystersów w podpraskim Zbrasławiu (Zbraslav, Königsaal, *Aula Regia*), filii turyngskiego Waldsassen, założonym przez króla Wacława II w charakterze fundacji inauguracyjnej (1292). Kronikę jako dzieje fundacji i jej twórcy zaczął opat Otto z Turyngii (zm. 1314), ale zdążył spisać tylko kilkadziesiąt rozdziałów. Właściwym twórcą dzieła był więc jego następca (acz nie bezpośredni), Piotr z Żytawy (zm. 1339/1340), który pracę Ottona przerezagował i kontynuował według poszerzonego konceptu dziejopisarskiego. Kronika w trzech nierównej objętości księgach opowiada dzieje Czech oraz krajów sąsiednich od połowy XIII w. do 1338 r., a więc za rządów ostatnich Przemysławidów (Przemysła Ottokara II, Wacława II i III), ich następców oraz Jana Luksemburskiego z synem Karolem. Tradycja rękopiśmienna dzieła nie jest imponująca (zaledwie kilka rękopisów z XIV-XVI w.), ale rzecz cieszyła się zawsze wielkim zainteresowaniem wśród historyków jako fundamentalne i cenne źródło do dziejów szeroko pojętego regionu, w tym i dla historii Polski (której sprawy zajmują w narracji poczesne miejsce). Za podsumowanie starszych badań służyć może przegląd, jaki dała M. Bláhová (*Staročeská kronika ta řečeného Dalimila*, t. III, 1995). Ostatnio kronika bywała podstawą interesujących studiów z zakresu historii mentalności, a więc nad wizerunkiem władcy idealnego (R. Antonín, *Ideální panovník českého středověku*, 2013, po angielsku: *The Ideal Ruler in Medieval Bohemia*, 2017, zob. recenzję w *Rocznikach Historycznych* 83, 2017, s. 285-288) oraz światopoglądem samego autora, opata Piotra (B. Marani-Moravová, Peter von Zittau. *Abt, Diplomat und Chronist der Luxemburger*, 2019, zob. recenzję w *Rocznikach Historycznych* 85, 2019, s. 250-252). Tekst kroniki był dobrze znany dzięki krytycznym edycjom, jakie przed prawie półtora wiekiem dali Johann Loserth (*Fontes rerum Austriacarum*, t. I/8, 1875) oraz w nieco poprawionej formie Josef Emler (*Fontes rerum Bohemicarum*, t. IV, 1882). Szkoda może, że Wydawcy nie zwrócili uwagi na fakt, że edycja Emlera dostępna jest w internecie w wersji przeszukiwalnej: <<http://www.clavmon.cz/clavis/FRRB/chronica/PETRI%20ZITTAVIENSIS.htm>>. Były też tłumaczenia, czeskie (*Zbraslavská kronika*, tłum. F. Heřmanský, R. Mertlík, 1976) oraz niemieckie (*Die Königsaalr Chronik*, tłum. J. Bujnoch, S. Albrecht, *Forschungen zur Geschichte und Kultur der böhmischen Länder* 2, 2014), a w przygotowaniu znajduje się także i polskie, opracowywane przez historyków warszawskich: <<https://historia.uw.edu.pl/research-project/kronika-zbraslavska-chronicon-aulae-regiae-wielka-narracja-czasow-srodkowoeuropejskiego-przelomu-przeklad-z-laciny-na-jezyk-polski-z-pelnym-opracowaniem-naukowym/>>. Kronika

nie znalazła jednak nigdy miejsca w MGH. Upływ czasu sprawił zresztą, że edycje Losertha i Emlera, swego czasu oceniane jako znakomite, nie odpowiadają już w pełni krytycznym wymagom (ze względu na dość swobodne podejście do rękopisów, także tych najważniejszych). Okoliczności te uzasadniały potrzebę nowego wydania, i to właśnie w szacownych ramach monachijskich Monumentów.

Zadania podjęli się historycy czescy, najbardziej do tego powołani. Głównymi wydawcami są Anna Pumprová z Uniwersytetu Śląskiego w Ostrawie, badaczka średniowiecznej sermionistyki, tu odpowiadająca przede wszystkim za stronę filologiczną, oraz Libor Jan z Uniwersytetu Masaryka w Brnie, zajmujący się od lat studiami nad czasami Waclawa II, autor jego obszernej biografii (*Václav II. Král na stříbrném trůnu*, 2015; zob. *Roczniki Historyczne* 82, 2016, s. 238-241). Także zaproszeni współpracownicy są doświadczeni w badaniach nad epoką.

Edycja ma strukturę właściwą do wymogów szacownej serii *Scriptores (in folio)*. Opatrzona jest w obszerny wstęp. Największy udział w jego przygotowaniu miała A. Pumprová, ale swoje fragmenty dodali także R. Antonín i D. Malaťák. Wstęp (s. IX-LV) stanowi właściwie małą monografię wydawanego zabytku. Omawia stan badań historycznych i filologicznych, wcześniejsze wydania, powstanie dzieła i kwestię jego autorstwa, postać Piotra z Żytawy jako właściwego autora, konstrukcję Kroniki, sposób pracy nad nią, jej źródła (historyczne i literackie), stylistykę, wreszcie tradycję rękopiśmienną oraz przyjęte zasady wydawnicze. Dopełnieniem są wykaz skrótów i bibliografia (bardzo przydatna). Podstawę rękopiśmienną stanowi w zasadzie pięć rękopisów – częściowy autograf Piotra z Żytawy (tylko księga II, obejmująca ok. 1/4 całości dzieła, dziś w Bibliotece Watykańskiej, Pal. Lat. 950, dostępny, o czym Wydawcy niestety nie wspomnieli, także online: <<https://doi.org/10.11588/diglit.10719>>), jedyną kompletną kopię z 1393 r. (powstała w klasztorze cysterskim w Sedlcu, dziś w archiwum okręgowym w Jihlavie) oraz trzy późniejsze kopie z XV-XVI w., z których każda obejmuje tylko pojedyncze księgi. Do tego dochodzą piętnastowieczne ekscerpty z Kroniki w tzw. rękopisie Stehlíka (z kilkoma zależnymi od niego odpisami). Jest to ten sam zasób, którym dysponował kiedyś J. Emler (J. Loserth nie znalazł jednej z cząstkowych kopii). Pewne *novum* przynosi tylko okoliczność, że Wydawcy uwzględnili także kronikę Franciszka z Pragi, który w połowie XIV w. obficie czerpał z naszej Kroniki, mając zapewne do dyspozycji jej pełen oryginał; choć skracał narrację, przejmował dosłownie jej fragmenty. Dziś służyć może do uzupełnień pewnych braków w znanym z innych kopii przekazie, aczkolwiek, słusznie stwierdza A. Pumprová, z narzędzia tego korzystać trzeba nadzwyczaj ostrożnie.

W tych okolicznościach ustalony przez Wydawców tekst Kroniki (zadanie to wykonali A. Pumprová, D. Malaťák i L. Švanda) nie różni się znacząco od tego, który podali już J. Loserth i zwłaszcza J. Emler (ten pierwszy miał zły zwyczaj pomijania włączonych do Kroniki dokumentów). Dla pewności sprawdziłem kilka fragmentów szczególnie dla polskiego historyka istotnych (koronacja Przemysła II, wybór i koronacja Waclawa II, wyprawa Jana Luksemburskiego na Poznań), kolacjonując je z edycją Emlera – i nie stwierdziłem żadnych istotnych rozbieżności. Tekst został oddany przejrzysto, z wyróżnieniem przejętków z innych dzieł (drukowanych kursywą) oraz wstawek wierszowanych. Nową wartością jest komentarz, zarówno tekstowy (podający liczne odmianki kopii, także w przypadku księgi II, dla której mamy autorski oryginał), jak i przede wszystkim rzeczowy – którego w dziewiętnastowiecznych wydaniach w ogóle nie było. Przypisy objaśniają postacie, wydarzenia, identyfikują cytaty. Komentarz nie jest przesadnie rozbudowany, ale w wystarczający sposób zapewnia potrzebną informację. W jego opracowaniu uczestniczyli L. Jan, R. Antonín i Z. Žalud. Cytowana jest odpowiednia literatura, także, jeśli trzeba, polska, i to aż do przyczynków (na s. 98 dostrzeżona została, pochlebiam sobie, moja polemika z J. Nikodemem na temat relacji Kroniki o zabiegach o koronę dla Przemysła II).

Koniecznym dopełnieniem edycji są indeksy. Indeks osób i nazw geograficznych (osobne, s. 553-570 i 571-578) poprzedzone są zestawieniem wariantów zapisu imion własnych (s. 545-552) – przyznam, że nie wiem, czemu właściwie ono służy, w dodatku rozdzielone na zapisy w rękopisach księgi I oraz księgi II (a co z księgą III, co prawda najkrótszą?); odmianki zapisu nazw można było umieścić przy odpowiednich hasłach w indeksach osobowym i geograficznym, a zestawienie i tak nie pomaga w dotarciu od wersji źródłowej do właściwego hasła indeksowego, gdyż zapisy ułożone są w już zestandaryzowanych grupach, a więc nie każda

forma umieszczona jest w ciągu alfabetycznym. Indeksy osobowe i geograficzny operują hasłami zbliżonymi do zapisów źródłowych, co nie jest wygodne przy poszukiwaniach; np. ostatni z Arpadów (Laszlo IV) jest umieszczony pod Wladislaus, ale młodociany syn Karola Roberta – pod Ladislaus. Nasz Władysław Łokietek (o którym sporo w Kronice) figuruje pod Lokotko, gdzie być może nie każdy go znajdzie. Podobnie jest w indeksie geograficznym, gdzie hasła mają brzmienie zbliżone do źródłowego (np. Lucelburg zamiast Luxemburg), a brakuje odsyłaczy z nazwami współczesnymi. Na szczęście indeksy nie są zbyt obszerne. Bardzo cenny jest indeks cytatów z Biblii, tekstów liturgicznych oraz autorów klasycznych i chrześcijańskich (s. 578-592), dający wyobrażenie o kulturze literackiej kronikarza.

Nowe wydanie Kroniki zbrasławskiej nie jest wydarzeniem rewolucyjnym. Jej tekst znany był już wszak z dawniejszych publikacji i nowa edycja niewiele tu przynosi. Otrzymaliśmy jednak jego poprawioną wersję, opatrzoną dobrym, nowoczesnym aparatem krytycznym i cennym komentarzem. Ta edycja, odpowiadając najwyższym standardom Monumentów, stanie się odtąd referencyjna i to ją przyjdzie wykorzystywać wszystkim badaczom epoki, dla których od Kroniki zbrasławskiej nie ma po prostu ucieczki.

Tomasz Jurek (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

MARCINA. KLEMENSKI, Bolko II Mały (ok. 1309/12 – 1368) książę świdnicko-jaworski i margrabia łużycki, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2023, ss. 576 + ilustracje.

Bolko II świdnicki był niewątpliwie najwybitniejszym spośród liczego grona książąt śląskich XIV w. Wyobraźnię rozbudzał jego los jako dumnego władcy, który nigdy nie złożył hołdu napierającym na Śląsk Luksemburgom, ale umierając bez dziedzica, nie miał komu przekazać owoców swojej zapobiegliwej polityki. Zapisał się w lokalnej tradycji śląskiej, a przez polską historiografię dwudziestowieczną kreowany był na obrońcę polskości, który to wizerunek przenikał do literatury pięknej (Rapsodia świdnicka Stanisława Helsztyńskiego) i szerszej świadomości. Dziś wizerunek ten wymaga na pewno głębszej rewizji. Bolkiem wiele się ostatnio zajmowano, ale głównie w literaturze regionalnej, brakowało zaś całościowego ujęcia jego biografii. Podstawowym opracowaniem pozostaje nadal praca Ericha Gosposa (*Die Politik Bolks II. von Schweidnitz-Jauer*, Diss. Halle 1910). Warto byłoby zresztą wydać tę pozycję, która pod względem naukowym niewiele się zestarzała, w polskim tłumaczeniu. Wydaje się, że od zajmowania się Bolkiem świdnickim odstręczał historyków stan źródeł, które są bardzo liczne, a do tego rozproszone, choćby ze względu na szeroką aktywność polityczną księcia. Z tym większym zainteresowaniem i uznaniem powitać należy obszerną biografię pióra Marcina Klemenskiego. Jest to jego rozprawa doktorska, przygotowana pod kierunkiem Krzysztofa Ożoga na Uniwersytecie Jagiellońskim, obroniona w 2022 r. Autor dał się już poznać kilkoma drukowanymi osobno przyczynkami, a także wydaną w tej samej serii biografią Alberta księcia strzeleckiego (2017). Szkoda, że nowa książka otrzymała długi tytuł, trudny do cytowania, a przypominający notę encyklopedyczną; staje się to już niedobłą manierą Wydawnictwa Avalon – por. wydaną w 2012 r. książkę J. Sperki, Władysław książę opolski, wieluniński, kujawski, dobrzyński, pan Rusi, palatyn Węgier i namiestnik Polski (1326/1330 – 8 lub 9 maja 1401).

Zamiarem Autora zadeklarowanym we Wstępie (s. 21) jest „jak najpełniejsze opracowanie postaci” bohatera. Ma ono objąć nie tylko dzieje polityczne księcia, ale także jego rządy wewnętrzne (stosunek do Kościoła, miast, Żydów, rycerstwa, górnictwo, mennictwo, system rządów), otoczenie, a także aspekty „reprezentacji władzy”, w tym fundacje artystyczne i upamiętnienie pośmiertne. Zasadniczo jest to bardzo słuszna koncepcja. W praktycznej realizacji sprawa się jednak komplikuje. Mam wrażenie, że Autor, starając się objąć całą obszerną tematykę, nie znalazł dla tego zamiaru odpowiedniej konstrukcji.

Historia Bolka zaczyna się przedstawieniem jego najbliższej rodziny (rozdz. 1, s. 25-46). Ponieważ omówiono tu rodziców, rodzeństwo i domniemane potomstwo, z natury rzeczy narracja

musiała w wielu miejscach wybiegać daleko w przód. Szkoda, że w fundamentalnej sprawie daty narodzin bohatera Autor udziela informacji nader pokrętnych. Powołując się na piszącego wcześniej o tym Łukasza Piątka (Kiedy urodził się książę świdnicki Bolko II?, Średniowiecze Polskie i Powszechnie 4 [8], 2012, s. 95-112), stwierdza mianowicie (s. 37), że narodziny można datować na 1310 r., ale „po głębszej analizie dokumentów można się zgodzić –, że Bolko II urodził się po 10 maja 1312 roku” (bo uzyskał pełnoletność w maju 1326 r.). Wszystko to podane szalenie niejasno – M. Klemenski zapomniał po prostu dodać termin *ad quem* (cytowany Ł. Piątek datował narodziny księcia między 10 a 25 V 1312 r.), przede wszystkim zaś nie otrzymaliśmy jednak wyraźnej deklaracji, która z możliwych dat jest właściwsza. Szkoda też, że Autor nie ustosunkował się do niedawnej propozycji Tomasza Zawadzkiego (Stosunki Władysława Łokietka z Piastami linii świdnicko-jaworskiej, w: Władztwo Władysława Łokietka, Warszawa 2022, s. 221), w przekonujący sposób kładącego ślub rodziców Bolka na 1309 r. Cieszę się natomiast, że M. Klemenski deklaruje wiarę w istnienie odkrytej przez mnie córki Bolka, Elżbiety, wydanej potem za Piotra z Prochowic (s. 39-43). Poszerza się zatem obóz zwolenników tej tezy, u wielu budzącej nieufność.

„Polityka zewnętrzna” omówiona została (w rozdz. 2) w podziale na stosunki z Piastami, Wittelsbachami i Luksemburgami (podrozdz. 1, s. 48-170), stosunki z Kościołem (podrozdz. 2, s. 170-194) oraz stosunki z księżętami śląskimi (podrozdz. 3, s. 194-221, z dalszym rozbiem na poszczególne linie, i to w niezbyt jasnym układzie, bo najbliższy krewny, stryj Henryk jaworski, omawiany jest dopiero w punkcie c). Nie jest to szczęśliwe rozwiązanie. Właściwy wykład „wielkiej polityki” książęcej zawiera się w podrozdz. 1 (naturalnie najobszerniejszym), stosunki ze śląskimi kuzynami (którzy nb. też byli Piastami), papieżem czy biskupami stanowią zaś tylko jej pochodną. Omawianie ich osobno rozrywa oczywiste współzależności zjawisk i utrudnia kompleksowe zrozumienie książęcej aktywności. W wyodrębnionych podrozdziałach 2 i 3 Autor skupia się co prawda nie tyle na odtworzeniu chronologii stosunków z danym podmiotem, ile raczej na omówieniu pewnych charakterystycznych problemów (np. stosunki z papieżem do kwestia świętopietrza i uzyskiwania różnego rodzaju łask z Awinionu). Nie zawsze się to dobrze udawało. Niektóre partie robią wrażenie prostego zestawienia informacji źródłowych niepodporządkowanego jakiegś przewodniej myśli. Sprawę komplikuje dodatkowo fakt, że do „polityki zewnętrznej” wobec Kościoła zaliczone zostały stosunki z papieżem oraz „diecezjami” wrocławską, miśnieńską i lubuską (przy każdej mowa jest o biskupach oraz kapitułach katedralnych i kolegiackich), z kolei stosunki z klasztorami i kościołami parafialnymi trafiły już do „polityki wewnętrznej” (w rozdz. 3). Wprowadza to chaos, utrudniając wyrobienie sobie poglądu na całość polityki kościelnej księcia. Autor głównie wylicza dokumenty wystawiane dla poszczególnych instytucji kościelnych, miesząc przy tym nadania i rzeczywiste akty łaski książęcej ze zwykłymi zatwierdzeniami cudzych nadań i zapisów (co było oczywistą czynnością administracyjną władcy). Mąci to całkowicie obraz, tym bardziej że Autor w powodzi szczegółów nie dostrzega niekiedy spraw najistotniejszych: stosunki z wrocławską kolegiatą Świętego Krzyża ocenia jako co najwyżej „poprawne” i zaprzecza szczególnym związkom wynikającym z książęcego prawa patronatu (s. 190); przypomnieć więc trzeba, że znane są nawet prezenty księżnej Agnieszki (Landbuch, t. II, nr 823, 844), a więc księżęta świdnicy na pewno byli patronami szeregu prebend świętokrzyskich.

We właściwym przedstawieniu „wielkiej polityki” Bolka śledzimy krok po kroku jego aktywność. To coś w rodzaju „komentarza do itinerarium”, jak z niejakim przekąsem ocenił kiedyś czeski badacz podobnie zbudowaną biografię króla Wacława II (J. Žemlička, Do tří korun. Poslední rozmach Přemyslovců, Praha 2017, s. 20). Takie ujęcie jest jednak potrzebne dla uporządkowania faktografii. M. Klemenski wyjaśnia wiele kwestii, rozwiązuje konkretne zagadki (np. potwierdza odrzucenie tezy o dzielnej obronie Niemczy przed Janem Luksemburskim jesienią 1331 r.). Pewne sprawy pozostają wszakże wciąż niejasne. Autor akceptuje np. potrzebę przedatowania rachunków wrocławskich z 1331, w istocie pochodzących z 1345 r., ale zarazem dywaguje nad datą spotkania Bolka z królem Janem jesienią 1331 r., dla którego jedynym oparciem są właśnie owe rachunki (s. 64-65), kiedy zaś dochodzi do omawiania wypadków z 1345 r., do przekazu tego już nie sięga (s. 89 n.). Rozważania o kulisach ówczesnego

aresztowania margrabiego Karola w Kaliszu i roli Bolka w tej sprawie są niezadowolające. Oczywiście wydaje się, że – czego co prawda nikt dotąd nie dostrzegł – zatrzymanie młodego Luksemburczyka dokonano się w interesie Wittelsbachów (Karol był kandydatem opozycji antycesarskiej na nowego króla i zmierzał właśnie na umówioną już elekcję), a Bolko był oczywistym pośrednikiem między nimi a królem polskim. Rozumiał to doskonale Jan Luksemburski, który swój gniew skierował w pierwszym rządzie przeciwko Świdnicy, a nie Krakowowi. M. Klemenski ma kłopoty, by w gąszczu szczegółowych kwestii dostrzec ogólniejsze zjawiska i zasady polityki. Słusznie odżegnuje się wprawdzie od traktowania Bolka jako obrońcy polskośći, ale niekiedy sam popada jednak w podobne tony (opór przeciwko Luksemburgom interpretuje jako politykę propolską, s. 440). Przede wszystkim zaś nie proponuje w zamian jakiejś innej wykładni polityki swego bohatera – która tymczasem wydaje się całkowicie jasna: Bolko II był niewątpliwie przez długie lata człowiekiem Wittelsbachów, co wyjaśnia wspomnianą genezę wojny z 1345 r., a potem pojednanie z Luksemburgami po śmierci cesarza Ludwika. Autor zdaje się też nie doceniać kluczowego znaczenia, jakie Karol przywiązywał do sprawy przejęcia Świdnicy (o czym trafnie pisał kiedyś Dieter Veldtrup, *Zwischen Eherecht und Familienpolitik. Studien zu den dynastischen Heiratsprojekten Karls IV.*, Warendorf 1988, rozdz. BVIII pod znanym tytułem: „Über Schweidnitz-Jauer nach Ungarn und Polen”; praca ta jest zresztą cytowana w omawianej książce).

Dość podobne zastrzeżenia można mieć także do kolejnych rozdziałów. Rządy wewnętrzne opisane została w podziale na poszczególne terytoria (s. 223-272), a przy każdym otrzymujemy wyliczenie (z użyciem formy tabelarycznej) wzmianek o pobytach i wystawionych dla danego miejsca dokumentach. Jest to nużące w lekturze, tym bardziej że streszczenia dokumentów są niepotrzebnie szczegółowe, a do tego formułowane niejasno. Podobnie jest przy omawianiu stosunku do klasztorów i parafii (s. 273-330), przy czym znów w grę wchodzi odwoływanie się do niewiele w istocie mówiących dokumentów zatwierdzających; gdy mowa jest o klaryskach, zgola niepotrzebnie przytoczona zostaje nawet czysto polityczna sprawa roszczeń Bolka do oprawy wiennej jego siostry, która była klaryską sędęcką (co oczywiście nie ma nic wspólnego ze stosunkiem księcia do tego zakonu). W sprawie stosunku do Żydów (s. 330-334) docenić trzeba zebranie informacji o ich obecności w księstwie świdnickim, ale warto było też wspomnieć, że książęce przywileje protekcyjne mogły wiązać się z wymuszaniem okupu od gmin żydowskich (co jest poświadczane w czasach wdowich rządów księżnej Agnieszki, kontynuującej pewnie politykę zmarłego męża). W podrozdziale o polityce miejskiej (s. 334-359) zupełnie niepotrzebnie znalazły się informacje o zezwoleniu na „lokowanie” folwarków w dobrach klasztornych (s. 357-358), co Autor uznał chyba, w sposób zgola nieuprawniony, za wzmianki o lokacjach miejskich. Polityka wobec rycerstwa sprowadzona została, „ze względu na rozległość materiału”, do „wybranych aspektów”, czyli sprawy rewindykacji kilku zamków, opisaney w ślad za ustaleniami M. Golińskiego (s. 359-367). Wydaje się, że właśnie tę sprawę, dobrze już wyjaśnioną, można było potraktować skrótowo. Autor programowo nie chciał wkraczać w wielką problematykę badań nad otoczeniem książęcym (jak deklaruje na s. 22). Można tę decyzję zrozumieć, jako że równolegle powstała dysertacja wspomnianego T. Zawadzkiego poświęcona zagadnieniu dworów Piastów świdnickich (o ile wiem, czeka na druk). M. Klemenski dał jednak rozdział o urzędnikach książęcych (s. 375-410), zarówno kancelaryjnych, jak i dworskich i terytorialnych. Niewiele z niego wynika, bo nie wszystkie urzędy miały poważną rangę (symptomatyczne jest, że w testacjach pomijano wiele godności), a Autor najwyraźniej nie zdołał przeniknąć ówczesnych zawichości ustrojowych. Nie starał się wyjaśnić rozróżnienia między pisarzem krajowym i dworskim (o genezie tych tytułów pisałem w nieznanym Autorowi artykuliku: *Die Kanzlei des Fürstentums Schweidnitz-Jauer in der Zeit der Herzogin Agnes [1368-1392]*, w: *Spätmittelalter in landesherrlichen Kanzleien Mitteleuropas*, Berlin 2020, s. 283-303, tu s. 300). Sędziowie dworscy byli w istocie urzędnikami terytorialnymi (zabrakło zresztą wyjaśnienia struktury sądów w księstwie świdnickim, a rozróżnienie sędziego nadwornego i dworskiego jest co najmniej mylące). Burgrabiowie stawali się wówczas już lennymi posiadaczami zamków, więc trudno uważać ich za urzędników porównywalnych, jak zdaje się sugerować M. Klemenski, z dawnymi kasztelanami. Z kolei kapelan to nie urząd,

a tytuł honorowy, przydawany różnym duchownym pojawiającym się przed obliczem księcia. Nieporozumieniem jest osobny podrozdział o „szafarzach i ochmistrzach”, skoro szafarz był raczej, jak słusznie stwierdza Autor, okazjonalną funkcją pisarzy książęcych, a o ochmistrzach nie ma tam mowy w ogóle. W sumie zestawianie „urzędników” nie jest zbyt przydatne, skoro nie wszyscy byli ludźmi związanymi w elitą władzy. Ciekawy jest za to rozdział o reprezentacji władzy (s. 411-431), z dokładnym zestawieniem i opisem pieczęci oraz charakterystyką nagrobka, przy czym zbyt słabo skrytykowane zostały nawracające w literaturze pomysły konkretnej, personalnej identyfikacji postaci trzymaczy na tumbie książęcej (Autor zdaje się kwestionować tylko utożsamienie jednej z nich z protonotariuszem Piotrem von Zedlitz). Zabrakło szerszego przedstawienia pamięci pośmiertnej o Bolku (poświęcono jej połowę s. 431). To zawsze ciekawe zagadnienie, w naszym przypadku obfitujące w szczególnie zajmujące wątki (jak tradycja o tragicznie zmarłym synu księcia), warte wnikliwej eksploracji (w szerszym kontekście zob. M. Eiden, *Das Nachleben der schlesischen Piasten. Dynastische Tradition und moderne Erinnerungskultur vom 17. bis 20. Jahrhundert*, Köln-Weimar-Wien 2012). Zgodzić się jednak można z M. Klemenskim, że sprawy te zasługują na zupełnie odrębne opracowanie.

Całość pracy spina krótkie Zakończenie (s. 433-440). Jest to raczej podsumowanie wcześniejszych wywodów analitycznych i tu odczuwa się bowiem niedosyt myśli uogólniających. Pewne oceny wydawać się mogą banalne (że Bolko był pobożny), inne potwierdzają to, co pisał już E. Gospos (o dumie i porywczoci księcia). Szkoda, że piękna samocena z usta samego Bolka została przetłumaczona błędnie. Winna brzmieć: „Jestem tak wybitny, że nie zechciałbym być doręczycielem listów ani cesarza, ani żadnego innego pana na ziemi, nawet samego papieża” (u Klemenskiego, s. 439: „Jestem tak sławny, że mógłbym zostać posłem, ale nie cesarza ani innego żyjącego pana, a samego papieża”; tak samo na s. 186, w szerszym cytacie, z dalszymi uchybieniami). Autor ocenia Bolka jako „znakomitego władcę”, umiejętnie wykorzystującego nadarzające się okazje i potrafiącego w trudnych warunkach odnosić znaczące sukcesy, a przy tym dobrego gospodarza. Dodać można, że był to władca starej daty, starający się kontynuować tradycyjny sposób rządów (objazdy, nadania, dwór otwarty dla przybyszów), ale odnajdujący się też znakomicie w nowych realiach preponderacji czeskiej. Stoi więc jakby na rozstaju epok, czasów dawnej świetności Śląska i jego dzielnicowego skarlenia w późnym średniowieczu.

Ważnym uzupełnieniem jest zawarte w aneksie itinerarium książęce (s. 441-469), zestawione pracowicie na podstawie dokumentów i dobrze pokazujące krążącego nieustannie po Europie Środkowej (i nie tylko) Bolka. Są w nim jednak sytuacje wątpliwe (np. pod 1355: 28 VIII Praga, 1 IX Świebodzice, 30 IX znów Praga; pod 1356: 12 VI Praga, 15 VI Otmuchów, 17 VII znów Praga; pod 1365: 10 I Nowosów [na granicy Śląska i Łużyc], 11 I Praga; pod 1366: 21 X Świebodzice, 27 X Norymberga?, 28 X Lubawka, 1 XII Norymberga), których Autor nie stara się w jakikolwiek sposób wyjaśniać. Inne wątpliwości związane są z dokumentami opatrzonymi datacjami niejednolitymi: 15 V 1355 (*gegeben czur Swidnicz, bevolin czu geben und czu schriben in dem dorfe Barschow*) oraz 6 X 1355 (*gegebin czur Swydnicz und bevolin czur Lobow*). M. Klemenski uważa (s. 385, 452, 453), że sprawy te załatwiano w Świdnicy, a dokumenty spisywano w Barszowie (w itinerarium zresztą pada niezidentyfikowane *Buschow*) i Lubawce, co wydaje się nie mieć sensu. Nie ulega wątpliwości, że zgodnie z brzmieniem tych wzmianek było wręcz odwrotnie: w terenie załatwiano rezygnacje i „zlecano” przygotowanie dokumentu, a wystawiano go potem w Świdnicy – przy czym data dzienna dotyczy na pewno pierwszego etapu. Nie wiemy, czy są to przypadki indywidualne, czy tylko tu pisarze zechcieli opisać dokładnie sytuację, która zdarzać się mogła się w istocie często. Przykłady te uwarunkowują w każdym razie, że zaufanie do datacji dokumentów (będące fundamentem wszelkich itinerariów) nie musi być bezwzględne. Wiele dokumentów datowanych w Świdnicy mogło odnosić się do czynności wykonywanych we wskazanym dniu w zgoła innym miejscu. Itinerarium Bolka zasługiwałoby w każdym razie na pogłębioną refleksję krytyczną i równie wnikliwą interpretację.


Praca oparta została na dogłębnej znajomości literatury przedmiotu i źródeł. Jedynym pominięciem, jakie zdołałem wychwycić, to mój wspomniany przyczynek o kancelarii księżnej Agnieszki, niedotyczący zresztą wprost Bolka. Wielkie uznanie budzi kwerenda źródłowa. Fundamentalne znaczenie miały dokumenty, a więc materiał mocno rozproszony (*Regesten zur schlesischen*

Geschichte sięgają tylko do 1342, a polskie Regesty śląskie do 1360 r. są mocno niedoskonalę. Wykorzystany zatem został bardzo szeroki wachlarz rozmaitych wydawnictw źródłowych (włącznie ze starodrukami), a do tego bogaty zestaw archiwaliów (zwłaszcza wrocławskich). Docenić trzeba, że Autor dotarł także do niedrukowanych dotąd dokumentów dotyczących nabycia władztwa Strehla w 1367 r. (Naumburg, Domstiftsarchiv, nr 464-466). W sprawie tej cytowane są też oryginały z Saskiego Archiwum Państwowego w Dreźnie z zespołów Ältere Urkunden nr 03849 i 03849 (*sic!*) oraz Domkapitel Meißen, nr 404. Przy bliższym wglądzie okazuje się jednak, że jest to tylko jeden dokument (rozmnóżenie wynika z odwołania się zarówno do starej sygnatury, jak i nowego sytemu numeracji w internecie), i to w dodatku doskonale znany z różnych wydań (Codex diplomaticus Saxoniae Regiae, t. II/2, nr 574; Landbuch, t. I, nr A9). Autor popełnił tu nieładny grzech sztucznego upiększenia zestawu wykorzystanych źródeł, zupełnie zresztą niepotrzebnie, bo i bez tego miał się przecież czym poszczycić.

Nie zasługuje natomiast na pochwałę szata językowa pracy. Książka jest napisana nieporządnie i niejasno. Autor nie stara się zbytnio, jak pokazywałem już w tej recenzji, o klarowne wyłożenie myśli. Prowadzi to niekiedy do rażących błędów rzeczowych. Czytamy np., że starosta miał „moc dysponowania świeckimi i duchownymi beneficjami” (s. 405). Nie jest poprawne pisanie o proboszczu (bo nie wiadomo, czy chodzi o plebana czy o prepozyta). Są najwymyślniejsze literówki (np. jurystykacja, s. 280). Zdarzają się błędy w opisach bibliograficznych (np. Schlesisches urkunden, s. 340). Nie stanęła na wysokości zadania ani redakcja, ani korekta. Niefrasobliwość sięga również operowania nazwami osobowymi i geograficznymi. Na s. 182-189 pojawia się kanonik Filip Marescalli, w którym każdy czytelnik domyślać się będzie Włocha, a to w istocie *Marschalci*, czyli Marszałkowic, syn znanego wcześniej marszałka biskupiego Filipa; na s. 279 występuje Mititilste Czirne, *recte*: Mittelste; na s. 281 mowa o klasztorze w Doberlugu, choć poprawna nazwa niemiecka brzmi Dobrilugk, a po polsku to Dobryług; wymienione w itinerarium *Fumhusen* (s. 458) to znane skądinąd Autorowi Fünfhausen (zamek koło Gryfowa). Błędy takie świadczą niestety o słabej orientacji w ludziach i realiach opisywanej epoki.

Książka nie w pełni zatem zadowala. Sprawa Bolka II świdnickiego nie została na niej na pewno zamknięta w historiografii. Praca Marcina Klemenskigo pozostanie jednak, mimo pewnych swych słabości, oczywistym punktem wyjścia i odniesienia dla wszystkich przyszłych badań. Ma przede wszystkim znaczenie materiałowe, istotne nawet w nużących partiach zestawiających dokumenty dla danego klasztoru, kościoła czy miasta.

Tomasz Jurek (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

EUGENE SMELYANSKY, *Heresy and Citizenship. Persecution of Heresy in Late Medieval German Cities*, (Studies in Medieval History and Culture), Routledge, Taylor & Francis Group, New York 2021, ss. 186.

Recenzowana praca jest kolejnym z ponad osiemdziesięciu już nienumerowanych tomów serii *Studies in Medieval History and Culture*. Jej autor, Eugene Smelyansky, jest pracownikiem Washington State University i specjalizuje się w historii ruchów dysydenckich średniowiecznej Europy oraz ich zwalczania, szczególnie w środowisku miejskim. Studium skupia się na wydarzeniach z lat 1390-1404 w południowych Niemczech, gdzie w największych ośrodkach o statusie wolnych miast cesarskich doszło do serii procesów inkwizycyjnych przeciwko waldensom. Procesy te stanowią dla autora dobrze udokumentowane studium przypadku, na którym buduje uogólnienia na temat stosunku miejskich społeczności i władz do herezji na całym obszarze „niemieckojęzycznej Europy Środkowej” oraz działalności waldensów na tym terenie.

Książka składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów oraz epilogu. We wstępie autor przedstawia historię ruchu waldensów oraz jego zaplecze społeczne w Niemczech (s. 6-9), a także porusza kwestię miejskiej „duchowości obywatelskiej”. Ta druga kwestia jest bardzo istotna dla dalszych wywodów. Owa „civic spirituality” była wytworzoną w społecznościach miejskich wersją

duchowości katolickiej, przenikającej życie samorządowe wspólnoty miejskiej, gdy autorytety municypalne po części odpowiadają za moralne prowadzenie się i religijność mieszkańców. We wstępie przedstawiona jest też struktura pracy. W rozdziale pierwszym, zatytułowanym: *Culture and society in late medieval German cities* (s. 15-35), zaprezentowane zostało nie tylko społeczno-kulturowe tło wydarzeń opisywanych w kolejnych rozdziałach, ale także historia formowania się autonomii wolnych miast cesarskich od XII w. Ważnym wątkiem jest przedstawienie ich relacji do skomplikowanej sytuacji eklezjalnej z czasów Wielkiej Schizmy zachodniej, jej wpływu na powstanie „civic spirituality” oraz stojącej za nią ideologii miejskiej. Kolejne pięć rozdziałów, zatytułowane: *Persecution of German Waldensians 1390-1404* (s. 36-64), *Inquisition, violence and urban order in Augsburg* (s. 65-85), *Elite identity, urban competition, and Inquisition in Rothenburg* (s.86-110), „Shame and dishonor”: *municipal authority and persecution of heresy* (s. 111-138) oraz *Communication, resistance, and recovery* (s. 139-159), są wnikliwymi studiami kolejnych procesów inkwizycyjnych w miastach: Strasburgu, Rothenburgu ob der Tauber, Augsburgu, Norymberdze, Fryburgu i Bernie. Poza samymi opisami procesów i charakterystyką skazanych w niej osób, rozdziały te zawierają także opisy różnych aspektów środowiska, w jakim do nich doszło, np. odbudowywania poczucia wspólnoty w mieście po procesie inkwizycyjnym i skazaniu części mieszkańców za herezję czy komunikacji między władzami miejskimi w wypadku dekonspiracji waldensów przez ich współwyznawców w procesie w innym miejscu. Ostatni rozdział, czyli epilog (s. 164-167), przedstawia dalsze losy wcześniej wspomnianych inkwizytorów, a także opowiada o zwalczaniu herezji na terenach niemieckojęzycznych od 1404 r. do końca średniowiecza.

Dzięki omówieniu procesów w szerokim kontekście autor ukazuje nie tylko sam przebieg śledztwa i rozpraw, ale też to, co do nich doprowadziło. Przedstawione zostało podejście władz miast i reprezentowanych przez nie mieszkańców do problemu herezji: jakie zachowania uznawali za niepokojące i budzące podejrzenia, jak odnosili się do osób podejrzanych oraz co było zapalnikiem prowadzonych ostentacyjnie działań antyheretyckich. Ważnym czynnikiem mającym wpływ na te działania była troska o honor miasta i jego reputację oraz o porządek społeczny. Przejmowanie przez władze municypalne wiodącej roli w inicjowaniu takich działań było jednym z przejawów ich aktywności w sferze religijnej, powodowanej chęcią autonomizacji wspólnoty wobec biskupa. Miasto jako komuna samo dbało o dobre prowadzenie się mieszkańców, także w zakresie ortodoksyjności ich poglądów.


Praca opisuje dokładnie wydarzenia na stosunkowo niewielkim terytorium w wąskich ramach chronologicznych, nie stanowi więc syntezy zagadnienia stosunku herezji do obywatelstwa miejskiego w średniowieczu, a jedynie analizę kilku konkretnych przypadków i ich kontekstu. Nie zmienia to jednak faktu, że stawiane w pracy ogólne tezy na temat tożsamości i sposobu funkcjonowania miast w późnym średniowieczu są dobrze uargumentowane, a zauważone przez autora ogólne zjawiska powtarzają się w różnych badanych miastach. E. Smelyansky analizuje miasta jako wspólnoty obywateli o pokrewnych interesach i określonej tożsamości, kierowane przez dobrze zorganizowane instytucje w postaci rad miejskich i urzędników municypalnych, działających z ich polecenia. Wspólnotowy charakter miast dotyczy według autora także sfery religijnej, nad którą władze miasta też sprawowały pieczę, organizując ją w duchu „civic spirituality”. Opierała się ona na wspólnotowym przeżywaniu wiary przez wszystkich obywateli miasta oraz, do pewnego stopnia, sakralizacji miejskich instytucji.

O ile spostrzeżenia autora są dość nowatorskie i dobrze ugruntowane w źródłach, o tyle konstrukcja pozostawia wiele do życzenia. Praca jest podzielona na rozdziały o fantazyjnych tytułach, które łączą w sobie analizę konkretnych procesów z ogólnymi spostrzeżeniami o miastach i ich stosunku do nieprawomyślnych poglądów religijnych w sposób chaotyczny. Trzeba przyznać, że taki sposób prowadzenia narracji jest stosunkowo atrakcyjny pod względem literackim, ale utrudnia korzystanie z książki jako opracowania naukowego. Trudno znaleźć konkretne informacje, a tytuły podrozdziałów, faktycznie oddzielające studia przypadków od uogólnień, nie są nawet ujęte w spisie treści. W pracy brakuje też dobrego podsumowania, które ujęłoby najważniejsze informacje i wątki w skondensowany sposób. Zamiast rozdziału podsumowującego całą analizę autor przedstawia czytelnikom tylko epilog, opowiadający o dalszych dziejach. Ten

niewielki (s. 163-165), czteroakapitowy rozdział nie spełnia funkcji podsumowania. Utrudnia to znacząco korzystanie z pracy.

Książka jest jednak wartościową analizą sytuacji społeczno-religijnej w miastach Europy Środkowej na przełomie XIV i XV w. w kontekście herezji. Zawarte w niej studia przypadków wykazują trafność ogólniejszych twierdzeń autora. Dzięki poruszeniu szeregu szerszych problemów rzecz może być źródłem wielu istotnych informacji i inspiracji dla badaczy zainteresowanych miastami, również polskimi (blisko powiązanymi ze światem niemieckim). Czytelnik musi się jednak niestety przygotować na wyszukiwanie kluczowych spostrzeżeń w toku wartkiej narracji i samodzielne ich podsumowywanie.

Rafał Kulicki (Lublin)

 <https://orcid.org/0000-0003-2570-3266>

HANNA ZAREMSKA, Wykłady z dziejów Żydów w średniowiecznej Polsce, Instytut Historii PAN, Warszawa 2023, ss. 246.

Na każdą książkę Hanny Zaremskiej po prostu się czeka i każda kolejna jest bez wątpienia w polskiej mediewistyce wydarzeniem. Wystarczy w tym miejscu wspomnieć dawniejsze monografie (Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV-XVI w., Warszawa 1986; Banici w średniowiecznej Europie, Warszawa 1993; Żydzi w średniowiecznej Polsce. Gmina krakowska, Warszawa 2011), które choć traktujące o problemach nad wyraz skomplikowanych i w zasadzie nieobecnych wcześniej w literaturze historycznej, ale pisane językiem dalekim od naukowej hermetyczności, stawały się faktycznie ujęciami podręcznikowymi, łączącymi precyzyjną analizę materiału źródłowego z prostotą wykładu. To właśnie wykład, jako określona metoda przekazywania wiedzy, stał się motywem przewodnim recenzowanego tomu. Autorka, jak powszechnie wiadomo, w ostatnim ćwierćwieczu swoje zainteresowania skupiła *stricte* na dziejach Żydów w średniowiecznej Polsce. Korzystając ze zdobytego w tym czasie ogromnego doświadczenia, postanowiła spojrzeć na różne przekazy źródłowe niejako na nowo. Jak sama wspomina we Wstępie (s. 7-9), postęp w badaniach nad najstarszymi dziejami Żydów polskich zależy od „poszerzania kwestionariusza badawczego, nowych pytań, indywidualnych upodobań i zainteresowań historyków” (s. 7), ale przede wszystkim od wzbogacania podstawy źródłowej. To zaś wiąże się nie tylko z odkrywaniem nowych przekazów, ale także ze stawianiem nowych pytań przekazom doskonale znanym, choć niekiedy w sposób odpowiedni zużytkowanym. Idea ta przyświecała powstaniu tego tomu.

W pierwszym z wykładów (Imiona, s. 13-44) Autorka skupiła się na problematyce w polskich badaniach judaistycznych praktycznie dotąd nieobecnej, a mianowicie na żydowskim imiennictwie (przywołać tu można jedynie listę imion żydowskich znanych ze źródeł łacińskich XIV i XV w., zamieszczoną w pracy Ignacego Schipperera drukowanej w języku jidysz: Kultur-geshikhte fun yidn in poynl beysn mitlalter, Warsaw 1926). Co mogą bowiem mówić imiona znanych krakowskich czternastowiecznych finansistów, Kanaana i Lewka, w kontekście dziejów polskiej diaspory? Tę opowieść H. Zaremska rozpoczęła od języka, którym Żydzi się posługiwali. Otóż hebrajski w mowie funkcjonował jedynie do IV w. n.e., stając się później językiem kultu synagogalnego. Na co dzień w użyciu pozostawały natomiast języki powstałe „na bazie narzeczy krajów, w których [Żydzi] się osiedlili” (s. 13). Szczególną uwagę w tym miejscu należy zwrócić na obszar określany w literaturze hebrajskiej XII-XIII w. mianem Kanaan, który obejmował „Czechy, Morawy, wschodnią część ziem niemieckich i księstwa ruskie” (s. 14). Tam także doszło do zeslawizowania języka, którym posługiwali się zamieszkujący go Żydzi. Świadczą o tym nie tylko słowiańskie glosy w piśmiennictwie hebrajskim (m.in. teksty halachiczne, responsy), ale także żydowskie imiennictwo. Autorka zreferowała przy tym toczącą się w literaturze dyskusję nad pochodzeniem żydowskich mieszkańców Kanaanu, którzy – wedle ustaleń Alexandra Beidera, badającego imiennictwo osiemnastowiecznych Żydów „mówiących w jidysz i uważających się za aszkenazyjczyków” (s. 18) – mieli wywodzić się z Nadrenii,

Czech i Moraw, a także Rusi. Przypomniała również zjawisko podwójnego imiennictwa wśród Żydów. Otóż jedno imię, święte (szem ha-kodesz) nadawano podczas ceremonii obrzezania i to umieszczano na nagrobku. Drugim, świeckim (kinuj), posługiwali się Żydzi w kontaktach z nieżydowskim otoczeniem. Na przykład w znanej ugodzie (a więc w dokumencie o charakterze publicznym) zawartej przez władze kahału krakowskiego z radą miejską w 1485 r. starsi podpisali się swoimi świętymi imionami. Jeden z nich, Mordechaj syn Jakuba, w zapisie pomieszczonej w tym samym roku w aktach miejskich, dotyczącej spłaty długu, wystąpił natomiast jako Marek. W źródłach chrześcijańskich posługiwano się zarówno imionami świętymi, jak i świeckimi. Ich katalog poszerzał się zaś wraz z napływem kolejnych przybyszów przynoszących ze sobą imiennictwo znane w rodzinnych stronach. Obok tych należących do popularnego katalogu, wspólnego zarówno dla diaspory aszkenazyjskiej, jak i sefardyjskiej, pojawiały się pewne interesujące wyjątki. Takim jest chociażby informacja, którą przynosi inskrypcja z macewy kantora Dawida z Wrocławia, zmarłego w 1203 r., który był synem Szar Szaloma (Księcia Pokoju). To ostatnie „imię używane było często w średniowieczu przez Żydów orientalnych. W Europie w tym czasie w znanych nam źródłach jedynie dwukrotnie” (s. 34). Na tej podstawie można z kolei wnioskować nie tylko o pochodzeniu Żydów śląskich, lecz także o ich genealogiach. Imiona świeckie często przekładano z hebrajskiego na język wernakularny (Hirsz → Jeleń; Lapidot ‘pochodnia’ → Głownia; Lemp → Jagnię). H. Zaremska zauważyła nadto, że w średniowiecznym imiennictwie polskich Żydów obecne były imiona słowiańskie, „nieznane Polakom, a używane wśród czeskich chrześcijan i Izraelitów” (s. 38), dalej imiona występujące na ziemiach niemieckojęzycznych, w tym te z charakterystycznymi sufiksami zdrobnieniowymi (-lin oraz -l) oraz zaczerpnięte „z żydowskiego imiennictwa Austrii i Bawarii” (s. 39). Stąd można by podjąć próbę wejścia w pamięć genealogiczną polskich Żydów i zastanowić się nad przechodzeniem danych imion w kolejnych generacjach: krakowski bankier Lewko (→ Juda) był synem Jordana i Kaszycy (→ Katarzyny); jego najstarszy syn otrzymał imię po dziadku (Jordan), jeden z młodszych nosił imię Kanaan, charakterystyczne dla terenów Słowiańszczyzny (Kanaanu).

Wykład drugi H. Zaremska zatytułowała „Żydowska ulica” (s. 45-98), choć bardziej adekwatny byłaby „Żydowska dzielnica”. Autorka skupiła się na dwóch największych gminach w Królestwie, Poznaniu i Krakowie, ale tło dała znacznie szersze, dobitnie podkreślając, że sam zwyczaj wydzielania osobnej dzielnicy, bardziej popularny w diasporze sefardyjskiej niż aszkenazyjskiej, był traktowany jako przywilej, a nie forma dyskryminacji (s. 45). To wyodrębnianie dawało przede wszystkim bezpieczeństwo, „ułatwiała życie komunalne i udział w kulcie, umożliwiało też liberalizację halachicznego zakazu przemieszczania się w szabat i w święta” (s. 47). Stąd H. Zaremska weszła do Poznania, bardzo plastycznie opisując rozplanowanie miasta lokacyjnego, jego zabudowę ale także system nazewnictwa. Zestawiła żydowskich właścicieli parcel zamieszkujących ulice Żydowską, Małą Żydowską oraz Wodną i Wroniecką, którzy sąsiedowali z chrześcijanami, mieszczanami i szlachtą (na marginesie sprostować należy, że parcela przy Małej Żydowskiej należała do cystersów z klasztoru w Wągrowcu, a nie Węgrowcu, s. 60). Tam znajdowały się synagoga i mykwa, a w niedalekim sąsiedztwie wznosiły się zabudowania konwentu braci kaznodziejów. Dla krakowskich Żydów tym „niewygodnym” sąsiadem od początku XV w. stał się Uniwersytet. Ten fragment wykładu stanowi w zasadzie wyciąg z kilku rozdziałów starszej monografii gminy krakowskiej. Wkradły się doń jednak drobne pomyłki. Przy opisie formowania się struktur osadniczych w okolicy Wawelu znalazła się np. informacja o pewnych odkryciach archeologicznych z lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, których dokonano „w okolicy dzisiejszej ulicy Waryńskiego i na placu Wita Stwosza” (s. 73). Ludwik Waryński faktycznie był „patronem” historycznej (i obecnej) ulicy św. Gertrudy w latach 1950-1990. Z kolei Plac Wita Stwosza (na terenie Okołu, przy ul. Grodzkiej, nazywany tak w latach 1952-1990) nosi dziś nazwę Placu Marii Magdaleny. Niepoprawne jest również nazywanie średniowiecznego Uniwersytetu Krakowskiego nowożytnym mianem Akademii (np. s. 78, 88). Śledząc kolejne translokacje gminy krakowskiej w przestrzeni trójmiasta (od ulicy Żydowskiej/św. Anny, poprzez Plac Szczepański/Szpiłgarską, po Kazimierz), Autorka celnie podkreśliła, że ta ostatnia „miała inny cel niż wcześniejsze i odrębne konsekwencje” (s. 94),

zmierzała bowiem do scalenia osadnictwa żydowskiego w aglomeracji, które z czasem zamknęło się w granicach *oppidum Iudaeorum*.

Wykład trzeci (Kirkut, s. 98-134) przybliży także interesujące zagadnienie żydowskich zwyczajów funeralnych (m.in. kładzenie ceramicznych krążków na oczach zmarłego), w tym lokalizacji cmentarzy, sytuowanych na wzniesieniach, w pewnym oddaleniu od centrów osadniczych. Autorka omówiła znane informacje dotyczące kirkutów śląskich (Wrocław, Legnica) oraz poznańskiego i krakowskiego, co jednak ważniejsze, w pewnym sensie na nowo odkryła hebrajskie źródła epigraficzne, znane co prawda dzięki wartościowym opracowaniom Leszka Hońdo, Andrzeja Trzcińskiego czy przede wszystkim Marcina Wodzińskiego, ale dotąd w takim stopniu niewykorzystywane w warsztacie mediewistycznym.

Wykład czwarty (Hebrajska książka, s. 135-178) to z kolei znakomite wprowadzenie do problematyki nabierającej w nowszych studiach kodykologicznych coraz większego rozmachu, związanej z wyszukiwaniem fragmentów starszych rękopisów w oprawach kodeksów „nowszych”, przy czym Autorka postanowiła osadzić to zagadnienie w kontekście znacznie szerszym, a więc statusu pisma oraz książki religijnej w kulturze żydowskiej. Żydzi wzrastali bowiem nie tyle w kulturze, ile w kulcie pisma (obowiązek studiowania Tory) i szacunku dla książki. W ikonografii chrześcijańskiej Żyda stale łączono zresztą z książką. Zachowana spuścizna piśmiennictwa hebrajskiego z doby średniowiecza szacowana jest obecnie na około 60 tysięcy woluminów. Dobrym przewodnikiem po niej jest baza SFARDA dostępna poprzez stronę internetową izraelskiej Biblioteki Narodowej (w opracowaniu Malachiego Beit-Ariego) obejmująca blisko trzy tysiące istniejących rękopisów. Wśród tych o genezie aszkenazyjskiej przeważają kodeksy prawne i midrasze, Biblia (Tanach) oraz jej komentarze, dalej sytuują się sidury i machzory, teksty filozoficzne i kabalistyczne. Podobne rezultaty przyniosły badania nad fragmentami rękopisów hebrajskich rozpoznanych w kodeksach ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, które pierwotnie należały najpewniej do żydowskich mieszkańców krakowskiej aglomeracji. Jaką drogę mógł zatem przebyć nieodnotowany w tym miejscu przez Autorkę fragment Tanachu (por. Żydzi w średniowiecznej Polsce, s. 58, il. 5) wykorzystany w pierwszej połowie XV w. jako pierwotna oprawa rękopisu zawierającego statuty i nekrolog domu altarystów krakowskiej fary (zob. B. Wyrozumka, M. Starzyński, Materiały do historii altarystów kościoła Mariackiego w Krakowie. Część 1: Kalendarz i nekrolog oraz katalog altarystów, Roczniki Historyczne 84, 2018, s. 261-262)? Czy był to faktycznie szczątek książki pergaminowej zniszczonej podczas zajść w 1407 r., który trafił następnie do warsztatu chrześcijańskiego introligatora? Taką możliwość H. Zaremska brała zresztą pod uwagę (ale w kontekście zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej), pisząc: „trudno powstrzymać się przed przypuszczeniem, że szczątki książek zniszczonych w czasie rozruchów, do jakich doszło tu w 1407 roku, a potem w 1462 i 1470, znalazły się następnie w warsztacie uniwersyteckiego introligatora” (s. 162). Omówiła nadto średniowieczne fragmenty hagady na Pesach, a więc książki czytanej „w czasie odbywanej w gronie rodzinnym wieczerzy w pierwszy dzień najważniejszego święta w żydowskim kalendarzu” (s. 165), dwa zidentyfikowane w kodeksach ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej oraz nowo odkryte w oprawie poznańskiej księgi ziemskiej z lat 1400-1407. Co ów wykład wniósł do wiedzy o polskich Żydach? Odpowiedź dała sama Autorka: „uzupełnia on ten obraz [czyli Żyda-kupca] o sylwetkę Izraelity zagłębionego w rozmowę ze swym Bogiem” (s. 177).

Wykład piąty (Rabini, s. 179-217) przybliży z kolei instytucję rabinatu w średniowiecznej Polsce, oczywiście na bardzo szerokim tle ukazującym trudności z zapewnieniem odpowiedniej opieki duszpasterskiej w najstarszych skupiskach żydowskich na terenie Europy Środkowej. Bliższą uwagę poświęciła Autorka specyficznemu gatunkowi literatury rabinicznej, czyli responsom, a więc odpowiedziom udzielanym „ustnie lub na piśmie przez uczonego, doktora Prawa i interpretatora Talmudu, na dotyczące halachy bądź liturgii zapytania zadane przez jednego z jego kolegów, władze lub pojedynczych mieszkańców pobliskich i odległych gmin” (s. 202). Przeanalizowała też treść responsów wydanych przez trzech wybitnych rabinów działających na terenie diaspory aszkenazyjskiej, Izraela Isserlina, Izraela MiBruna oraz Mojżesza Minca na zapytania od gmin z Królestwa Polskiego.

Zamiast tradycyjnie rozumianego zakończenia zaproponowała Hanna Zaremska właściwie esej o jedności w diasporze/galucie (Między diasporą a Polską, s. 218-236), wspólnych zwyczajach religijnych, imiennictwie, obrządku pogrzebowym, zachowywaniu Prawa, pamięci o przodkach, czy wreszcie o dość szczególnym charakterze relacji między Żydami a polskimi monarchami (modlitwę za Kazimierza Jagiellończyka wciągnięto bowiem do tradycyjnego katalogu modłów, a rzekomy romans Kazimierza Wielkiego z Esterką wszedł przecież do kanonu literackich legend).

Po lekturze tego stosunkowo niewielkiego tomu fascynacja miesza się właściwie z niedościgniętym, gdyż wykładem odsłaniających specyfikę żydowskiej obecności na ziemiach średnio-wiecznej Polski powstało zdecydowanie za mało.

Marcin Starzyński (Kraków)

 <https://orcid.org/0000-0003-0946-2175>

Zapisy sesji sądowych w Hrubieszowie z lat 1429-1470, opr. i wyd. Grzegorz Jawor, Małgorzata Kołacz-Chmiel, Anna Sochacka, przy współudziale Waldemara Bukowskiego (Fontes Lublinenses 11), Wydawnictwo DiG, Warszawa 2023, ss. 302 + 2 nlb.

Seria Fontes Lublinenses, ukazująca się od 2006 r. pod redakcją Piotra Dymmela, ma już spore zasługi w publikowaniu późnośredniowiecznych i wczesnonowożytnych źródeł praktyki sądowej (jako t. 2 ukazała się Księga sądowa miasta Kamionki w ziemi lubelskiej 1481-1559, opr. A. Sochacka, G. Jawor, Lublin 2009, jako t. 3: Księga sądowa podlubelskiej wsi Konopnice 1521-1555, opr. G. Jawor, M. Kołacz-Chmiel, Lublin 2009, a jako t. 4: Księgi wójtowsko-lawnicze miasta Lublina z XV wieku, opr. i wyd. G. Jawor, M. Kołacz-Chmiel, A. Sochacka, Lublin 2012). Tym razem, już w t. 11 serii, doświadczony (patrz chociażby wyżej) zespół Wydawców, wsparty przez Waldemara Bukowskiego (niestety nigdzie nie wyjaśniono jego roli jako „współpracownika” i nie podano informacji o podziale obowiązków w ramach zespołu, co w dobie biblio- i naukometrii winno być standardem), podjął się trudnego zadania edycji zachowanych w złym stanie fizycznym zapisów piętnastowiecznych sesji sądowych hrubieszowskich wpisywanych do niektórych z najstarszych ksiąg ziemskich chełmskich.

Publikację otwierają Przedmowa P. Dymmela (s. 7-9), przedstawiająca zwięźle dzieje serii, oraz rozbudowany Wstęp (s. 11-35). W pierwszej kolejności omówione zostały dzieje leżącego na pograniczu polsko-ruskim Hrubieszowa i jego zmieniająca się przynależność państwowa oraz administracyjna. Ważne są tu chociażby informacje o przejściu ośrodka pod władanie polskie (1366), lokacji miejskiej dokonanej przez króla Władysława Jagiełłę (1400) czy pierwszej wzmiance o hrubieszowskim powiecie sądowym (1428). Najistotniejsza jest jednak próba (s. 15-21) ustalenia charakteru prawnego sądu zbierającego się w Hrubieszowie (ziemski? grodzki? dla jakiego obszaru?). Zdaniem wydawców wymyka się on prostej klasyfikacji (stąd też pewna enigmatyczność tytułu całej publikacji), a geneza jego powołania jest obecnie trudna do określenia. Przyjąć można jednak, że początkowo był to są starościński rozstrzygający spory osób pochodzących z różnych ziem, a z braku innych organów sądowych także i mieszkańców samego powiatu hrubieszowskiego. Z czasem sąd ten upodobnił się pod względem kompetencji i składu orzekającego do działających w ziemi chełmskiej sądów grodzkich i ziemskich, aby wreszcie zaprzestać działalności w 1470 r. (s. 21).

W dalszej części Wstępu omówiono trzy rękopisy z zespołu Księgi ziemskie chełmskie z zasobu Archiwum Państwowego w Lublinie, które zawierają zapisy hrubieszowskich sesji sądowych (s. 22-27). Najważniejsza jest tu księga serii Zapisy o nrze 1 (sygn. obecna 35/2/0/1/1; Wydawcy posługiwali się w opisie jednak tylko tradycyjną numeracją rękopisów). Liczy ona sobie 159 stron (plus jedną nieliczbowaną) formatu *folio fracto* zawierających niemal wyłącznie zapisy działalności sądu w Hrubieszowie (oraz kilka kart chełmskich). Jak ustalili Wydawcy, księga ta w obecnym kształcie została sformowana przez archiwistów, a poszczególne karty są silnie przemieszane chronologicznie (datacje zapisek z poszczególnych stron dobrze przedstawia tabela na s. 22-23). Dodatkowo karty księgi zostały częściowo zalane, co spowodowało poważne

uszkodzenia tekstu (sięgające nawet kilkunastu pierwszych wierszy). Pojedyncze protokoły z sesji hrubieszowskich udało odnaleźć się również w księdze z serii Zapisy nr 2 (sygn. 35/2/0/1/2; przemieszane na kilku kartach z notami chełmskimi) oraz Wyroki nr 53 (sygn. 35/2/0/2/53; jedna karta w dissolutach z różnych lat). Wiele miejsca Wydawcy poświęcili też barwnym dziejom interesujących nas ksiąg, które przechowywane były, nie zawsze w odpowiednich warunkach, początkowo w Chełmie, potem w Lublinie (od 1828 r.) i w Wilnie (od 1887 r.; na podstawie sporządzonych tu u progu XX w. wypisów można ustalić, że księga 35/2/0/1/1 już wówczas nosiła ślady zalania, a była też obszerniejsza), skąd w trakcie I wojny światowej zostały ewakuowane w głąb Rosji. Część akt wróciła do Polski już w 1919 r., jednakże księga „hrubieszowska” została rewindykowana do Lublina dopiero w 1961 r. (nie zaznała jednak jeszcze spokoju, gdyż od lat 70. aż do 2001 r. uchodziła za zaginioną).

Trzeci rozdział Wstępu (s. 27-29) poświęcono omówieniu ram chronologicznych i układowi zapisek w edycji. Jako że obecny kształt ksiąg jest ahistoryczny, Wydawcy całkowicie słusznie zdecydowali się wydawać noty ze wszystkich rękopisów łącznie, w kolejności chronologicznej (nadany edycji układ przedstawia tabela na s. 28-29). Dodatkowo nieliczne zapisy ziemskie chełmskie z księgi „hrubieszowskiej” zdecydowano się wydać w Appendixie (tak, aby mimo wszystko objąć edycją cały manuskrypt). Następnie, na s. 29-32, starannie (wraz z pełnym wykazem znaków edytorskich) przedstawiono metodę wydania opartą na uznanej powszechnie propozycji Adama Wolffa oraz dotychczasowych doświadczeniach wydawców. Należy tu zwrócić uwagę na bardzo istotne *novum* – przy odczycie zalanych partii tekstu z księgi 35/2/0/1/1 Wydawcy posłużyli się fotografiami wykonanymi po podświetleniu jej kart promieniami ultrafioletowymi (zdjęcia wykonano w ramach współpracy dysponenta zabytku, Archiwum Państwowego w Lublinie, z Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego), co jest niewątpliwie wyrazem niezwyklej akrybii lubelskich badaczy. Fragmenty odcyfrowane w ten sposób w tekście edycji zdecydowano się wyróżnić zieloną czcionką, co chyba jednak wydaje się zbędne i doprowadziło w ostateczności do zamieszania (zob. niżej). Na koniec Wstępu (s. 33-35) umieszczono wreszcie zdjęcia kart księgi „hrubieszowskiej” (w tym porównanie widoczności tekstu ze s. 149-150 w świetle dziennym i ultrafioletowym). Warto odnotować, że skany całej księgi (a także zespołu archiwalnego) dostępne są obecnie w serwisie Szukaj w Archiwach (o czym niestety nie wspominają Wydawcy).

W edycji (s. 37-270) wydano łącznie 594 zapiski (105 o zwołaniu sesji z numeracją rzymską, 479 not sądowych z numeracją arabską i 10 wpisów chełmskich w Appendixie). Dotyczą one najczęściej spraw spornych (majątkowych, ale też i związanych z użyciem przemocy), do księgi wpisywano również zastawy, obligacje (np. zobowiązanie wypłaty posagu), a także ugody. Wszystkie zapiski zaopatrzone w starannie przygotowany aparat naukowy: numer porządkowy, rozbudowany polskojęzyczny regest (zgodnie z założeniami serii Fontes Lublinenses) i oczywiście tekst łaciński z obszernymi przypisami tekstowymi (chyba zbyt licznymi wobec stosowania symboli edytorskich) oraz rzeczowymi (do identyfikacji licznie występujących w notach urzędników ziemskich lepszy jednak wydawałby się indeks osobowy). Pochwalić należy w szczególności przygotowanie streszczeń w języku polskim, co nie było jak dotąd praktykowane w edycjach ksiąg ziemskich czy grodzkich i co oczywiście znacząco zwiększa grono potencjalnych odbiorców. Stanowi to niewątpliwie wielką zaletę omawianej publikacji, choć można się też zastanawiać, w jakiej mierze zrozumiałe dla niespecjalistów będą zawiłości dawnej procedury i terminologia sądowa, które nie zostały nigdzie bliżej omówione. Skolacjonowanie niewielkiego fragmentu księgi „hrubieszowskiej” (s. 105-106, zapiski nr LXII i 316-325) udowadnia natomiast, że tekst edycji przygotowany został nadzwyczaj starannie. Nieściśle okazuje się natomiast oznaczenie zieloną czcionką miejsc odczytanych za pomocą promieniowania ultrafioletowego: miejsca całkowicie niewidoczne na zdjęciu wykonanym w świetle dziennym (początek zapiski nr LXII, częściowo nr 316, 321 i 322, całość nr 320) wydrukowano na czarno, podczas gdy fragmenty dobrze czytelne na fotografii zostały niesłusznie wyróżnione (sylaby *-batur* z zazielenionego w całości słowa *conqueru[li]batur* we wpisie nr 322).

Wydawnictwo domykają Wykaz skrótów (s. 271-272), Bibliografia (s. 273-277; głównie publikacje wykorzystywane w przypisach rzeczowych objaśniających osoby) oraz indeksy osób

i nazw miejscowych (s. 278-299), a także słów i zwrotów polskich (s. 300-301). W przypadku pierwszego indeksu odnotować należy, że sporządzony został w języku źródła, a występujących w nim ludzi uszeregowano według przydomków lub imion. W przypadku toponimów za obowiązujące uznawano najbardziej typowe określenie źródłowe, a nazwy współczesne podawano tylko w nawiasie (w ciągu alfabetycznym pełnią rolę odsyłaczy, choć to tu umieszczono lokalizację i identyfikację). Znaleźć tu można także odsyłacze do haseł poświęconych osobom oraz informacje o znajdujących się we wsi/mieście obiektach. System ten całościowo wydaje się niezbyt wygodny dla użytkownika, który nie otrzymuje kompletu informacji w jednym miejscu (np. pod nazwą współczesną, gdzie by wyliczono formy źródłowe toponimu, mieszkańców i obiekty), przez co zmuszony on jest ciągle wertować skorowidz, przeskakując między odsyłaczami (aby zgromadzić komplet informacji o miejscowości, należy szukać nawet w kilkunastu miejscach; trzeba też zgadnąć formę łacińską nazwy uznaną za typową przez Wydawców). Pomimo tych niedogodności, podkreślić należy, że indeks ten przygotowano dokładnie i spełnia swoją rolę. W przypadku Indeksu słów (właściwie: wyrazów) i zwrotów polskich zauważyć należy, że, pomimo wyraźnej deklaracji zawartej we Wstępie (s. 32), nie uwzględniono tu w ogóle „łacińskich kontekstów ich użycia”. Ubolewać można wreszcie, że Wydawcy nie podjęli się przygotowania choćby prostego indeksu rzeczowego.

Na koniec można odnotować też garść błędów edytorskich: spacje pomiędzy łącznikami w tabeli na s. 22-23; nieprawidłowe podpisy pod ilustracjami na s. 34-35, które podają najpierw, że fotografie przedstawiają s. 89-90, a dopiero potem prawidłowo, że s. 149-150 rękopisu; nagłówkowe daty roczne w edycji raz padają ze skrótem r., raz bez niego; w indeksie na s. 301 zbędne jest już spacjowanie słowa polskiego; wreszcie, paginacja „302” umieszczona została na pustej stronie.

Wyliczone wątpliwości nie wpływają jednak znacząco na ocenę końcową publikacji. Do rąk odbiorców trafiła praca wyróżniająca się. O jej wartości naukowej świadczą nie tylko rozbudowany wstęp i dokładność odczytów, ale też innowacje metodyczne: odnalezienie zapisów sesji sądowych w hrubieszowskich w aż trzech rękopisach, przygotowanie obszernych streszczeń w języku polskim, co zwiększa krąg odbiorców, wreszcie walka o odczytanie całości tekstu przez zastosowanie na dużą skalę zdjęć wykonanych w promieniowaniu ultrafioletowym. Wszystko to sprawia, że po omawianą edycję winni sięgnąć nie tylko zainteresowani historią regionalną.

Adam Kozak (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0002-7601-5298>

Privilegia Casimiriana. Przywileje króla Kazimierza IV Jagiellończyka dla Gdańska z okresu wojny trzynastoletniej, wstęp, opracowanie, komentarz i tłumaczenie Marcin Grulowski (Źródła do Dziejów Gdańska 1), Muzeum Gdańska, Gdańsk 2023, ss. 320.

Przypominanie o tym, że pozycję dawnego miasta, czy to gospodarczą (w stopniu większym), czy to polityczną/prestiżową (w stopniu mniejszym), budowały nadawane mu przywileje, wydaje się truizmem. Jednakże w polskiej historiografii trudno szukać wyczerpujących studiów poświęconych właśnie przywilejom miejskim. Wynika to najpewniej z samego charakteru sieci miejskiej na terenie Królestwa Polskiego w dobie średniowiecza i relatywnie niskiej liczby dużych i znaczących ośrodków, która (bez Prus Królewskich) ograniczała się właściwie do trzech: Krakowa, Lwowa i Poznania. Przywileje krakowskie, lwowskie oraz poznańskie zebrano nawet w osobnych wydawnictwach (Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa, cz. 1-2, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1879-1882; Привілеї міста Львова XVI-XVIII ст., Львів 1998; Przywileje miasta Poznania XIII-XVIII wieku, wyd. W. Maisel, Poznań 1994), a na temat Krakowa niewielkie studium przed ponad 60 laty przygotował Janusz Sikorski (Przywileje celne miasta Krakowa i kwestia autentyczności dyplomu Łokietka z roku 1306, Rocznik Krakowski 35, 1961, s. 57-90). Nikt jak dotąd nie pokusił się jednak o opracowanie monograficzne, które wyjaśniałoby znaczenie przywileju bądź grupy przywilejów w dziejach danego ośrodka. Tego dość karko-

łomnego zdania podjął się Marcin Grulkowski, którego dotychczasowe, wartościowe studia nad kancelarią i ustrojem Głównego Miasta Gdańska (Najstarsze księgi miejskie Głównego Miasta Gdańska z XIV i początku XV wieku. Studium kodykologiczne, Warszawa 2015; Najstarsze księgi kamlarskie Głównego Miasta Gdańska z XIV-XV wieku, Warszawa 2016; Księgi małoletnich Głównego Miasta Gdańska z XV wieku, Warszawa 2017) zapewniły mu mocną pozycję wśród badaczy przeszłości tego wyjątkowego pod wieloma względami ośrodka miejskiego.

Tym razem M. Grulkowski zainteresował się czterema dokumentami (przywilejami), które Główne Miasto Gdańsk uzyskało od króla Kazimierza Jagiellończyka w latach wojny trzynastoletniej (1454-1457). Starał się zaprezentować je nie tylko na możliwie szerokim tle polityczno-prawnym, ale także w Braudelowskim „długim trwaniu”. Jak zaznaczył we Wstępie (s. 9-14), właśnie dzięki przywilejom niektóre z ośrodków miejskich na terenie Cesarstwa Niemieckiego zyskiwały status bądź miast Rzeszy (Reichstädte), bądź wolnych miast Rzeszy (Freistädte), zapewniający im specjalną autonomię we władztwach terytorialnych. Ponadto przywileje wraz z wilkierzami oraz ordynacjami składały się na „prawo miejskie specyficzne dla danego miasta” (s. 9).

Gdańsk wśród miast hanzeatyckich odgrywał rolę niewątpliwie istotną. Znajdując się przez długie lata w granicach państwa Zakonu Krzyżackiego, odczuwał różne trudności ekonomiczne, szczególnie wówczas, gdy panowanie to „nie było w stanie zapewnić gdańszczanom warunków do dalszej ekspansji gospodarczej” (s. 11). Okazję do buntu stwarzał w tym kontekście konflikt Zakonu z Królestwem Polskim, a gdańszczanie zdecydowali się zawalczyć o pozyskanie nowej pozycji prawnej. Główny cel publikacji Marcina Grulkowskiego określony został więc bardzo precyzyjnie. Miało nim być „ukazanie roli, jaką w historii Gdańska odegrały przywileje nadane przez Kazimierza IV Jagiellończyka w okresie wojny trzynastoletniej” (s. 14). Czy został zrealizowany?

Pierwsza część recenzowanej pracy (Przywileje Kazimierza Jagiellończyka z lat 1454-1457 w dziejach Gdańska) podzielona została na pięć rozdziałów. Pierwszy z nich (Przywilej w myśli polityczno-prawnej średniowiecza i czasów nowożytnych, s. 19-34) mógłby w zasadzie zaistnieć jako osobne studium. Autor nakreślił tu znaczenie przywileju jako specyficznego źródła dokumentowego zakładającego, że jego odbiorca będzie korzystał ze specjalnych uprawnień, które ograniczają kompetencje panującego. M. Grulkowski prześledził zatem, co o przywilejach pisali zarówno średniowieczni teoretycy prawa (Bernard z Pawii, Gracjan, Rajmund Partenopejczyk), jak i praktycy – Prokop pisarz Nowego Miasta Praskiego czy Jerzy notariusz króla polskiego. Przywilej należał zatem do prawa partykularnego, jako akt udzielany ze szczególnej łaski. M. Grulkowski sięgnął też do autorów nowożytnych, Pawła Szerbica oraz Stanisława Orzechowskiego. Stąd przeszedł do pokazania roli przywileju w życiu politycznym państwa zakonnego, gdzie od lat trzydziestych XV w. przywilej jako taki zaczęto łączyć z pojęciem wolności (Freiheit), a później także w Prusach Królewskich. Wyraźnie rozróżnił przy tym przywileje krajowe i miejskie (te zresztą zawsze oddzielano w recesach zjazdowych). Autor recenzowanego studium zdążył już przyzwyczaić swoich czytelników, że kwerendę bibliograficzną prowadzi niezwykle skrupulatnie. Tak też omówił dotychczasowy stan badań nad przywilejami miast hanzeatyckich oraz pruskich, przy czym w odniesieniu do publikacji polskojęzycznych jest on zaskakująco ubogi.

W obszernym rozdziale drugim (Privilegia Casimiriana jako obiekt badań historyczno-prawnych, s. 35-90) Autor wyszedł od pokazania miejsca przechowywania tytułowych dokumentów w gdańskiej kancelarii (sala zwana Wielkim Krzysztofem w wieży ratuszowej), sięgając do nowożytnych, szczęśliwie zachowanych inwentarzy archiwalnych i wskazując nawet konkretną szufladę, w której były one umieszczone. Prześledził nadto jakże interesujące zagadnienie czynności kancelaryjnych związanych z potwierdzaniem treści przywilejów Kazimierzowskich (widymaty z lat 1485 i 1562). Dostęp do tych dyplomów był bowiem przez władze miejskie celowo ograniczany, a sytuacje takie, jak udostępnienie oryginałów królowi Zygmuntowi Augustowi na dwie godziny (!), należały do wyjątków. Tytułem przykładu można w tym miejscu przywołać sytuację znaną ze stołecznego Krakowa, gdzie w tak zwanym wielkim przywileju nadanym miastu przez Kazimierza Wielkiego w 1358 r. znalazło się zastrzeżenie, iż względ do

oryginału możliwy będzie jedynie w obecności monarchy *in castro aut in civitate Cracouiensi* (Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa, cz. 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1879, nr 32). Zastanawia się również Autor nad znaczeniem przywilejów oraz oceną w dziejach Gdańska, sięgając chociażby do wypowiedzi Johanna Petera Witza, profesora gdańskiego gimnazjum, czy Gottlieba Wernsdorffa, którzy przy okazji dwustulecia inkorporacji Prus do Korony bądź podkreślali rolę królów polskich względem zachowania przywilejów („dobrodziejstwo najświetniejszych królów Polski nie tylko w całości nam wszystkie nasze prawa i przywileje zachowało nienaruszone”, s. 51, przyp. 131), bądź też negatywnie oceniali dobę panowania krzyżackiego w zestawieniu z obecnością miasta w granicach Rzeczypospolitej jako gwaranta wolności. Ów zachwyt musiał jednak ulec zmianie w stuleciu XIX, gdy Gdańsk znalazł się w graniach Królestwa Prus, a następnie Cesarstwa Niemieckiego. Wtedy też w historiografii podnoszono zgoła inne wątki, jak chociażby utrzymywania dzięki przywilejom Kazimierzowskim „odrębności politycznych wobec państwa polsko-litewskiego” (s. 53). W podobnym zresztą tonie odnosili się do nich już autorzy nowożytni (kronikarze i prawnicy) poszukujący „argumentów prawnych przeciw planom unifikacji prowincji pruskiej z resztą Rzeczypospolitej” (s. 57-58). Opinii tych szukał M. Grulkowski w dziełach historiografii erudycyjnej, u Kaspra Schütza (*Historia rerum Prussicarum*, 1592), Reinholda Curickego (*Der Stadt Dantzig historische Beschreibung*, 1687), który dowodził, iż status Gdańska jest równy statusowi wolnego miasta Rzeszy, czy u prawników Johanna Ernsta von der Linde (*Ius publicum Gedanense*) i Gottfrieda Lengnich, *nota bene* zwolennika autonomii pruskiej. Nie pominął wreszcie stosunkowo obszernej dyskusji publicystycznej w czasach nowożytnych zogniskowanej wokół pozycji gospodarczej Gdańska, a także równie interesującej kwestii interpretacji znaczenia przywilejów Kazimierzowskich w historiografii XIX i XX w., gdzie chociażby Matthias Gotthilf Löschin w opublikowanych w 1822 r. dziejach Gdańska propagował pogląd o posiadaniu przez miasto faktycznie statusu „wolnego państwa” (*Freistaat*), a w wydanej w 1950 r. (!) historii miasta Erich Keyser bezceremonialnie stwierdzał, że „Gdańsk nigdy nie był miastem polskim, ani w odniesieniu do pochodzenia jego mieszkańców, ani w kontekście jego stosunku do państwa polskiego” (s. 85).

Recenzowana rozprawa niewątpliwie straciłaby na kompletności, gdyby Autor nie zdecydował się na pomieszczenie dwóch kolejnych rozdziałów, w których bardzo sprawnie scharakteryzował ustrój gmin miejskich Gdańska oraz ich uprawnienia gospodarcze. I tak w rozdziale trzecim (Położenie polityczno-prawne Gdańska w okresie panowania krzyżackiego, s. 91-130) omówił przywileje lokacyjne z lat 1342 i 1378 (Główne Miasto) oraz 1380 (Młode Miasto). Bardzo dobrą decyzją było umieszczenie szczegółowych postanowień tych dyplomów w czytelnie skonstruowanej tabeli (sądownictwo, patrymonium, uprawnienia gospodarcze itd.). Osobno potraktował Autor stanowisko Gdańska w Związku Hanzeatyckim. Spojrzał nadto na kwestie sporne zachodzące między władzami Głównego Miasta a Zakonem Krzyżackim, w efekcie których ukształtowała się opozycja znana szerzej jako Związek Pruski. Na plan pierwszy wysuwała się w tym sporze polityka fiskalna Zakonu, a także różnego rodzaju ingerencje w kwestie obronności miasta. Wszystko to złożyło się na postulaty gdańszczan wysunięte wobec Kazimierza Jagiellończyka (uwzględnione następnie w tytułowych przywilejach z lat 1454-1457). W rozdziale czwartym (Gdańsk na drodze do przywilejów, s. 131-150) M. Grulkowski z właściwą sobie precyzją omówił uprawnienia wielkich miast pruskich wedle przywileju inkorporacyjnego 1454 r. oraz genezę przywileju gdańskiego z tego roku, słusznie konkludując, że „*Privilegia Casimiriana* dla Gdańska z lat 1454-1457 stanowiły polityczną cenę, jaką król Kazimierz Jagiellończyk zapłacił w zamian za wsparcie finansowe największego pruskiego miasta dla polityki królewskiej” (s. 150).


Zwieńczenie tej wielowątkowej opowieści stanowi rozdział piąty (Przywileje Kazimierzowskie w polityce Gdańska w XVI-XVIII w., s. 151-167), w którym opisano zabiegi miasta o potwierdzenie tych przywilejów przez wszystkich nowo obieranych monarchów, jakkolwiek ci nierzadko prowadzili politykę stojącą ewidentnie w sprzeczności z interesami miasta (konflikty te nasiliły się szczególnie w dobie rządów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego).

Na drugą część recenzowanej pracy (*Privilegia Casimiriana* jako źródło historyczne) składają się natomiast dwa rozdziały. Szósty w kolejności (Analiza dyplomatyczna przywilejów

Kazimierza Jagiellończyka dla Gdańska z lat 1454-1457, s. 171-188) mieści skrupulatny opis zewnętrzny zachowanych oryginałów, w tym pieczęci, oraz zestawienie formuł kancelaryjnych (również czytelnie zaprezentowanych w tabeli). Wreszcie rozdział siódmy (Edycja przywilejów, s. 189-239) zawiera wzorcowo przygotowane wydanie czterech dyplomów Kazimierzowskich: 1) dokumentu z 16 VI 1454 r., mocą którego Główne Miasto Gdańsk otrzymało czynsze i młyny wraz dochodami młynnymi, Mierzęę Wiślaną oraz inne dobra w zamian za obowiązek opłaty czynszu wieczystego; 2) dokumentu z 9 VII 1455 r., mocą którego rada Głównego Miasta Gdańska uzyskała prawo uchwalania wilkierzy oraz ustanawiania podatków; 3) dokumentu z 15 V 1457 r. potwierdzającego dawniejsze wolności i przywileje oraz m.in. połączenie Młodego, Starego oraz Głównego Miasta Gdańska; 4) dokumentu z 25 V 1457 r. przyznającego władzom komunalnym prawo do pieczętowania się czerwonym woskiem. Tekstom niemieckojęzycznym towarzyszy równoległy przekład na język polski. Pracę zamykają gigantyczna, pięćdziesięciostronicowa bibliografia (s. 249-300) oraz przydatny indeks osobowy (s. 301-317).

To erudycyjne studium poświęcone jedynie czterem dokumentom, które w dziejach Głównego Miasta Gdańska zajęły miejsce wyjątkowe, dobitnie pokazuje, że dokumentowi jako takiemu z powodzeniem można poświęcić monografię stanowiącą jednocześnie interesujące dopełnienie starszych syntez historii miasta. Autor czerpał bowiem nie tylko z dorobku dawniejszej historiografii, lecz także wykorzystał niezwykle bogaty zasób źródeł przechowywanych w zbiorach Archiwum Państwowego w Gdańsku. Wysoko ocenić trzeba nie tylko treść pracy. Uwagę przykuwa w pewnym sensie odważna, ale przygotowana z ogromnym smakiem, szata graficzna zaprojektowana przez dr Anitę Wasik, z drukowanymi czerwoną czcionką przypisami (choć chyba nie najlepszym zabiegiem było umieszczenie indeksu osobowego drukowanego dość małą czcionką na kartach koloru czerwonego). Narrację ożywiają świetne jakościowo fotografie (nie tylko zabytków piśmiennictwa), wkomponowane w tekst niewątpliwie w sposób przemyślany. Czy czegoś zabrakło? Właściwie to jedynie kropki nad i – formalnego zakończenia, w którym winno wybrzmieć zdanie, iż na tytułowych dokumentach, niczym na fundamentach, zbudowana została ekonomiczno-prawna tożsamość nowożytnego Gdańska. Pierwszy tom nowej serii wydawniczej *Źródła do Dziejów Gdańska* warsztatowo ustawił zatem wysoko poprzeczkę wymagań wobec kolejnych wydawców. Należy im jedynie życzyć, by mogli nie tylko do tego poziomu dorównywać, ale także go przekraczać.

Marcin Starzyński (Kraków)

 <https://orcid.org/0000-0003-0946-2175>

The Correspondence of John of Capestrano: Letters Exchanged during His Stay in the Kingdom of Hungary (1455-1456) and with Hungarian Recipients Beforehand (1451-1455), ed. by György Galamb, in collaboration with Iulian Mihai Damian, Ottó Gecser, Balázs Kertész, editors of the letters Iulian Mihai Damian, Carmen Florea, György Galamb, Ottó Gecser, Péter Kasza, Balázs Kertész, Ferenc Sebók, with the assistance of Margit Szlancsok, Zoltán Szolnoki, with a preface by Gábor Klaniczay (The Correspondence of John of Capestrano, ed. Gábor Klaniczay, Letizia Pellegrini, Filippo Sedda, Ludovic Viallet, 2), Research Centre for the Humanities, Institute of History, University of Szeged, Budapest-Szeged 2023, ss. 416.

Jan Kapistran (z Capestrano), wyniesiony na ołtarze w 1723 r., to bez wątpienia jedna z najbardziej barwnych i najważniejszych postaci życia religijnego późnego europejskiego średniowiecza, współtwórca reformy zakonu franciszkańskiego zwanej obserwancką, cieszący się ogromną popularnością kaznodzieja, a także wytrawny dyplomata i polityk. Dziś zyskałby najpewniej miano osobowości medialnej. Jego wielka, pięcioletnia (1451-1456) podróż przez kraje Europy Środkowej, choć w takim kształcie nigdy nieplanowana, wprzęgła go w bieg licznych wydarzeń rozgrywających się w tym regionie. Działal zatem Kapistran w opanowanych husycką rewolucją Czechach, chcąc rzecz jasna doprowadzić do niemożliwego, czyli do ich powrotu na łono

Kościola rzymskiego. Dotarł na Śląsk, gdzie jako papieski inkwizytor uczestniczył w procesie wrocławskich Żydów. Zachęcony z kolei perspektywą przeprowadzenia misji chrystianizacyjnej na Rusi na dłużej zatrzymał się w Królestwie Polskim stojącym wówczas u progu kolejnego konfliktu z Zakonem Krzyżackim. Ciągłe pochłaniała Kapistrana także kwestia organizacji krucjaty antytureckiej, jako że po zdobyciu Konstantynopola przez Mehmeda II widmo niebezpieczeństwa zaczęło odczuwać zarówno w Rzymie, jak i w Wiedniu. Ta olbrzymia mozaika spraw, w które się angażował ruchliwy franciszkanin, znalazła odbicie w prowadzonej przezeń korespondencji (a mam tu na myśli nie tylko listy wysyłane przez Kapistrana, ale także do niego kierowane). Zbiór owych listów, znanych dziś z oryginałów oraz kopii, jest bezspornie imponujący. Łącznie liczy bowiem 665 pozycji datowanych między 1418 a 1456 r., przy czym aż 369 pochodzi z kilku ostatnich lat działalności franciszkanina – zob. F. Sedda, *Corpus Epistolarum Capistrani (CEC). An Overview of the Database of John's Capistrano's Epistolary*, w: *The Correspondence of John of Capistrano. Letters Related to the History of Poland and Silesia (1451-1456)*, wyd. P. Kras, H. Manikowska, M. Starzyński, A. Zajchowska-Bołtromiuk, Warsaw-Lublin 2018, s. 35-46. Nie był to bynajmniej zbiór w historiografii nieznanym. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku Gedeon Gál oraz Jason M. Miskuly opublikowali katalog Kapistranowej korespondencji, bazując na materiałach gromadzonych przez wiele lat przez Ottokara Bonmanna (*A Provisional Calendar of St John Capistran's Correspondence*, *Franciscan Studies* 49, 1989, s. 255-345; 50, 1990, s. 321-403; 52, 1992, s. 283-327), przy czym znane były też starsze opracowania tego typu.

Pomysł przygotowania pełnej edycji korespondencji Jana Kapistrana wyszedł przed ponad dziesięć laty od włoskiej mediewistki, Letizii Pellegrini, wydawczynie akt kanonizacyjnych Bernardyna ze Sieny (*Il processo di canonizzazione di Bernardino da Siena, 1445-1450*, Grottaferrata 2009), która początkowo pozyskała do współpracy dwójkę znanych badaczy średniowiecznej religijności, Gábora Klaniczaya i Ludovica Vialleta (zob. L. Pellegrini, *More on John Capistran's Correspondence. A Report on an Open Forum*, *Franciscan Studies* 68, 2010, s. 187-197). Podjęte wówczas starania o pozyskanie środków na realizację międzynarodowego projektu edytorskiego zakończyły się jednak fiaskiem. Wskutek tego zdecydowano się, by o źródła finansowania starały się osobno zespoły badawcze, które swoim zasięgiem obejmowały poszczególne etapy Kapistranowej *grand tour* z lat 1451-1456.

Jako pierwszy środki pozyskał zespół polski kierowany przez Pawła Krasa, w skład którego weszli Halina Manikowska, Anna Zajchowska-Bołtromiuk oraz niżej podpisany. Wymiernym efektem prac była w 2018 r. publikacja pierwszego tomu „Korpusu listów Jana Kapistrana” mieszczącego dwujęzyczną (łacińsko-angielską) edycję 56 listów z lat 1451-1456 związanych z pobytom franciszkanina na Śląsku oraz w Królestwie Polskim. Drugim w kolejności okazał się tom węgierski, będący przedmiotem niniejszej recenzji.

Edycję otwiera interesujący, nazwijmy go „genealogicznym”, szkic pióra wspomnianego wyżej Gábora Klaniczaya (Preface. *An Itinerary of Cooperation*, s. 21-31), w którym wychodząc od własnych zainteresowań postacią Jana Kapistrana, sięgających jeszcze początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, precyzyjnie opisał zarysowaną wyżej historię tego projektu edytorskiego oraz wszystkie towarzyszące jej perypetie. Jego węgierska część właściwie od początku rządziła się specjalnymi prawami, Jan Kapistran, który wraz z armią węgierską dowodzoną przez Jana Hunyadięgo był obecny pod Belgradem w lipcu 1456 r. i osobiście prowadził natarcie na tureckie pozycje oblężnicze, zyskał bowiem status narodowego bohatera Węgier. Sam zbiór listów z czasu pobytu Kapistrana w Królestwie Węgier jest też niepomierne większy od śląsko-polskiego. Zespół mający przygotować wydanie węgierskiego zasobu, kierowany przez György'a Galamb, który wcześniej prowadził wnikliwe studia nad działalnością franciszkańskiego kaznodziei Jakuba z Marchii (1393-1476), rozpoczął prace w 2018 r.

Autorem właściwego wstępu edytorskiego jest wspomniany wyżej György Galamb (*Introduction. John of Capistrano's Correspondence in Hungary. Textual Tradition and Thematic Layers*, s. 33-70). Dodać można, iż poruszana tam problematyka znalazła omówienie również w obszernym artykule: *Kapisztrán János Magyarországi levelezése. Szöveggyógyomány és megközelítési szempontok* (Századok 157, 2023, s. 257-286). Autor wyszedł od wyznaczenia

ram chronologicznych obecności Kapistrana w Królestwie Węgier. Otóż pierwszy list adresowany przez franciszkanina z terytorium węgierskiego (Lendava/Lendva, nr 32 w publikowanym zbiorze) do papieża Kaliksta III nosi datę 18 V 1455 r. Blisko półtora roku później, 23 X 1456 r., kilka miesięcy po wiktorii belgradzkiej, zakonnik zmarł w miejscowości Ilok/Újlak na terenie obecnej Chorwacji. G. Galamb przeszedł ponadto życiorys oraz wcześniejszą aktywność kaznodziei celem pełniejszego zrozumienia jego zaangażowania na Węgrzech (s. 34-36). Podkreślił przy tym, że Kapistran bezskutecznie zabiegał o pomoc w organizowanej krucjacie przeciw Turkom na sejmach Rzeszy we Frankfurcie (jesienią 1454 r.) oraz w Wiener Neustadt (wiosną 1455 r.). Wtedy także otrzymał zaproszenie od króla Węgier Władysława V Pogrobowca. Przybył do kraju wewnętrznie skonfliktowanego i żyjącego w cieniu rosnącego zagrożenia tureckiego. Z Lendavy (maj 1455 r.) udał się do Győr (czerwiec-lipiec), a następnie przez Ostrzyhom (Esztergom) do Budy, gdzie pozostał do połowy sierpnia. W dalszej kolejności dotarł do Székesfehérvár i Szegedu oraz południowo-wschodnich części państwa – Cenad/Csanád, Timișoara/Temesvár, Arad, Lipova/Lippa, Caranșebes/Karánsebes (wrzesień-październik). Od grudnia 1455 do stycznia 1456 r. przebywał natomiast w Transylwanii (Alba Iulia/Gyulafehévár, Teiuș [?], Hateg/Hátság, Hunedoara/Hunyad), skąd wrócił do Budy, gdzie zatrzymał się aż do połowy kwietnia. W maju i czerwcu zdążył jeszcze dotrzeć do Pécsu, Perecske, Kolut/Küllöd, Bač/Bács, Futog i Slankemen/Szalánkemén. Po zwycięstwie pod Belgradem znalazł się w Ilok, gdzie, jak wspomniano, zmarł (23 X 1456).

Jak podkreśla Wydawca (s. 38-42), w gronie adresatów Kapistranowych listów znajdowały się najważniejsze osoby życia polityczno-religijnego ówczesnej Europy: papieże (od Marcina V do Kaliksta III), prominentni kardynałowie (Eneasz Piccolomini, Mikołaj Kuzańczyk, Julian Cesarini oraz Juan Carvajal), ale też wielu innych członków wyższego kleru z Italii oraz Europy Środkowej, w tym oczywiście władcy i różni urzędnicy. Listy, które Kapistran otrzymywał, po jego śmierci zdeponowano w klasztorze w Capestrano, gdzie traktowano je właściwie jako „święte przedmioty” i z należytą czcią przechowywano wraz z należącymi do zmarłego książkami, szatami i rzeczami codziennego użytku, krzyżem, kielichem czy kapeluszem św. Bernardyna. Co ciekawe, spośród znanych 157 listów z czasu pobytu na Węgrzech, zarówno tych adresowanych do Kapistrana, jak i przez niego pisanych, aż 112 (których adresatem był Kapistran) zachowało się do dziś właśnie w Capestrano.

Przechodząc do całościowej charakterystyki węgierskiej korespondencji Kapistrana (s. 53-58), G. Galamb zwrócił uwagę na fakt, że jedyne listy, które zachowały się w archiwach węgierskich, to dyplomy brackie. Stosunkowo wiele listów, o których istnieniu wiadomo, zaginęło, w tym 12 pisanych przez kaznodzieję, ale też dwa Juana Carvajala, jeden papieża, jeden Jánoša Hunyadiego i jeden Rafała Hercega z Szekcső, arcybiskupa Kalocsy. Znaczenie lepiej prezentuje się natomiast stan zachowania korespondencji do odbiorców niewęgierskich (w Trzeboniu np. przechowywany jest list Kapistrana do Jošta z Rožmberku z gratulacjami z okazji wyboru na stolicę biskupią we Wrocławiu). Będąc na Węgrzech, Kapistran odbierał korespondencję od papieża Kaliksta III, kardynałów Ludovica Trevisana i Domenica Capranicy, włoskich obserwatorów (Battisty Tagliacarne, Gabriela z Werony, Mikołaja z Fary), ale także polskiego i czeskiego kleru, prepozyta z Brna Protazego, dziekana praskiego Waclawa z Krumlova czy biskupa krakowskiego Tomasza Strzemińskiego. Pisali doń także monarchowie, jak cesarz Fryderyk III, król Bośni Stefan oraz czescy dygnitarze: Beneš Černošský z Boskovic, Jindřich IV z Rožmberku czy wspomniany wyżej Jošt z Rožmberku. Z kolei wśród nadawców węgierskich wskazać można magnatów i urzędników świeckich (János Hunyady i jego żona, Ulrich z Cillii, László Garai palatyn Węgier, Đurađ Branković, László i Mátyus Máróti), przedstawicieli średniej i niższej szlachty (Szilveszter Tornai, Miklós Szalai, János Geszti starosta belgradzki czy Balázs Kürti), dalej wyższego duchowieństwa (arcybiskupi Dénes Szécsi z Ostrzyhomia i Rafał Herceg z Kalocsy, biskupi Pécsu András Kálnói i Miklós Barius z Bánfalva), kapituły w Pécs i Arad, braci obserwatorów (Mihály Székely, István Varsányi, János Geszti, gwardian z Tövis). Należy mieć nadto na uwadze dość zróżnicowaną rangę spraw poruszanych w korespondencji (s. 59-68). Jak podkreślał G. Galamb, Jan Kapistran nie był na Węgrzech postacią zupełnie nieznaną i zanim przekroczył granice monarchii, wymieniał z królem Władysławem informacje dotyczące

aktualnej sytuacji, planował spotkanie z nim, a także trasę ewentualnej podróży. Otrzymywał też listy dotyczące spraw franciszkańskiej obserwacji, wystawiał wreszcie dyplomy przyjęcia do braterstwa w modlach (te dla odbiorców węgierskich omówiłem wcześniej w artykule: Krakowskie dokumenty brackie Jana Kapistrana, *Przegląd Historyczny* 103, 2012, s. 431-460). Z czasu po przybyciu na Węgry w korespondencji wyróżnić należy natomiast trzy obszary tematyczne: 1) umacnianie obserwacji franciszkańskiej, 2) walkę z rytem prawosławnym oraz 3) krucjatę antytyrecką. Można by zatem Kapistranowej korespondencji przydać miano prawdziwej kopalni informacji o aktualnych kwestiach politycznych i religijnych dyskutowanych w Królestwie Węgier.

Zasady edycji, oparte na instrukcji przygotowanej na potrzeby tomu polsko-śląskiego, wyłożone zostały w sposób klarowny (s. 71-74), przy czym istotnym odstępstwem względem tamtego wzoru była rezygnacja z zamieszczenia przekładów publikowanych listów na język angielski, co zresztą, biorąc pod uwagę objętość korespondencji węgierskiej, było decyzją w pełni zrozumiałą. W prezentowanym tomie pomieszczono bowiem teksty (bądź regesty) 188 listów, w tym 31 z lat 1451-1455, czyli z czasu przed przybyciem Kapistrana do Królestwa Węgier. Listy z czasów pobytu na Węgrzech (łącznie 157) obejmują okres od 18 V 1455 do 21 X 1456 r. – ostatni list skierowany przez kaznodzieję do braci obserwantów napisany został na dwa dni przed jego śmiercią. W wydawnictwie nie pominięto też listu z 17 XI 1456 r. (nr 180), który wspomniany wyżej Waclaw z Krumlova wysłał z Pragi do Kapistrana, nie wiedząc niestety, że jego adresat już nie żyje. Sześć listów umieszczonych na końcu (nr 181-185, 187), których oryginały przechowywane są w Capestrano, z uwagi na stan zachowania opublikowano jedynie w postaci krótkich regestów z przybliżonymi latami wystawienia na podstawie starszego opracowania Aniceto Chiappiniego (*Reliquie letterarie capistranensi. Storia – codici – carte – documenti, L'Aquila* 1927). Jako załącznik (nr 188) zdecydowano się natomiast wydrukować ewidentny falsyfikat, list pisany jakoby w imieniu Kapistrana po zwycięstwie belgradzkim.

Tom węgierskiej korespondencji Jana Kapistrana, wydany w tej samej szacie graficznej co śląsko-polski, stanowi ważny krok do pełniejszego poznania aktywności franciszkanina w Europie Środkowej, odsłaniając przy tym różne aspekty życia politycznego i religijnego regionu.

Marcin Starzyński (Kraków)

 <https://orcid.org/0000-0003-0946-2175>

MICHAEL MATHEUS, *Roma docta: Northern Europeans and Academic Life in the Renaissance*, Schnell & Steiner, Regensburg 2021, ss. 400.

Średniowieczny Rzym nie ma dobrej renomy wśród badaczy dziejów edukacji czy kultury. Wciąż w znikomym stopniu zauważa się popularność rzymskich studiów oraz wpływ środowiska Wiecznego Miasta na przemiany kulturowe w Europie, w tym przypadku w Niemczech. Ogromne utrudnienie dla badań stanowi zatura podstawowych źródeł uniwersyteckich (dla Rzymu tego czasu znamy właściwie jedynie spisy profesorów studium kurialnego) i tym samym konieczność rozpoznawania rzymskich studentów zaledwie z przypadkowych wzmianek. Skutkuje to ich niewielką znaną liczbą w porównaniu z innymi ośrodkami włoskimi, a co za tym idzie, przydawaniem Rzymowi niskiej rangi na edukacyjnej mapie Europy. Stan ten dobrze widać w pracach badaczy niemieckich. Dość wspomnieć podliczenia Fanny Münnich dla szlachty Saksonii (*Der sächsische Adel an den Universitäten Europas*, Stuttgart 2019, s. 180: w latach 1295-1610 zaledwie czterech studentów w Rzymie przy 148 i 143 w Padwie i Bolonii), Beat Immenhauser dla diecezji konstancjeńskiej (*Bildungswege – Lebenswege. Universitätsbesucher aus dem Bistum Konstanz im 15. und 16. Jahrhundert*, Basel 2006, s. 98-99: sześciu studentów w Rzymie, a 85 w Bolonii) albo Rolfa Häfelego dla bawarskiego miasta Nördlingen (*Die Studenten der Städte Nördlingen, Kitzingen, Mindelheim und Wunsiedel bis 1580*, Trier 1988, s. 23: wśród 27 studiujących we Włoszech ani jednego w Rzymie). Podobnie proporcje układają się dla Austrii w XVI i początku XVII w. (*I. Matschnegg, Österreicher als Universitätsbesucher in Italien [1500-*

-1630], Wiedeń 1999, niepublikowana praca doktorska, s. 53: razem w Pawii, Maceracie, Ferrarze i Rzymie tylko 39 studentów przy aż 1885 osobach w samej Padwie), jak też dla Królestwa Węgier (B. Kelényi, *Students from the Medieval Hungarian Kingdom at Italian Universities*, w: *Crossing Borders: Insights into the Cultural and Intellectual History of Transylvania [1848-1948]*, Cluj-Napoca–Gatineau 2016, s. 50-51: 39 studentów w Rzymie przy 300 w Padwie i 208 w Bolonii). Dla porządku wspomnieć trzeba również badania nad Polakami, stawiające studia rzymskie w nieco korzystniejszym świetle. Wysoko oceniał literacko-naukowe otoczenie Stolicy Piotrowej Henryk Barycz (*Polacy na studiach w Rzymie w epoce Odrodzenia [1440-1600]*, Kraków 1938), który jednak większy napływ polskiej młodzieży notował dopiero od czasów kontrreformacji. Dla drugiej połowy XV w. odpowiedniego zestawienia dokonał niedawno Marek D. Kowalski (w: *Universitätsstudium und Gesellschaft in Mitteleuropa vom 15. bis 18. Jahrhundert*, Kraków 2017, s. 113-137). Ostatnimi laty podejmowane są jednak próby dowartościowania Rzymu jako centrum studiów. W 2020 r. ukazał się zbiór artykułów: *Studieren im Rom der Renaissance* (zob. moją recenzję w *Rocznikach Historycznych* 87, 2021, s. 271-273). Teraz z kolei kolejny kamyk dokłada Michael Matheus, postać raczej dobrze znana wszystkim historykom-italianistom w Niemczech – profesor uniwersytetu w Moguncji, w latach 2002-2012 dyrektor Niemieckiego Instytutu Historycznego w Rzymie, znawca dziejów produkcji i handlu winem oraz (co tutaj najważniejsze) badacz późnośredniowiecznego Trewiru oraz historii uniwersytetów. Książka jest właściwie antologią wybranych artykułów M. Matheusa, publikowanych w latach 1999-2020 po włosku i niemiecku (jeden przy współautorstwie Ludwiga Schmutzgera), przetłumaczonych teraz z myślą o szerszym kręgu czytelników na język angielski – *lingua franca* dzisiejszych czasów. Tom tworzy 14 tekstów, których zestawienie – jak tłumaczy Autor we wstępie – ma posłużyć przepracowaniu myślenia o Rzymie jako miejscu studiów oraz, dodajmy, wysunięciu Miasta na pierwszy plan oddziaływania kulturowego w Europie. Zastanawiać może dobór drukowanych tutaj tekstów, albowiem do publikacji nie włączono kilku prac, wydawałoby się zgodnych z linią tematyczną książki – brak choćby wspólnego tekstu M. Matheusa i Anny Esposito: *Maestri e studenti presso gli Studia a Roma nel Rinascimento, con particolare riferimento agli studenti ultramontani* (w: *Über Mobilität von Studenten und Gelehrten zwischen dem Reich und Italien [1400-1600]*, Zürich 2011, s. 81-96) albo też pracy M. Matheusa: *Das Renaissancepapsttum im Kontext struktureller Entwicklungen* (w: *Die Päpste und ihr Amt zwischen Einheit und Vielheit der Kirche. Theologische Frage in historischer Perspektive*, Regensburg 2017, s. 73-101), mogącej pomóc w budowaniu kontekstu późnośredniowiecznego Rzymu (nie każdy ma przecież dobre rozeznanie w dziejach papieżstwa!). Nazbyt ogólny wydaje się ponadto tytułowy podmiot zbioru, artykuły obejmują bowiem – wbrew tytułowi – zasadniczo wyłącznie przykłady z obszarów nad Renem, Mozalą i Menem i nie mają szerszych ambicji geograficznych. M. Matheus bardzo rzadko odwołuje się porównawczo do innych regionów Rzeszy, a już zupełnie wyjątkowo do pozostałych krajów Europy – jedynym właściwie wyjątkiem jest tutaj sporadyczne uzupełnianie artykułów o kontekst polski, znany Autorowi dzięki A. Bues, M.D. Kowalskiemu i Z. Nodze (choć polskie imiona i nazwiska zapisywane są dość niedbale – zob. np. s. 42: Wojciej, s. 85: Alberus, Nowe Miastro, albo też s. 42, przyp. 127: poprawnie Dembiński, ale już bez znaku diakrytycznego Gasiorowski). Drukowane teksty bez wyjątku dotyczą czasów od połowy XV w. (czyli ostatecznego zakończenia schizmy papieskiej w 1449 r.) do *Sacco di Roma* w 1527 r., a więc okresu wielkiej zmiany oblicza Wiecznego Miasta. W istocie bowiem, jak zauważono już w literaturze, w Rzymie miała wtedy miejsce znaczna przebudowa i modernizacja miasta, a sama stolica papieżstwa stała się pierwszym centrum pielgrzymkowym oraz ważnym punktem kultury humanistycznej (zob. H. Manikowska, *Jerozolima – Rzym – Compostela. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*, Wrocław 2008, s. 207-363).

Praca składa się z czterech części, dość nierównych pod względem liczby artykułów. Na początku dostajemy krótki wstęp (s. 9-12), w którym ważne jest wskazanie ramy konceptualnej organizującej myślenie M. Matheusa o roli Rzymu w Europie. Autor stosuje holistyczne pojęcie miejsca studiów (*Studienort*), co oznacza, że poza samymi uniwersytetami rzymskimi włącza do rozważań także inne miejsca pracy intelektualnej. Wydaje się to ze wszelkich miar słuszne, jako że pozwala na budowanie bardziej całościowego obrazu zróżnicowanego przecież oddziaływania

środowiska rzymskiego, do tego zaś stanowi konieczny wybieg wobec wspomnianej wcześniej skromnej bazy źródłowej. Pierwszą część książki zamyka szkic historiograficzny o peregrynacjach akademickich Niemców do głównych uczelni Półwyspu Apenińskiego (s. 13-20). M. Matheus wskazuje tutaj punkty milowe rozwoju badań w XIX i XX w., zamykając niestety rozważania już na powojennych pracach Franza Weigle. Po tym wprowadzeniu następuje najobszerniejsza część publikacji, w której wspólnym mianownikiem jest rozpoznawanie wspomnianych wcześniej miejsc studiów w Rzymie. Mamy tu osiem artykułów o często mocno przyczynkarskim charakterze. Rozpoczyna tekst programowy – Roma docta: Rome as a Place of Study in the Renaissance (s. 23-44) nakreślający ramy miejsc studiów w późnośredniowiecznym Rzymie, a więc obszarów, w których M. Matheus poszukuje punktów oddziaływania środowiska intelektualnego miasta. W pierwszym rzucie podkreśla oczywiście znaczenie studium kurialnego (założonego w 1245/1246 r.) i niewiele odeń młodszego miejskiego (powstałego w 1303 r.), w XV w. działających w kooperacji i – przy wsparciu papieża – skupiających w drugiej połowie stulecia czołowych myślicieli humanistycznych (Lorenzo Valla, Pomponio Leto, Gaspare da Verona). Autor sięga też dalej i wskazuje na akademickie kolegia fundacji kardynałów (np. Capranica czy Nardiniana), sodalicje literackie gromadzące zwłaszcza członków kurii papieskiej (m.in. Academia Pomponiana), jak również na zasobne biblioteki dworów kardynalskich i klasztorów, a wreszcie na wysiłki translatorskie podejmowane w Rzymie. Kręgi te oczywiście się przecinały, ale ich nagromadzenie ma przekonywać o znacznym potencjale miasta, choć dla pełnej mocy takiego twierdzenia potrzeba by jeszcze kontekstu innych ośrodków intelektualnych. Dalej tę część publikacji wypełnia sześć studiów przypadków, których cechą wspólną jest potraktowanie ludzi dłużej przebywających w Rzymie (głównie kurialistów i rzymskich doktorów prawa kanonicznego) jako inicjatorów aplikowania kultury humanistycznej w Rzeszy. Na początek idzie tekst: Pomponius Laetus and the *ultramontani* (s. 45-52), gdzie autor podkreśla wpływ naśladowania Pomponia na dzieło Konrada Peutingera, gromadzącego antyczne inskrypcje Augsburga, jak również na Konrada Celtisa, jego dzieje Norymbergi i założenie przez niego sodalicji literackiej we Wiedniu (Celtisa znamy w Polsce przede wszystkim z krytyki Jana z Głogowa – E. Buszewicz, Humanistyczna ofensywa i scholastyczna twierdza. Wiersz Konrada Celtisa przeciw Janowi z Głogowa, w: *taż*, Dawni mistrzowie. Kultura humanistyczna w kręgu Akademii Krakowskiej doby renesansu, Kraków 2015, s. 23-47). Kolejny artykuł: Nicholas of Cusa, his Familiars and the Anima (s. 53-69), uzupełnia wiedzę o fundacjach powstałych z legatu testamentowego słynnego Kuzańczyka (zm. 1464), a więc zwłaszcza szpitalu i bibliotece w Kuzie oraz przebudowie szpitala bractwa Santa Maria dell'Anima w Rzymie. M. Matheus widzi w tym wszystkim rękę Piotra Erkelenza (zm. 1494), rzymskiego bakałarza dekretów, bliskiego współpracownika Mikołaja z Kuzy, a potem dziekana kolegiaty w Akwizgranie, mającego odpowiadać za szereg realizacji woli swojego patrona. Warte podniesienia tutaj są uwagi o „negocjacyjnej” formie transferu kultury renesansowej za Alpy, która – jak mocno podkreśla Autor w tych dwóch tekstach – adaptowana była tam z zachowaniem miejscowej specyfiki. Następny tekst: Echternach, Rome and Trier: Stations of an Academic Career in the Renaissance (s. 71-96), skupia się na postaci Ludolfa von Enschringen (zm. 1504), niedoszłego zakonnika w opactwie Echternach (w Księstwie Luksemburga) oraz głównego uczestnika założenia efemerycznego uniwersytetu w Trewirze w 1473 r. Wyraźnie humanistyczne oblicze nowego studium M. Matheus wiąże z wpływem Rzymu, gdzie Ludolf uzyskał doktorat prawa kanonicznego w 1475 r. (dyplom promocyjny jest znany w oryginalnej, jego reprodukcja zdobi okładkę książki), jak też trzema innymi profesorami nowej placówki – rzymskimi graduatami. Artykuł: Clerics from Worms and the Acquisition of Academic Degrees in Rome (s. 97-106) przedstawia trzech kurialistów papieskich, tworzących jako graduaci rzymscy krąg uczonych przy biskupie Wormacji (Jan Gleser z Darmstadt, Piotr Antonius de Clapis i Eustachy Munch). W kolejnej pracy: *Sola fides sufficit*. German University Graduates and Notaries in Rome 1510/12 (s. 107-127), mowa jest o działalności humanistycznej niemieckich ultramontanów Rzymu w ramach bractwa Santa Maria dell'Anima, mającego od drugiej połowy XV w. wyraźny profil narodowy. Opierając się na analizie sieciowej 45 donatorów środków na wzniesienie ołtarza w kościele augustianów z lat 1510-1512, M. Matheus zwraca uwagę na duży odsetek

notariuszy Roty Rzymskiej (22 osoby), absolwentów uniwersyteckich (aż 37 osób), a następnie pokazuje to środowisko jako splot osób silnie wrosłych i zaangażowanych w renesansowe środowisko Wiecznego Miasta; byli to przede wszystkim: Willem von Enckenvoirt (doktor prawa kanonicznego, archidiakon Flandrii i od 1523 r. kardynał), Jan Goritz (syn mieszczanina z Luksemburga, wieloletni kurialista i lider literackiej sodalicii w Rzymie, której dał nazwę: *Academia Coryciana*) czy Jan Potken (doktor prawa kanonicznego, prepozyt w Emmerich i Kolonii, sławny badacz języka etiopskiego). Dalej następuje przedstawienie sylwetek przywołanego już Willema von Enckenvoirt oraz Ulryka von Hutten, personifikujących odmienne modele studiowania w Rzymie i postaw wobec reformacji (s. 129-164). Pierwszy uczył się tu wiele lat, zwieńczając to doktoratem prawa kanonicznego, dla Ulryka zaś, zwolennika Lutra, Rzym był tylko etapem w wędrówce po uniwersytetach Italii. Tę część książki kończy artykuł: *Studying in Renaissance. Ultramontani as Students in Rome: Avenues and State of Research* (s. 165-188). Warta przywołania jest w nim bardzo słuszna konkluzja Autora, że dostępne źródła podpowiadają raczej ważną rolę Rzymu jako miejsca studiów w Europie, widoczną zwłaszcza w liczności kadry profesorskiej (niewiele mniejszej niż w Bolonii), ale też w znacznym rozproszeniu geograficznym wzmianek o studiach i promocji w Rzymie.

Trzecia część publikacji liczy cztery teksty i zgodnie z tytułem działu (*Rome and the History of University Foundings in the Holy Roman Empire in the Fifteenth Century*) ma ukazywać wpływ Wiecznego Miasta na powstawanie nowych uniwersytetów. Trzy artykuły przybliżają fundacje studiów w Moguncji (dwa teksty na s. 191-237) i Trewirze (s. 239-255). Otrzymujemy tu ścisłe, przemyślane i ciekawe analizy. M. Matheus umiejętnie pokazuje złożony proces wyłaniania się nowych ośrodków akademickich, będący zwykle efektem długich negocjacji. Ciekawe są również uwagi o osobach związanych wcześniej z Rzymem i zaangażowanych w dzieło powstawania uczelni moguncyjnej. Nieco nadmiernie w tym wszystkim wydaje się jednak uwypuklony związek z Rzymem, który jako siedziba papieża był po prostu miejscem potwierdzania fundacji uniwersytetów. Dyskusyjna ponadto wydaje się teza Autora o roli lat jubileuszowych, mających skłaniać inicjatorów tych fundacji do wędrówki przed oblicze papieża. Pomysł założenia studium w Moguncji mógł się faktycznie zrodzić ok. 1450, a kluczowe decyzje podjęte zostały w 1475 r. Pamiętać jednak należy, że ruch pielgrzymkowy trwał z dużą intensywnością chyba cały czas, a wskazana koincydencja była raczej przypadkowa (por. H. Manikowska, *Jerozolima*, s. 207-363). Dział ten kończy wezwanie do pełniejszego sięgania po serie *Repertorium Germanicum* i *Repertorium Poenitentiarie Germanicum* w badaniach nad fundowaniem uniwersytetów i ich dziejami społecznymi (s. 257-272). Ostatnia (czwarta) część publikacji mieści zaledwie jeden artykuł – *Critiques of the Pope in the Renaissance* (s. 275-314). Tekst jest właściwie „archeologią” toposu Rzymu jako miasta zdemoralizowanego i siedziby Antychrysta, które to ujęcie miało swój początek już w starożytności, obecne było także w średniowieczu, ale z dużą siłą dało o sobie znać w początkach Reformacji. Bardzo ciekawy wydaje się wniosek o internalizacji treści toposu przez Niemców na progu XVI w., a następnie zaadaptowaniu go – w przejętej z kultury renesansowej formie (głównie paszkwilu) – na użytek dyskursu narodowego i konfesyjnego rodzącego się ruchu kierowanego przez Marcina Lutra.

Książka przynosi na pewno sporo pożytku, dostarcza materiału do przemyśleń i przypomina, że Rzym był nie tylko „targiem” prebend kościelnych, ale także silnym centrum rozwoju humanistycznej kultury intelektualnej i atrakcyjnym miejscem podejmowania studiów. Wydaje się, że książka dobrze spełnia swoje zadanie. Tom można też uznać za pomnik stałości zainteresowań badawczych M. Matheusa, zajmującego się przecież tą tematyką już przeszło 20 lat. Ubolewać można jedynie, że Autor, dysponując takim doświadczeniem, nie podjął się napisania zupełnie nowego i całościowego opracowania. W zbiorze prac powtarzają się pewne wątki i spostrzeżenia – zdecydowanie najczęściej jest to utyskiwanie na braki w materiale źródłowym dotyczące uniwersytetów rzymskich, obecne w prawie każdym artykule. Na syntezę musimy jednak czekać.

Michał Bartoszak (Poznań)

Hochschule und Politik. Politisierung der Universitäten vom Mittelalter bis zur Gegenwart, hrsg. von Martin K i n t z i n g e r, Wolfgang Eric W a g n e r und Ingo R u n d e, (Veröffentlichungen der Gesellschaft für Universitäts- und Wissenschaftsgeschichte, Bd. 16), Schwabe Verlag, Basel 2022, ss. 350.

Kolejny tom prestiżowej serii jest pokłosiem konferencji zorganizowanej przez Archiwum Uniwersyteckie w Heidelbergu w dniach 19-22 IX 2017 r. Przypominają o tym w słowie wstępnym redaktorzy tomu (Vorwort, s. VII). Całość dotyka tematu nader aktualnego, który można zawrzeć w kilku hasłach wywoławczych: uniwersytety a polityka, upolitycznienie uniwersytetów, polityka na uniwersytetach. Autorzy tomu stawiają sprawę jednoznacznie: „Niepolityczny uniwersytet nigdy nie istniał”. Jest to teza słuszna i nienowa. Badania nad przenikaniem się obu rzeczywistości mają swoją tradycję (zob. *Universities and Politics: Case Studies from the Late Middle Ages and Early Modern Period*, ed. J.W. Baldwin, R.A. Goldthwaite, Baltimore-London 1972), a niemały nurt współczesnej debaty nie dość, że nie broni rozdziału obu sfer, co wręcz postuluje aktywizm polityczny środowiska akademickiego (zob. *Universities as Political Institutions: Higher Education Institutions in the Middle of Academic, Economic and Social Pressures*, ed. L. Weimer, T. Nokkala, Leiden 2020).

Zasadniczą część książki stanowi trzynaście artykułów. Bardzo sprawnie wprowadza w sedno problemu Mitchell G. Ash (*Was heißt Politisierung der Universitäten?*, s. 1-37). Przestrzegając zwłaszcza przed idealizującym marzeniem o rozdziale świata nauki i polityki, podkreślił, że od początku uniwersytety były wrośnięte w rzeczywistość władzy (państwa). Stanowiły obiekt jej oddziaływania, odpowiadały na jej potrzeby, dostarczały legitymizacji, podlegały różnorodnym oddziaływaniom władzy, ale zarazem były kuźnią elit rządzących i idei formujących rzeczywistość społeczno-polityczną. Autor pokazał to na przykładach, od średniowiecza i epoki wczesnonowożytnej, przez nowoczesne systemy szkolnictwa wyższego, epokę totalitaryzmów, rewoltę 1968 r., aż do czasów współczesnych. Wskazał też – co często umyka, a jest oczywistością – że uniwersytety nie tylko podlegają polityce, ale też same są przestrzenią uprawiania polityki. Polityczne dzieje uniwersytetów, w tym te najnowsze, to jeden z ciekawszych postulatów; dotąd chętniej się je podejmuje w kulturalnych niż w naukowych opracowaniach. Heike Hawicks (*Universität und landesherrliche Politik. Gründung, Fundierung und Gestaltungskraft der Universität Heidelberg zur Zeit des Abendländischen Schismas und der Konzilien*, s. 39-63) pokazał działalność uniwersytetu w Heidelbergu w epoce schizmy i wielkich soborów XV w. jako zaplecza i inicjatora kościelnej polityki władcy. Istotnie, uniwersytety stare i młode (w tym Uniwersytet Krakowski) pokazały się w ogniu debat o koncyliaryzmie, husytyzmie, reformie Kościoła jako wielka siła ideowo-polityczna. Christian Lackner (*Der Landesfürst ist weg. Wo bleibt seine Universität? Die Wiener Alma Mater zwischen Kaiser Friedrich III. und König Matthias Corvinus*, s. 65-81) omówił postawę Uniwersytetu Wiedeńskiego wobec obłężenia, a następnie zajęcia Wiednia przez Macieja Korwina w 1484-1485 r. Zachowane źródła dają wgląd w toczącą się wówczas wśród profesury debatę między zwolennikami neutralności i wierności Habsburgom jako dynastii fundatorów a zwolennikami pragmatycznego zaangażowania się w negocjacje i wejścia w relacje z nowym władcą. Dzięki temu autor pokazał, jak uczeni manewrowali, gdy sytuacja polityczna wymagała reakcji, gdy pojawiały się zewnętrzne naciski (jak naleganie ze strony rady miejskiej, by uniwersytet czynnie włączył się do pertraktacji z Korwinem), gdy wreszcie należało ważyć interes uczelni ściśle w kategoriach politycznych, bo od oporu albo uległości zależały przywileje, pozycja i fundusze. Marian Füssel (*Korporation und Politik. Frühneuzeitliche Universitäten als Landstände?*, s. 83-99), traktując uniwersytety jako „kolektywnego aktora politycznego” o specyficznym „hybrydowym statusie stanowym”, naszkicował fascynujące zjawisko udziału ich przedstawicieli w gremiach parlamentarnych Anglii, Francji, a zwłaszcza w dawnej Rzeszy. Joachim Bauer (*Das Kleinod der Ernestiner. Von der Gründung einer Hohen Schule in „elenden und betrüben Zeiten”*, s. 101-115), pozostając w nurcie swoich badań nad dziejami uniwersytetu w Jenie, przypomniał jego fundację jako *stricte* dynastyczną i konfesyjną kreację. Harald Lönnecker (*Kämpfe, Koalitionen, Kompromis-*

se. Foren studentischer Politik zwischen Revolution 1848/49 und Erstem Weltkrieg, s. 117-147) również na podstawie swoich uprzednich badań pokazał polityczne meandry i znaczenie niemieckich organizacji studenckich na przykładzie akademickich stowarzyszeń śpiewaczych. Simon Groth (Sanctus amor patriae dat animum. Über eine Grundlage des Selbstverständnisses der deutschen Mediävistik, s. 149-180) zajął się politycznym znaczeniem badań and średniowieczem w dziewiętnastowiecznych Niemczech. Nie bez powodu w tytule pojawiło się motto znakomitego, powstałego w 1819 r. przedsięwzięcia Monumenta Germaniae Historica, wiążące wysiłek naukowy z romantycznym patriotyzmem. Rola mediewistyki wynikała z pragnienia rozpoznania dziedzictwa i „ducha” narodowego w epoce narodzin nowoczesnego nacjonalizmu oraz potężnego wsparcia legitymizacyjnego w epoce II Cesarstwa. Prawdę mówiąc, każda krajowa historiografia, z polską włącznie, rozpoznaje taki stan rzeczy dla XIX i XX w., zwłaszcza w procesach budowy i umacniania własnych tożsamości i mitów narodowo-państwowych oraz osadzonych w nich projektów ideowo-politycznych. Autor podkreśla ten wzniośle użytkowy charakter mediewistyki wbrew jej powszechnemu (auto)postrzeganiu jako dyscypliny szcycącej się szczególnie wysokim poziomem obiektywności oraz niepodatności – w przeciwieństwie do historiografii czasów nowszych – na polityczną instrumentalizację. Niejako kontynuacją tych rozważań jest tekst Josepha Lemberga (Objektivität als Überparteilichkeit. Deutsche Mittelalterhistoriker und das Ideal einer entpolitisierten Wissenschaften 1918-1939, s. 181-205). Obrazuje on stan mediewistyki w okresie republiki weimarskiej i pierwszych latach III Rzeszy w kontekście sformułowanych przez mediewistów pojęć obiektywności i ponadpartyjności oraz ich szczególnego rozumienia – nie tylko jako podstaw rzetelności badawczej i autonomii wobec polityki, ale też pełnienia (ugruntowanej w etosie profesury czasów kajzerowskich) służby narodowi i państwu jako bytom ponadpartyjnym. Jako egzemplifikacja tej postawy przywołana została postać Alberta Brackmanna i jego ostrych starć z historykami polskimi. Michael Grüttner (Professoren und Politik. Die Berliner Universität in der Weimarer Republik, s. 207-228) skupił się na Uniwersytecie Berlińskim w latach 1918-1933. Znaczenie uczelni wynikało z jej stołecznej lokalizacji, wielkości (ponad 800 profesorów, ok. 13 000 studentów), prestiżu naukowego i społecznego oraz skali oddziaływania. Sama uczelnia definiowała się rzecz jasna – jak to zawsze szkoły wyższe – jako apolityczna i zajmująca się nauką, ale czynnie kształtowała nastroje polityczno-społeczne. Z żalem przyjęto tu upadek cesarstwa, a względnej gotowości do pogodzenia się z nowo narodzoną republiką towarzyszyła jej ostra krytyka. Z takimi postawami korelował partyjny profil profesury: 19% ogółu należało do partii politycznych z ogromną przewagą narodowych konserwatystów. Ciało nauczające było zatem tradycjonalistyczne. I choć nie mieli tu wielu zwolenników naziści i głoszony przez nich rasowy antysemityzm, autor zdecydowanie surowo ocenił polityczną rolę berlińskiej i pozostałych niemieckich uczelni tego czasu jako udział w niszczeniu młodej niemieckiej demokracji. Do czasów nazistowskich odnoszą się artykuły Martina Göllnitza (Studentenführer und Politik. Handlungsspielräume einer nationalsozialistischen Funktionselite, s. 229-253) i Franka Engehausena (Otto Wacker als nationalsozialistischer Hochschulpolitiker in Karlsruhe und Berlin, s. 255-278). Pierwszy dotyczy funkcjonowania oraz formacyjnej, propagandowej i zarządczej roli młodych akademickich kadr nazistowskich, ocenianych na ok. 1300 osób, skupionych w Narodowo-socjalistycznym Niemieckim Związku Studentów (NSDStB), który działał w latach 1926-1945. Drugi omawia rolę Otto Wackera (1899-1940) jako ministra kultu w Badenii w latach 1933-1940 i szefa departamentu nauki w Ministerstwie Nauki, Wychowania i Szkolnictwa Ludowego Rzeszy w latach 1937-1939 w kształtowaniu nazistowskiej polityki uniwersyteckiej. Osobny tekst poświęcono czasom komunistycznym. Peer Pasternack, autor licznych prac o szkolnictwie wyższym w NRD, zajął się postawami uczonych reprezentujących nauki społeczne i humanistyczne wobec reżimu (Wissenschaft und Politik in der DDR: eine Konfliktgeschichte? Untersucht anhand der Gesellschaftswissenschaften, s. 279-315). Rzecz ujął według dwudzielnego schematu: postawa konfliktu i przystosowania. Pierwsza miała dwojakie oblicze: konflikt fundamentalny i konflikt płynący z chęci optymalizacji systemu. Ten pierwszy był stosunkowo rzadki. Wyplýwał z pryncypialnej niezgody na ideologię komunistyczną (marksizm-leninizm) i wprowadzony ustrój. Znacznie częściej występował typ drugi, który pozostawał w ramach

obowiązującego ustroju i ideologii, a budził się z powodu niewydajności, niegospodarności lub niezgody z aktualną linią partii. Autor na przykładzie uczonych z NRD pokazuje przebieg i skutki tych zderzeń oraz towarzyszącą im narrację, w tym szczególną autoracjonalizację swoich konformistycznych zachowań, typową dla wewnątrzsystemowego funkcjonowania. Jest to ciekawa próba i typologii, i wejścia do wnętrza tego szczególnego świata i mentalności, o takim stopniu podporządkowania, indoktrynacji i zespolenia z polityką, jakiej nie doznała na szczęście polska nauka w okresie Polski Ludowej.

Na koniec wybrane problemy współczesnego świata akademickiego nakreślił, niekiedy w dość minorowym tonie, Gerhard Fouquet (*Universität und Politik. Erfahrung eines Historikers in der Hochschulleitung*, s. 317-331). Uczynił to na podstawie własnego doświadczenia jako prorektora i prezydenta Uniwersytetu w Kilonii w latach 2005-2014. Poruszając m.in. problemy niedofinansowania budżetowego, wyścigu o pozyskiwanie środków zewnętrznych, odgórnego hierarchizowania dyscyplin badawczych i uczelni, wymogów parametryzacyjnych, narzucania rozwiązań systemowych odnośnie do form i treści kształcenia (system boloński) oraz zarządzania (rady uczelni), pokazał wszechstronny, rosnący nacisk państwa, a więc polityki, na życie uniwersytetów. Jest to przyczynek do toczącej się i u nas debaty o kierunku ewolucji uniwersytetów i nauki, zbieżny z wieloma krytycznymi głosami. Całość zamyka wykaz autorów (s. 333-334) i indeks osób (s. 335-349).

Zestawienie z programem konferencji uwidacznia niekompletność nadesłanych tekstów. Żal może dwóch referatów, które nie znalazły się w druku: porównawczego ujęcia polityki względem szkolnictwa wyższego w Niemczech zachodnich i wschodnich po 1945 r. oraz szkicu o politycznej fali, jaka przetoczyła się przez uniwersytety zachodniemieckie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. Powiększyłyby one wszakże i tak mocną przewagę tematów najnowszych i współczesnych. Jest to trend, który utrzymuje się w kolejnych tomach. Szkoda, że pogłębiają się też inne tendencje: powtarzalność pewnych wątków oraz coraz mocniejsze zacieśnianie kręgu autorów do przedstawicieli historiografii niemieckiej i austriackiej. Brak wyrazistego kontekstu ogólnoeuropejskiego, a przywoływane porównania są okazjonalne. Mimo to recenzowany tom, poruszający część ogromnego zagadnienia, winien spełnić rolę inspirującą, temat jest bowiem ze wszech miar godny uwagi i dalszej eksploracji.

Maciej Zdanek (Kraków)

 <https://orcid.org/0000-0002-9134-4903>

DIANA MISHKOVA, *Rival Byzantiums: Empire and Identity in Southeastern Europe*, Cambridge University Press, Cambridge 2023, ss. X + 358.

W ramach bizantynistyki prężnie rozwija się kierunek badawczy poświęcony oddziaływaniu cywilizacji bizantyjskiej na zewnątrz, a także jej dziedzictwu w czasach po upadku państwowości w 1453 r. (tzw. metabyzantyna). O wciąż wzrastającym znaczeniu tegoż nurtu w bizantynistyce świadczy chociażby fakt, iż w publikowanej dorocznie bibliografii czasopisma *Byzantinische Zeitschrift* wydzielono punkt 14, od 2014 r. zatytułowany „Byzanz und die slavisch-rumänische Welt”, obejmujący publikacje, których merytoryczną granicę stanowi rok 1700. Będąca przedmiotem niniejszej recenzji rozprawa również należy do tej sfery zagadnień. Książka, której autorką jest Diana Mishkova (ur. 1958), znana bułgarska historyczka myśli politycznej i ruchów społecznych XIX-XX w. na Bałkanach¹, to wnikliwa analiza politologiczna. Praca

¹ O ideologicznym uzasadnieniu powołania nowej dziedziny nauk humanistycznych, bałkanologii/bałkanistyki, oraz jego bizantyjskich elementach zob. D. M i s h k o v a, *Beyond Balkanism: The Scholarly Politics of Region Making*, Abingdon 2019; t a ż, *What is in Balkan History? Spaces and Scales in the Tradition of Southeast-European Studies*, *Southeastern Europe* 34, 2010, s. 55-86 (poglądy I. Shishmanova, N. Iorgi i V. Papacostei), a także s. 165-169 recenzowanej książki.

ma strukturę chronologiczno-problemową: zawiera wstęp, narrację główną, na którą składa się dziesięć rozdziałów w dwóch częściach, bibliografię oraz indeks. Należy też wspomnieć o bardzo udanym opracowaniu graficznym strony tytułowej, przedstawiającej motyw z dzieła Bizancjum współczesnego artysty Swilena Błazewa.

We wstępie (Introduction, s. 1-7) Autorka przedstawia cel rozprawy: zbadanie historiografii narodowych z perspektywy znaczenia, jakie przypisują one Bizancjum, w sensie politycznym i kulturowym, dla dziejów własnych narodów. Analizie poddane zostały historiografia rosyjska, grecka, bułgarska, rumuńska i turecka (s. 2). Nie jest to zatem ani historia bizantynistyki w tych krajach, ani historia recepcji dziedzictwa bizantyjskiego w kulturze, zarówno popularnej, jak i wysokiej (s. 4). W miarę lektury orientujemy się, że podstawą źródłową są: literatura historyczna, publicystyka polityczna i podręczniki szkolne. Jakkolwiek jest to zrozumiałe z perspektywy celu, który postawiła przed sobą Autorka, to choćby incydentalne uwzględnienie beletrystyki niewątpliwie ubarwiłoby narrację, przybliżając odbiorcy kontekst społeczny, w którym powstawało określone dzieło historyczne.

Część I (On the Road to the Grand Narrative) składa się z pięciu rozdziałów, z których cztery są zdefiniowane chronologicznie i przedstawiają przemiany ideowe w zakresie postrzegania bizantyjskiej przeszłości w elitach politycznych i kulturalnych (w tym zawodowych historyków) zasadniczo w okresie od ostatnich dziesięcioleci XVII w. po wybuch II wojny światowej. Rozdział piąty, poświęcony historiografii tureckiej, zachowuje odrębność koncepcyjną i powinien być czytany razem z rozdziałem dziesiątym (o czym niżej). W ramach poszczególnych rozdziałów Autorka dba, by zachowywać konsekwencję tematyczną; poszczególne regiony omawiane są zawsze w tym samym układzie: wpływ nauki Zachodu, Rosja, Grecja, Bułgaria, Serbia, Rumunia. Jest to, jak się wydaje, postępowanie słuszne, przyjazne dla czytelnika. Trzeba przy tym zaznaczyć, iż partie poświęcone Zachodowi i Rosji od rozdziału trzeciego ulegają radykalnemu zmniejszeniu.

Rozdział I (Precursors: The Historiography of the Enlightenment, s. 11-34) to omówienie percepcji Bizancjum przez elitę europejską od połowy XVI aż do lat czterdziestych XIX w. Tak obszerna periodyzacja obejmuje zarówno przegląd najważniejszych osiągnięć bizantynistyki ery nowożytnej, jak i stosunek emocjonalno-tożsamościowy do Cesarstwa elit intelektualnych młodych państw bałkańskich. Uwidacznia się zatem dwoisty charakter rozdziału, złożonego z dwóch jakościowo odmiennych części. Pierwsza to wykaz, zasadniczo właściwy, choć bardzo wybiórczy ze względu na szczupłość miejsca, pomników historiografii XVII-XVIII w.² Został on sporządzony za pośrednictwem współczesnych opracowań z zakresu historii historiografii, bez sięgania bezpośrednio do tekstów źródłowych, co pozbawia narrację ducha i analitycznej głębi. Gdy narracja wkracza w wiek XIX (s. 22 n.), ogniskuje się na pokazaniu (na przykładzie poglądów reprezentantów elit politycznych), jak różne doświadczenia historyczne oraz odmienna sytuacja społeczno-polityczna u progu stulecia sprawiły, iż nie można już mówić o zgodnym stosunku krajów bałkańskich do spuścizny bizantyjskiej. W tej części dyskurs staje się bardziej dynamiczny i wnikliwy. Być może zatem lepszym rozwiązaniem byłoby rozpoczęcie narracji dopiero od przełomu stuleci XVIII i XIX, rozwijając i pogłębiając zarazem wątek greckiej wojny o niepodległość (wspomnianej jedynie incydentalnie na s. 37), zwłaszcza w aspekcie wewnętrznych dyskusji nad ideologicznymi podstawami nowego państwa³ oraz wpływu, jaki to wydarzenie wywarło na pozostałe społeczeństwa bałkańskie.

Rozdział II (The Century of History: Byzantium in the Budding National-Historical Canons, s. 35-75) przedstawia zmiany w historiografii, które zaszły w drugim i trzecim trzydziestoleciu

² Nie jest to zarzut, gdyż Autorka programowo wykluczyła z analizy dorobek kulturalny z zakresu np. literatury pięknej (s. 4), ale warto tu zaznaczyć, iż – zwłaszcza w epoce nowożytnej – elity społeczne wiedzę i emocje dotyczące Bizancjum czerpały bardziej z powieści i teatru aniżeli z historiografii, por. K. I l s k i, A. K o t ł o w s k a, *Athenais na scenie. Z dziejów siedemnastowiecznej recepcji historii Bizancjum*, w: *Totius mundi philohistor. Studia Georgio Strzelczyk octuagenario oblata*, Poznań 2021, s. 327-335 (dorobek dramatyczny Nathaniela Lee).

³ J. M i l i o s, *Nationalism as a Claim to a State: The Greek Revolution of 1821 and the Formation of Modern Greece*, Leiden 2023 (Historical Materialism 278).

XIX w., a były spowodowane reakcją romantyczną, tzn. szukaniem narodowych korzeni, aprecjacja tego, co własne i wyjątkowe, a nie tego, co wspólne. Reakcja ta przyjmowała oczywiście różne postacie: na Zachodzie rozwijała się bizantynistyka, w Grecji zaakceptowano Bizancjum jako część własnego dziedzictwa, myśl rosyjska łączyła swą odrębność od Zachodu i panslawizm zarazem, a Rumuni pozostawali życzliwie obojętni; najmniej zmieniło się w usposobionych niechętnie do Bizancjum historiografiach słowiańskich.

Rozdział III (In Search of the ‘Scientific Method’, s. 76-122) poświęcony jest drugiej połowie XIX w., aż po 1914 r., a więc czasem z kilku powodów przełomowym. Rodząca się wówczas na Zachodzie samodzielność bizantynistyki jako odrębnej dyscypliny i związana z tym jej profesjonalizacja docierały powoli na Bałkany; powstawały wielkie syntezy historii narodowych (D. Vikelas, K. Jireček, S. Stanojević, V. Zlatarski, A. Xenopol), porządkujące popularne wyobrażenia wspólnotowe przez całe następane stulecie⁴. Szczególnie interesującym wątkiem rozdziału, do przemyślenia zwłaszcza dla bizantynistów, jest zilustrowanie, jak gwałtowny wówczas rozwój etnografii⁵ w Grecji (S. Lambros) wpłynął bardzo pozytywnie na docenienie greckiej cywilizacji średniowiecznej i wczesnonowożytnej. Natomiast w rozdziale IV (Between Byzantine Studies and Metahistory, s. 123-169), poświęconym czasem międzywojnia, widzimy kontynuację procesów wcześniejszych. Powstają wówczas wielkie dzieła P. Mutańczewa, V. Čorovicia, N. Radojčicia, N. Iorgi. Najbardziej traumatyczne wydarzenia miały miejsce w Grecji, gdzie klęska w wojnie z Turcją (1919-1922) oznaczała definitywny koniec greckiej Azji Mniejszej z Konstantynopolem (tzw. Megali Idea, gr. Μεγάλη Ιδέα) i wymuszała przewartościowanie w definiowaniu własnego państwa, jak i w rozumieniu współczesnej roli dziedzictwa bizantyjskiego.

Najbardziej może pouczającą refleksją z perspektywy bizantynistycznej, jaka pojawia się po przeczytaniu pierwszej części, jest to, że zaskakująco mało miejsca w dyskursie zajmuje problem Bizancjum jako stadium państwowości rzymskiej, a *Romanitas* nie jest przeważnie traktowana jako suwerenna wartość. Podkreślmy: nie zaprzeczano jej, lecz nie doceniano. Cesarstwo mogło być oceniane rozmaicie, z różnym natężeniem skali: z jednej strony jako źródło chrystianizacji i ostoja kultury wyższej, z drugiej – jako zdegenerowana tyrania, często o orientalnym charakterze, opresyjna dla wielu zamieszkujących ją ludów. Prawie zawsze jednak, z wyjątkiem (a i to tylko częściowym) środowiska rumuńskiego, dostrzegano grecki wymiar Bizancjum, jego zaś znaczenie w oczach elit bałkańskich było w dużej mierze (zwłaszcza w XIX w.) pochodną bieżącego postrzegania polityki państwa greckiego. Mechanizm taki, jak wykazała D. Mishkova, był wspólny we wszystkich młodych państwach bałkańskich, chociaż znowu najsłabszy w Rumunii. Dla wszystkich zaś państw półwyspu, łącznie z Grecją, odrzucenie bądź akceptacja bizantyjskości jako części własnego dziedzictwa zależały od poczucia, jaki skutek będzie to miało dla własnej, narodowej tożsamości: czy okaże się jej wzmocnieniem, czy raczej zagrożeniem dla niej⁶.

Perspektywie tureckiej Autorka poświęciła dwa osobne rozdziały, kończące każdą z części, a zdefiniowane chronologicznie (V: Byzantium in Ottoman and Early Republican Turkish Historiography, s. 170-195, oraz X: In the Fold of the ‘Turkish-Islamic Synthesis’, s. 286-304).

⁴ W części poświęconej Bułgarii zabrakło wspomnienia o Christo Stambołskim (1843-1932), lekarzu, działaczu kulturalnym, który przełożył na język bułgarski z własnym komentarzem fragmenty wielotomowego dzieła Charles’a Le Beau (1701-1778), *Histoire du Bas-Empire en commençant à Constantin le Grand*, pt. Няколко страници от старата българска история: За отношенията на българите към Византийската Ромейска империя, София 1899; por. R. Z a i m o v a, *Le Beau, ses continuateurs et une lecture bulgare de l’Histoire du Bas Empire*, w: *Byzance et ses périphéries. Hommage à Alain Ducellier*, Toulouse 2004, s. 347-356.

⁵ Zauważmy, iż w języku greckim ‘etnografia’ to λαογραφία, tak przez analogię do niem. ‘Volkskunde’, jak i aby uniknąć semantyki ‘etnosu’, powiązanego z pojęciem ‘naród’.

⁶ Od dwustu lat jedną z fundamentalnych płaszczyzn greckiego dyskursu nad własną tożsamością i tradycją jest problem *diglossii*, tzn. zagadnienie, który z rejestrów języka greckiego stosować jako normę literacką i państwową. Sytuacja, w której rejestr języka powiązany jest z funkcją oraz klasą społeczną (a nie z grupą etniczną czy terytorium), odzwierciedla realia bizantyjskie. W recenzowanej książce problem ten wspomniany jest incydentalnie.

Są to wyjątkowo inspirujące partie, pisane ze swadą i emocjonalnym zaangażowaniem, a zarazem niezwykle erudycyjne i odkrywcze. Autorka przedstawiła w nich ewolucję historiografii tureckiej od końcowych dziesięcioleci XIX w. po ostatnie lata. Pokazuje, iż kluczową rolę w przedstawianiu Cesarstwa odegrały narodziny i rozwój nacjonalizmu tureckiego. Na przestrzeni XX i w pierwszym dwudziestoleciu XXI w. przyjmował on różne formy: kemalizmu, turkizmu, neosmanizmu i tureckiego islamizmu, ale jego istota nie uległa zasadniczej zmianie. Stosunek do bizantyjskiego dziedzictwa też pozostał niezmiennie negatywny (jednym z nielicznych wyjątków była twórczość Ahmeta Refika), chociaż jego uzasadnienia mogły się różnić (źródło kryzysu państwa osmańskiego, problem oryginalności państw Seldżuków i Osmanów, wcześniejsza postać państwa greckiego, odwiecznego konkurenta politycznego i kulturowego). Ostatnie wydarzenia potwierdziły też słowa Autorki o politycznej instrumentalizacji zabytków (s. 301-303). Po tym, gdy prezydent Republiki Turcji Recep Tayyip Erdoğan dekretem z 10 VII 2020 unieważnił (na mocy postanowienia najwyższego sądu administracyjnego) dekret z 24 XI 1934 i przywrócił sprawowanie kultu w Hagii Sofii, spotkał się z potępieniem m.in. w środowisku bizantynistów. Konsekwencją było przeniesienie organizacji 24. Międzynarodowego Kongresu Studiów Bizantyjskich ze Stambułu do Wenecji i Padwy, gdzie odbył się on z rocznym opóźnieniem w sierpniu 2022 r.

Wśród wymienionych w książce kilku ważnych, zachodnich badaczy historii państwa osmańskiego, zabrakło Franza Babingera (1891-1967). Powinien on zostać uwzględniony nie tylko ze względu na poczytną, znaną szerzej syntezę: *Mehmed der Eroberer und seine Zeit. Weltenstürmer einer Zeitenwende* (München 1953, tłum. pol.: *Z dziejów Imperium Osmanów. Sułtan Mehmed Zdobywca i jego czasy*, Warszawa 1977), ale z powodu wcześniejszych, specjalistycznych studiów z zakresu historii historiografii, a zatem właściwych dla rozdz. V: *Die Geschichtsschreiber der Osmanen und ihre Werke* (Leipzig 1927) oraz *Die türkischen Studien in Europa bis zum Auftreten Joseph von Hammer-Purgstalls* (*Die Welt des Islams* 7, 1919, s. 103-129).

Część drugą (*Metamorphoses of Byzantium after World War II*) tworzy pięć rozdziałów, których struktura nie jest już chronologiczna, lecz tematyczna, gdyż każdy z nich poświęcony jest omówieniu jednego kraju. Jako element wspólny widzimy postępującą pozytywną akceptację znaczenia Bizancjum we własnej historii, przy zachowaniu wszakże różnego stopnia i odmiennej podstawy wartościowania. Tak zatem Grecy (rozdz. VI: *From Helleno-Christian Civilization to Roman Nation*, s. 199-218) przyjęli perspektywę Bizancjum jako „średniowiecznego etapu cywilizacji greckiej”, czy to w wydaniu konserwatywnym (D. Zakythinos), czy w marksistowskim (N. Svoronos). Pojawiające się, zwłaszcza ze środowisk greckiej emigracji, głosy krytyczne nie złamały dominacji tej konstrukcji po dziś dzień⁷. W Bułgarii, zawsze najbardziej krytycznej wobec dziedzictwa Cesarstwa (rozdz. VII: *Towards 'Slavo-Byzantina' and 'Pax Symeonica'*; *Bulgarian Scripts*, s. 219-241), zwyciężyła koncepcja sławizacji kultury bizantyjskiej, jej oswojenia, a następnia włączenia w nową jakość cywilizacyjną, jaką było państwo bułgarskie po chrystianizacji i sławizacji (I. Duychev). Sytuacja środowiska serbskiego jest najbardziej niejednoznaczna (*How Byzantine Is Serbia?*, s. 242-263). Początkowo zdominowane wielką postacią G. Ostrogorskiego, po jego odejściu ewoluowało w poczuciu przekonania o wyjątkowej roli Serbów w przechowaniu bizantyjskiego dziedzictwa kulturowego, zwłaszcza religijnego. Katastrofa państwa federalnego w 1991 r. pogłębiła ten proces, przez co utracono obecny od XIX w. nurt okcydentalistyczny, przypominający słusznie także o dziedzictwie łacińskim. Przy lekturze tegoż rozdziału nasuwa się nieodparte pytanie o relacje pomiędzy wizją serbską

⁷ Np. proponowana przez Anthony'ego Kaldellis idea Bizancjum jako „państwa narodowego [nation-state] Rzymian”, por. *te g o ż*, *Hellenism in Byzantium: The Transformations of Greek Identity and the Reception of Classical Tradition*, Berkeley 2007, czy *Romanland: Ethnicity and Empire in Byzantium*, Cambridge, MA, 2019. Problem tożsamości Bizantyjczyków cieszy się obecnie wielkim zainteresowaniem, spotkamy zatem zarówno entuzjastyczne recenzje dorobku Kaldellis (np. D.A. P a r n e l l a, *American Historian Review* 125, 2020, s. 1945-1946), jak i wyważone rozprawy o bardziej zniuansowanej opinii (np. I. S t o u r a i t i s, *Roman identity in Byzantium: a critical approach*, *Byzantinische Zeitschrift* 107, 2014, s. 175-220).

a jugosłowiańską. D. Mishkova nie postawiła tego problemu, a w niektórych miejscach zdaje się jakby utożsamiać obie wersje⁸; intuicja nasza wszakże się przed tym wzbrania. Jest to, jak sądzę, ciekawe i warte osobnego zbadania zagadnienie: czy istniała próba stworzenia interpretacji dotyczącej dziedzictwa bizantyjskiego, która mogłaby łączyć wszystkie narody Jugosławii, ale nie ograniczałaby się do serbskiego punktu widzenia?

W rozdziale tym warto byłoby też wspomnieć o Bojanie Krsmanović (ur. 1968), uczennicy i wieloletniej współpracownicy szeroko w książce omawianego Ljubomira Maksimovicia. B. Krsmanović została zresztą ostatnio (2023) mianowana po nim dyrektorem Instytutu Bizantyjskiego Serbskiej Akademii Nauk i Sztuk. Jako bizantynistka, B. Krsmanović specjalizuje się w zagadnieniach związanych z ustrojem i praktycznym funkcjonowaniem pogranicznej administracji na Bałkanach okresu średniobizantyjskiego (np. *The Byzantine Province in Change: On the Threshold Between the 10th and the 11th Century*, Belgrade-Athens 2008).

W Rumunii (rozdz. IX: *Post-Byzantine Empire or Romanian National State?*, s. 264-285) rozwijała się dyskusja nad znaczeniem cywilizacji bizantyjskiej w kształtowaniu się kultury i państwowości rumuńskiej. Tradycja wschodnia postrzegana była tam przeważnie umiarkowanie negatywnie (N. Tanaşoca); akcentowano raczej znaczenie księstw rumuńskich w przechowaniu tej tradycji, cennej dla Greków i Słowian (A. Pippidi), przy zachowaniu własnej, łacińskiej odrębności. Rozdział X, poświęcony kwestiom tureckim, został już omówiony powyżej.

Nie ulega wątpliwości, że w drugiej części książki nastąpiło przesunięcie narracji w stronę tradycyjnego przeglądu historiografii w zakresie jednego problemu badawczego. Tymczasem w części pierwszej dyskurs był prowadzony na wyższym poziomie ogólności, w zakresie historii idei: całościowego wartościowania całej cywilizacji i postrzegania jej z perspektywy kształtujących się tożsamości nowoczesnych społeczeństw państw bałkańskich. W ten oto sposób w części drugiej doszło do zawężenia spektrum obserwacji: ludzi kultury, publicystów, przywódców duchowych i politycznych, których część była też historykami mniej lub bardziej profesjonalnymi, zastąpili historycy co prawda bardziej profesjonalni, ale reprezentujący węższe poglądy świata akademickiego, a nie poczucie opinii powszechnej. Zabrakło też głębszego pokazania wewnętrznej i zewnętrznej dynamiki dyskursu: jak wpływały nań z jednej strony wewnętrzny rozwój i specjalizacja dyscypliny, które musiały działać mitygująco, z drugiej zaś – zewnętrzne czynniki społeczno-kulturowe i mechanizmy polityczne (w tym praktyczne, tj. funkcjonowanie instytucji). Istotne byłoby także uwzględnienie w niektórych przypadkach głębszych wątków biograficznych, mogących wytłumaczyć motywy stojące za wyrażanymi poglądami. Motywy te nie muszą sprowadzać się przecież jedynie do wizji politycznej, mogą mieć źródło w osobistych przeżyciach, lekturach, światopoglądzie religijno-filozoficznym.

Autorka wykazała, ponieważ wbrew przyjętej strukturze chronologicznej i nie pisząc tego wprost, iż ważniejszą cesurą w aspekcie wartościowania cywilizacji bizantyjskiej był rok 1989 aniżeli 1945. Powojenny materializm historyczny (z wyjątkiem może pierwszej połowy lat pięćdziesiątych)⁹ nie przedstawiał jakościowej zmiany, tzn. nie podważał paradygmatu romantycznego, służącego w definiowaniu tożsamości narodowej, a jedynie rozszerzał jego zastosowanie (na niższe klasy społeczne, kulturę ludową, stosunki ekonomiczne). Natomiast przełom 1989 r. oznaczał swobodną obecność w dyskursie naukowym (i szerzej: kulturalnym) także sądów odmiennych, kwestionujących „grand narrative” każdego narodu, ale nawet wówczas jej

⁸ Dzieła, jak *Istorija naroda Jugoslavije* (1953) czy wielotomowe *Vizantijski izvori za istoriju naroda Jugoslavije* (od 1955), omawiane są w zasadzie jako głos badaczy serbskich (s. 247-249). Jakkolwiek Autorka stwierdza (s. 258): „In socialist Yugoslavia the notion of Byzantium was stripped of its religious connotations and included in the pool of models drawn from the diverse heritage of Yugoslavia's constituent republics, which were used to promote the country's multicultural identity”, to nie podaje żadnego na to dowodu, wyżej zaś przytoczone wielkie syntezy „jugosłowiańskie” zostały przez nią włączone w tradycję bizantynistyki serbskiej.

⁹ W tym aspekcie warto byłoby przedstawić głębiej mechanizmy polityczno-ideologiczne interwencji zewnętrznej w naukę jugosłowiańską (w zakresie historii średniowiecza) do 1953 i emancypacyjny wpływ wydarzeń 1948 r.

nieprzewyciężających. Mimo wszelkich odmienności lokalnych i zmian kulturowych, społeczne i państwowe wyobrażenia o roli cywilizacji bizantyjskiej w dziejach narodów bałkańskich wciąż pozostają dziećmi drugiego trzydziestolecia XIX w. Sądzę, iż powyższa konstatacja to jedno z ważniejszych syntetycznych osiągnięć książki. Innym ważnym ustaleniem jest stwierdzenie utrzymywania się przez ostatnie 200 lat dużego ładunku emocjonalnego w przedstawianiu znaczenia dziedzictwa bizantyjskiego w historiografiach bałkańskich, zwłaszcza greckiej, bułgarskiej i tureckiej. Cesarstwo było i pozostaje czynnikiem istotnym w konstruowaniu narodowego obrazu własnej przeszłości.

W zakończeniu (Epilogue and Conclusion, s. 305-319) Autorka zawarła kilka interesujących refleksji wskazujących, iż trwający w ostatnim dwudziestoleciu proces europejskiej integracji Bałkanów sprzyjał opisanej wyżej tendencji pozytywnej w percepcji Bizancjum, postrzeganego teraz bardziej (również przez zachodnią kulturę popularną) jako wschodnia kontynuacja Cesarstwa Rzymskiego aniżeli jako państwo cywilizacji orientalnej.

Przejdźmy teraz do wskazania pewnych uwag szczegółowych. Sformułowanie (s. 11): „following the institution of the self-professed Holy Roman empire towards the end of the eight century” jest poważnym anachronizmem i uproszczeniem. Terminy *sacrum imperium* (1157) oraz *sacrum imperium Romanum* (1184, konwersja na *sacrum Romanum imperium* nastąpiła w kolejnych dziesięcioleciach) pojawiają się w dokumentach dopiero za panowania cesarza Fryderyka Barbarossy¹⁰. W książce pojawiły się, bez żadnego wyjaśnienia, cztery sposoby zapisu jednego określenia *Rhomaioi* („Rzymianie”) – spotykamy więc *Romaioi*, *Romioi* (s. 22), *Romei* (s. 26), *Rhomaioi* (s. 208, ale w cytacie), przy czym indeks uwzględnił tylko pierwszą formę. Należy wyjaśnić, iż ta pierwsza postać to uproszczona transliteracja zapisu greckiego (Ῥωμαῖοι), natomiast dwie następne to zapis fonetyczny wymowy nowogreckiej. Termin „Wysoka Porta” jest oddawany zarówno przez Sublime Porte (s. 71, s. 155), jak i High Porte (s. 82). Jakkolwiek oba są zasadniczo poprawne i obecne w literaturze przedmiotu, to pierwszy z nich jest subtelniejszy¹¹, drugi zaś – potoczny. Niezależnie wszakże od wyboru termin powinien być ujednolicony. Na s. 98 mamy „Skarlatos and Byzantios”, w rzeczywistości to Skarlatos Byzantios (1797/98-1878), wybitny leksykograf, autor słowników języka greckiego. Na s. 199 czytamy: „In 1982 the then Prime Minister Karamanlis could state that”, tymczasem w 1982 r. Karamanlis pełnił już urząd prezydenta (kadencja 1980-1985), a błąd Autorki wynika z nazbyt pospiesznego cytowania źródła, którym jest artykuł Nikosa Kokosalakisa (The Political Significance of Popular Religion in Greece, Archives de sciences sociales des religions 64, 1987, s. 37-52, tu s. 45). Zdarzają się literówki: beneficium zamiast beneficium (s. 292), Mulutin zamiast Milutin (s. 246), modem zamiast modern (s. 298).

Literatura przedmiotu (References, s. 320-349) jest bogata, reprezentatywna i cytowana w poprawnej transliteracji. Natomiast nie uwzględniono w niej kilku prac wczesnonowożytnych i dziewiętnastowiecznych wzmiankowanych w początkowych partiach pracy (np. Claude Fauriel, Chants populaires de la Grèce moderne, 1824-1825, cytowane na s. 37); jakkolwiek Autorka nie sięgała do nich bezpośrednio, lecz za pośrednictwem opracowań, to brak ich w bibliografii zubaża wykaz i pozbawia go waloru kompletności, a może też prowadzić do nieporozumień. Tak np. na s. 46-47 Autorka omawia, za pośrednictwem opracowań, wczesne dzieło Spyridona Zambeliosa, podając jedynie angielskie, skrócone tłumaczenie tytułu i rok wydania (Folk Songs of Greece, 1852). Tymczasem w bibliografii znajdziemy tylko artykuł La poésie populaire en Grèce (1856), który stanowi w rzeczywistości serię artykułów, publikowanych w kilkunastu częściach w latach 1856-1857. Mniej zorientowany czytelnik może łatwo obie te

¹⁰ J. Petersohn, Rom und der Reichstitel „Sacrum Romanum Imperium”, Stuttgart 1994, s. 76-78; zob. też I.H. Garipzhanov, The Symbolic Language of Authority in the Carolingian World (c. 751-877), Leiden 2008 (Brill's Series on the Early Middle Ages 16), s. 136-140.

¹¹ Ten termin (arab. Bāb-i 'Āli) stosuje Encyclopaedia of Islam, por. też dzieła klasyczne: B. Miller, Beyond the Sublime Porte, New Haven 1931; C.V. Findley, Bureaucratic Reform in the Ottoman Empire, the Sublime Porte, 1789-1922, Princeton 1980.

pozycje utożsamić. Tymczasem pełny opis pierwszej pracy ma postać: *Άσματα δημοτικά της Ελλάδος. Εκδοθέντα μετά μελέτης ιστορικής περί μεσαιωνικού ελληνικού, Κερκύρα* (Pieśni ludowe Grecji, wydane razem ze studium historycznym na temat hellenizmu średniowiecznego, Korfu 1852). Podobnych sytuacji, gdy Autorka podaje jedynie angielską i w dodatku skróconą postać tytułu, nie dbając o poprawne zapisy w języku oryginału i nie umieszczając ich w bibliografii, jest znacznie więcej.

Indeks (s. 350-357) uwzględnia imiona własne wybranych postaci nowożytnych (zarówno ze świata polityki, jak historiografii), pojęcia tematyczno-problemowe (np. diffusion theory, of, iconoclasm) oraz tytuły niektórych publikacji¹². Nie jest to zatem klasyczny, kompletny indeks osób czy miejsc, a uwzględnione hasła problemowe w swej istocie mają charakter subiektywny. Indeks nie zachowuje konsekwencji: mimo braku imion postaci starożytnych czy średniowiecznych (np. obecnych w głównej narracji imion cesarzy), zawiera imiona władców Bułgarii. Dodatkowo przy uwzględnionych postaciach podaje się tylko wybrane strony. Zdajemy sobie sprawę, iż jest to ilustracja typu indeksu selektywnego, ale mimo wszystko szkoda, gdyż taka jego postać obniża encyklopedyczno-referencyjną wartość publikacji. Należy wszakże wyrazić uznanie dla Autorki za podawanie w narracji głównej, przy znakomitej większości nazwisk, także imienia i lat życia.

W konkluzji należy podkreślić, iż uwagi krytyczne dotyczą zwłaszcza kwestii redakcyjno-porządkowych i nie rzutują na przekaz merytoryczny: faktografię, adekwatność doboru źródeł czy osiągnięte sądy syntetyczne. Przy tak obszernym materiale wykorzystanym do analizy, pewne uchybienia są nieuniknione. Książka może z powodzeniem służyć bizantynistom i bałkanistom jako przewodnik bibliograficzno-problemowy oraz punkt wyjścia do dalszych badań. Diana Mishkova dała bardzo szczegółowy i rzetelny przegląd historiografii bałkańskiej ostatnich dwóch stuleci z zakresu interesującej ją problematyki.

Anna Kotłowska (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0002-6547-806X>

WITOLD GARBACZEWSKI, AGNIESZKA MURAWSKA, *Wielkopolska w monetach i medalach. Podróż przez tysiąclecie*, Muzeum Narodowe w Poznaniu, [Poznań 2022], ss. 354 + il.

Jednym z ważnych wydarzeń w działalności Muzeum Narodowego w Poznaniu (dalej: MNP) była czynna od 20 XI 2022 do 29 I 2023 r. wystawa „Wielkopolska w monetach i medalach. Podróż przez tysiąclecie”, zorganizowana przez pracowników Gabinetu Numizmatycznego tej instytucji: Witolda Garbaczewskiego i Agnieszkę Murawską, przy pomocy Marty Piekarskiej. Celem wystawy był przegląd najbardziej wartościowych pod względem historycznym i artystycznym muzealiów z zakresu numizmatyki i medalierstwa związanych z Wielkopolską w ciągu minionego milenium, a zarazem ukazanie znaczenia tego regionu w tych dziedzinach sztuki. Pierwszy członem nazwy nawiązywała ona do skromnej wystawy zorganizowanej przed przeszło półwieczem (1970) z okazji 50. rocznicy powstania Towarzystwa Numizmatycznego w Poznaniu przez Kazimierza Szudę, ówczesnego kuratora tego działu w MNP, wspartego przez Juliana Olejniczaka. Opierała się ona wtedy na własnych zbiorach Muzeum (liczących wówczas ponad 120 000 obiektów), prezentowanych w jednej sali. Pochodziły one głównie z kolekcji Gabinetu Numizmatycznego MNP, sukcesora największego w Wielkopolsce zbioru monet, medali i innych zabytków po Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, powstałym w 1857 r. Zbiór ten, zubożony w czasie II wojny światowej o prawie wszystkie monety złote i kilkaset

¹² Jest np. *Byzance après Byzance* N. Iorgi (1935) czy zbiorowa *Istorija naroda Jugoslavije* (t. I, 1953), ale nie ma już np. *Considérations sur les causes de la grandeur des Romains et de leur décadence* (1734) Monteskiusza itp.

srebrnych, został potem poważnie wzbogacony (zwłaszcza przez ostatnie półwiecze) o ponad 100 monet złotych i kilkadziesiąt srebrnych dużych nominałów (wśród nich talarów polskich), a także w zakresie medali, plaket i innych obiektów. Dokumentem tamtej wystawy była pozbawiona ilustracji publikacja: *Wielkopolska w monetach i medalach*. Przewodnik po wystawie (Poznań 1970, ss. 15). Obecna inicjatywa różni się od tamtej przede wszystkim ukazaniem dużo większej i bardziej zróżnicowanej puli blisko 1500 eksponatów, a także większą przestrzenią i nowoczesnym sposobem ich prezentacji. Część obiektów pokazanych na niej została udostępniona przez inne muzea (Muzeum Narodowe Krakowie, Muzea Okręgowe w Kaliszu i Bydgoszczy, Wielkopolskie Muzeum Niepodległości w Poznaniu, Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku) i kilka osób prywatnych.

Jednakże nie tylko z tych powodów wzbudziła ona szerokie i żywe zainteresowanie społeczne. Na jej powodzenie wpłynął też fakt, że była to największa od wielu lat ekspozycja numizmatyczna w Poznaniu. Gabinet Numizmatyczny MNP jest pod względem wielkości i rangi zbiorów trzecią z najważniejszych placówek tego rodzaju w kraju. Zbiory te obejmują ponad 155 000 obiektów, w tym około 100 000 monet (ok. 45 000 polskich, reszta obce, także starożytny), 12 000 medali, medalików, orderów, odznak, ponad 1700 plaket i medalionów (ok. 140 renesansowych z XV-XVI w.), blisko 20 000 papierowych znaków pieniężnych i papierów wartościowych (banknotów, bonów, obligacji, akcji), ok. 3500 pieczęci, a ponadto odlewy gipsowe monet i medali. Nie posiada jednak, w odróżnieniu choćby od swojego odpowiednika w Muzeum Narodowym w Krakowie, stałej ekspozycji swoich obiektów, pomimo usilnych starań pracowników zabrakło bowiem na nią miejsca nawet w zrekonstruowanym w latach 2010-2013 skrzydle zamku na Górze Przemysła, siedzibie Muzeum Sztuk Użytkowych. Wielka to szkoda, gdyż polska sztuka mennicza, zwłaszcza średniowieczna, włączana jest (zgodnie z ideą Joachima Lelewela) do dziejów sztuki, z podkreśleniem „że moneta jest nieprzerwanie do chwili obecnej jednym z podstawowych działów twórczości artystycznej” (jak pisał Kazimierz Malinowski, ówczesny dyrektor MNP, we wstępie do cytowanego przewodnika po wystawie z 1970 r.).

Wystawie towarzyszyła obszerna i pięknie wydana publikacja popularnonaukowa pod takim samym tytułem, opracowana przez jej dwoje wspomnianych wyżej kuratorów. Składa się z Przedmowy, krótkiego wstępu (O wystawie) oraz dwóch zasadniczych części, zatytułowanych: *Monety* oraz *Medale – medaliony – plakety*, podanych w dwóch wersjach językowych (polskiej i angielskiej), a wzbogaconych licznymi, artystycznie dopracowanymi ilustracjami. Każda z tych części zaopatrzona została w również bogato ilustrowany Katalog (tylko w języku polskim), który jednak nie obejmuje wszystkich wystawianych obiektów, a jedynie przedstawia artystyczne zdjęcia i szczegółowe opisy wybranych: po 75 numizmatów i dzieł medalierskich. Książkę zamykają bibliografia (wybór ok. 140 pozycji) i indeks osobowy.

W krótkiej Przedmowie (s. 6-7) Maria Gołąb, zastępca dyrektora MNP, podaje ogólną charakterystykę wystawy i wlicza zaangażowane w jej przygotowanie osoby, zwłaszcza rzeźbiarza i aranżera przestrzeni Rafała Górczyńskiego. W również niewielkim tekście O wystawie W. Garbaczewski i A. Murawska wyjaśniają kryteria wyboru eksponatów. W przypadku numizmatów za wyznacznik uznają ich wybicie w mennicach poznańskiej, wschowskiej, łobżenickiej i bydgoskiej. „Uwzględnienie monet bydgoskich pociągnęło za sobą prezentacje medali i plaket związanych z Bydgoszczą” (s. 8-9). Za podstawę układu wystawy przyjęto w przypadku monet podział chronologiczny, w odniesieniu zaś do medali i plaket – także kryterium osobowe, z ukazaniem w kolejności czasowej grup dzieł poszczególnych artystów.

Pierwszy esej (*Monety*, s. 13-47, wersja angielska s. 48-64) autorstwa A. Murawskiej składa się z siedmiu rozdziałów. Zaczyna się od omówienia skarbów monet starożytnych i średniowiecznych, z których najstarsze wyprzedzają oczywiście narodziny polskiej państwowości. Wiele z nich wskazuje na kierunki kontaktów handlowych, zmieniających się ze wschodnich na zachodnie, a potwierdza też przemiany w obiegu pieniądza obcego i krajowego oraz w organizacji mennictwa polskiego. Późniejsze znaleziska, brakteaty z XIII, kwartniki i grosze z XIV, półgrosze i denary jagiellońskie z XV-XVI w., ukazują wprowadzanie nowych rodzajów monet i postęp techniczny w ich biciu. Dalej scharakteryzowane zostały skarby zawierające numizmaty polskich i obcych władców z XVI-XIX w. Liczne są emisje monet Zygmunta III Wazy, sporo

jest zagranicznych talarów i dukatów, ale do najliczniejszych należą depozyty tzw. boratynek, czyli szelągów (drobnej miedzianej monety zdawkowej), z okresu panowania Jana Kazimierza (1648-1668), emitowanych w łącznej liczbie blisko 2 miliardów. W drugim rozdziale tego eseju przedstawione zostały Monety średniowieczne z podziałem na typy: denarowy (do niego należą najstarsze monety polskie z czasów Bolesława Chrobrego, bite w Gnieźnie i Poznaniu), denarowo-brakteatowy (czasy Bolesława Krzywoustego i epoka dzielnicowa) oraz groszowy (od początków XIV w. z szeregiem mennic na obszarze Wielkopolski i Kujaw). Trzeci rozdział dotyczy Monet okresu dukatowo-talarowego (1506-1686). Były one emitowane w trzech okresach. W czasach jagiellońskich monety bito tylko w Krakowie i na Litwie, a dopiero w czasach Stefana Batorego, po ponaddwustuletniej przerwie, wznowiła działalność mennica w Poznaniu (1584), w której wybijano monetę pospolitą (szelągi i trojaki) i bardzo rzadkie dukaty (1586). W okresie wazowskim grube i zdawkowe monety bito na szeroką skalę w Poznaniu, Wschowie (mennice koronne i miejskie), Bydgoszczy, a także w prywatnej mennicy w Łobżenicy. Z mennicy bydgoskiej wyszły portugały (dziesięciodukatówki) projektowane przez wybitnych medalierów gdańskich, Samuela Ammona (1591-1622) i Jana Höhna starszego (1607-1664), a w 1621 r. wybito według projektu Ammona piękną monetę studukatową, uznawaną za donatywę. W okresie powazowskim, zamykającym historię mennictwa wielkopolskiego, jedynym czynnym zakładem była mennica koronna w Bydgoszczy. Czwarty rozdział zawiera omówienie drobnej monety bitej na wzór polski dla tzw. Prus Południowych w latach 1796-1797 (w Berlinie, Wrocławiu i Królewcu) oraz dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1816-1817 (w Berlinie i Wrocławiu). Rozdział piąty mówi o związanych z Wielkopolską monetach zastępczych doby I wojny światowej i II Rzeczypospolitej (1919-1920), emitowanych przez magistraty ponad 20 miast, lokalne kasy pożyczkowe, zarządy obozów jenieckich, spółdzielnie i kasyna wojskowe, właściciele majątków ziemskich. W szóstym rozdziale jest mowa o polskich monetach okolicznościowych bitych w latach 1918-2000 w Warszawie, ale związanych z Wielkopolską poprzez umieszczane na nich treści. W ostatnim, siódmym rozdziale otrzymujemy omówienie współczesnych żetonów promocyjnych miast i gmin Wielkopolski. Po eseju następuje katalog wybranych numizmatów (s. 65-162).

W eseju drugim (Medale – medaliony – plakiety, s. 163-205, wersja angielska s. 206 -228), złożonym z dwóch rozdziałów, W. Garbaczewski przedstawił zarys dziejów medalierstwa w Wielkopolsce. W pierwszym rozdziale, dotyczącym okresu od przełomu XVI i XVII w. do 1914 r. omówił najpierw dzieła zagranicznych złotników i rytowników działających w Poznaniu i Bydgoszczy (Rudolf Lehmann, Hanusz Kehl i Marcin Stamm) oraz medale (monety, żetony) bite w XVII w. z różnych okazji, jak koronacje i śluby monarsze, w mennicach wielkopolskich, zwłaszcza w Bydgoszczy. Choć medale te są anonimowe, niektóre można łączyć z najwybitniejszym medalierem gdańskim Janem Höhmem młodszym. Dalszy rozwój medalierstwa w Wielkopolsce przypadł dopiero na czas od drugiej połowy XIX w. do II wojny światowej, z wybitnymi twórcami w osobach Fryderyka Wilhelma Belowa (1822-1895), Jana Białasa (1866-1905), rzeźbiarza Władysława Marcinkowskiego (1858-1947) czy Jana Wysockiego (czynnego Poznaniu 1923-1939). Do ciekawszych indywidualności artystycznych należał też Edward Haupt (1893-1970), doskonały portrecista, a interesujące dzieła medalierskie pozostawiło po sobie kilkoro absolwentów Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych w Poznaniu. W rozdziale drugim, poświęconym okresowi od 1945 r. po współczesność, zostali zaprezentowani liczni artyści tworzący w Wielkopolsce, zwłaszcza w Poznaniu. Z nich najwybitniejszym był Józef Stasiński (1927-2019) z dorobkiem prawie 1900 medali, stworzonych w ramach kilku bloków tematycznych, inspirowanych duchem renesansu, jak i uderzających nowoczesnością i eksperymentowaniem. Znakomitymi medalierami byli też Józef Kopczyński (1930-2006), Anna Krzymańska (1932-2021), a także Jerzy Drygas (1921-1988) i Mieczysław Chojnacki (1926-2009). Wiele uwagi autor poświęcił także kilkunastu mniej znanym przedstawicielom wielkopolskiej sztuki medalierskiej, wyróżniającym się jednak własnym stylem. Po tekście drugiego eseju również następuje katalog wybranych medali, medalionów i plakiet (s. 229-345).

Lektura omawianej publikacji nasuwa pewne wątpliwości i zastrzeżenia, w sumie niezbyt liczne i dotyczące w większości spraw drugorzędnych. Na wstępie warto byłoby jednak wyjaśnić

szerzej, jakie kryteria przyjęto za podstawę uznania wystawianych obiektów za związane Wielkopolską. W przypadku monet wyraźnie wymieniono tylko wybicie w mennicach wielkopolskich (wraz z bydgoską). W odniesieniu do skarbów za kryterium przyjęto w pierwszym eseju miejsca ich ukrycia, a zarazem przeważnie i obiegu zawartych w nich monet. Szkoda, że w rozdziale dotyczącym monet zastępczych nie wspomniano o zastępujących pieniądź obiegowy bonach papierowych, emitowanych na szeroką skalę przez wiele miast wielkopolskich; zasługiwałyby one zresztą na osobną wystawę. W drugim eseju pominięto jeden z najlepszych medali R. Lehmana z 1596 r. z portretem Hermana Rüdiger, generalnego dzierżawcy mennic wielkopolskich (pokazany na wystawie w 1970 r.), a także medale i odznaki Powstania Wielkopolskiego z 1918/1919 r. Zbędny, przynajmniej w miejscu jego umieszczenia, wydaje się fragment poświęcony medalom dotyczącym wojewody poznańskiego Rafała Leszczyńskiego i jego syna, króla Stanisława I, które wykonane zostały poza Wielkopolską. Mogłyby się one ewentualnie znaleźć w osobnym rozdziale, poświęconym dziełom powstałym poza Wielkopolską, ale związanym z tym regionem poprzez przedstawione na nich osoby lub inne treści. W drugim rozdziale tego samego eseju można było też dla większej jasności narracji zrezygnować z podawania zbyt wielu szczegółów, zwłaszcza dotyczących życia i innych kierunków twórczości artystycznej twórców medali.

Pomimo powyższych zastrzeżeń, zarówno wystawa, jak i książka zasługują na pochwałę. Pierwsza ze względu na w miarę pełny i przekrojowy zestaw ukazanych obiektów oraz nowoczesny i atrakcyjny sposób ich prezentacji pod względem przestrzennym, plastycznym i technicznym. Druga z uwagi na interesujące i przystępne przedstawienie w niej obu typów eksponowanych muzealiów oraz oryginalne opracowanie artystyczne i typograficzne zarówno okładki, jak i zawartości.

Zbigniew Chodyła (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-3745-3129>